Pełna tabela ciągnienia Loterji Państ. na str. 10-ej

Dziś 12 stron

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-tej do 4-tej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-tej do 18-tej
Przedstawicielstwo w Warsztwie Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń

Ci, którzy najwięcej krzyczą o planowości, nie chcą widzieć, że gospodarka naszego koncernu publicznego jest zupełnie bezplanowa.

ROK XVII. Nr. 320 (5244) WILNO NIEDZIELA 20 LISTOPADA 1938 R. CENA 20 GR.

Gospodarka bezplanowa

Od pewnego czasu organy prorządowe, z naprawiackiemi na czele, są ogarnięte istnym szałem, prawdziwą manją deklamowania o „gospodarce planowej". Jak zwykle w Polsce frazes przesłania bez reszty treść. Na czem polega „planowość" — o czem nietylko burżuazyjni, zgnili, liberalni, kapitalistyczni ekonomiści angielscy ,ale nawet chyba miarodajni spece sowieccy uważają za stosowne pisać długie traktaty — o to oczywiście niko go w Polsce głowa nie boli. Polscy zwolennicy planowości byliby zapewne niezmiernie zdziwieni, gdyby się dowiedzieli, że istnieje np. problem formowania się cen w gospodarce planowej. Chodzi im tylko o to, by wreszczeć.

My zaś uważamy, że istotnie zachodzi potrzeba 1) planowej polityki gospodarczej, 2) planowej gospodarki w koncernie publicznym, który stanowi olbrzymią część gospodarstwa narodowego.

Jeśli chodzi o planową politykę gospodarczą, to dopatrzeć się jej u nas możemy tylko na jednym odcinku, i to właśnie na tym, na którym się o niej najmniej mówi: na terenie polityki Banku Polskiego. Wbrew nawoływaniom różnych brukowców á la „Goniec Warszawski", Bank prowadził przez dwa lata politykę bardzo ostrożnej i surowej selekcji materjału wekslowego i bynajmniej nie zachęcał do ekspansji kredytowej, a jednocześnie troskliwie dążył do uzupełnienia swych rezerw, uszczuplonych w okresie kryzysu. Rezultat był ten,że gdy przyszedł ciężki kryzys wrześniowy, aparat kredytowy zdołał wypłacić wkładcom 366 miljonów zł. wkładów, a Bank powiększyć emisję o 400 miljonów złotych bez żadnego wstrząsu ani na rynku, ani w dziedzinie cen lub płac. Gdyby Bank był lekkomyślnie wkroczył na zalecaną mu przez domorosłych ekonomistów drogę hojnego szafowania kredytów już rok temu, toby kryzysowi wrześniowemu sprostać nie zdołał. Jego polityka jest klasycznym przykładem przewidującego i dalekowzrocznego planowania.

Podobnie planową jest polityka angielska i francuska w ujęciu Paul Reynaud,, która wychodzi z założenia, że trzeba wszystkie środki przeznaczyć na zbrojenia i wobec tego poprostu zrezygnować z wszelkich innych robót publicznych. To jest rozumna planowość, oparta na hierarchji wartości i potrzeb. My zapowiadamy zbrojenia i Bóg wie jakie roboty publiczne, coraz to w nowych częściach kraju. Jaka koncepcja leży u podłoża tak pojętej „planowości"?

O „planowości" w gospodarce ciał publicznych, możnaby napisać całe tomy. Ograniczymy się do paru przykładów. Płk. Ulrych, a więc resortowy i odpowiedzialny minister, oświadczył dwa dni temu przez radjo, że w ciągu 20 lat państwo polskie wydało na koleje 18 miljardów zł., czyli przeciętnie 90 miljonów rocznie. Czy jest ktokolwiek, ktoby uważał, że ta śmieszna suma jest wyrazem jakiejkolwiek planowości — zwłaszcza w zestawieniu z faktem, że na resort p. Poniatowskiego (głównie subwencje dla różnych siewów, wici i naprawia czy) wydajemy 70 miljonów złotych rocznie.

Drugi przykład planowości: Od paru lat istnieje wybudowany kosztem wielu miljonów dworzec Warszawa - Zachodnia. Ma coś 6 czy 8 peronów, wszystkie pociągi ,nawet pośpieszne, zatrzymują się tam po kilka minut. Zawsze jest jednak pusty, choć obok są gęsto zaludnione przedmieścia, Wola i Ochota, i choć Warszawa ma tak mało dworców. Dlaczego? Bo dotąd niema ulicy, któraby do tego dworca prowadziła. Nietylko nie można tam dojechać taksówką, nawet dobrnąć do niego piechotą jest niepodobieństwem. Tu „planowość" rzuca się w oczy.

Podobnież czytamy w pismach, że P.K.P. budują obecnie nową kolej Tarnowskie Góry — Zawiercie — Kozłów. Przytem zwykłe panegiryki na temat „planowego" łączenia różnych dzielnic Polski i.t.d. Panegiryści zapominają dodawać, że gdyby nowa kolej łączyła się z linją Strzemieszyce — Radom o jedną stację bliżej, t.j. w Tunelu, to stworzonoby nowe dogodne połączenie Krakowa z północą kraju, z ominięciem tak blisko granicy położonych Szczakowej i Ząbkowic.

No, ale „planiści" o takim szczególe nie pomyśleli.

Inny przykład: cena żyta spadła do 15 zł. Wątpić należy, by to było przejawem „planu" Ale jaką radę „planiści" na to mają, poza podatkiem od mąki, o którym obecnie nawet najwięksi optymiści nie chcą mówić?

A wreszcie: nasze obroty z krajami naddunajskiemi wykazują dalszą zniżkę, dalsze kurczenie się nietylko w porównaniu z okresem z przed lat 10, co było by naturalne i zrozumiałe, ale i w porównaniu z okresem kryzysu, co jest zdumiewające i niepokojące. Czyżby to było rezultatem wzrostu „planowości" w dziedzinie handlu zagranicznego? W takim razie „plan" jest doprawdy tajemniczy i należałoby jaknajprędzej go wyjawić i wyjaśnić.

Tych parę przykładów wystarczy. Powinny one przekonać każdego myślącego czytelnika, że za frazesem o planowości kryje się w dalszym ciągu karygodna bezplanowość. Należy się z tego nie cieszyć, a martwić. Robić nie jubel a rejwach. Albowiem w polityce i gospodarce publicznej planowość i hierarchja potrzeb jest koniecznością. Albowiem bezplanowość w gospodarce koncernu państwowego jest równoznaczna z marnotrawstwem środków, które i tak są za szczupłe w stosunku do tylu tak ważnych potrzeb dzisiejszych odpowiedzialnych czasów.

Lup.

Dziennikarze u min. Grabowskiego
w sprawie dekretu prasowego
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wczorajsze nocne obrady zarządów Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Syndykatu Dzienikarzy warszawskich, Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i Klubu Sprawozdawców Sądowych, nad projektem dekretu prasowego trwały do godziny 4 nad ranem. Równocześnie obradował związek wydawców.

Wczoraj o godz. 12 zjawiła się u min. Grabowskiego delegacja tych organizacyj celem zakomunikowania ministrowi szeregu postulatów do projektu prasowego dekretu.

Minister Grabowski przyjął delegację w obecności prokuratora Żeleńskiego i oświadczył, że w miarę możności postulaty te będą uwzględnione. Dekret ma być ogłoszony w najbliższych dniach.

Nowy przydział płk. Koca
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach politycznych obiegają pogłoski, iż nowoobrany senator pułk. Adam Koc, otrzyma w niedługim czasie ważne stanowisko w życiu politycznem.

Poseł Wnęk pragnie zostać wicemarszałkiem Sejmu
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W okręgu 60-ym Krzemieniec — Dubno ukazała się następująca, charakterystyczna odezwa, wydana przez wyborców tego okręgu, a skierowana do prasy polskiej. W odezwie tej czytamy:

„Przyjmując pod uwagę, że wysunięty przez społeczeństwo krzemienieckie kandydat na posła, magister Stanisław Wnęk, uzyskał głosów przeszło 150 tysięcy i stanął tem samem co do popularności wśród swych wyborców na drugiem miejscu w Polsce, uważamy, że słusznem byłoby, gdyby wszedł do prezydjum nowo wybranego Sejmu, gdzie niewątpliwie swą pracą i znajomością stosunków w rolnictwie przyniósłby olbrzymi pożytek społeczeństwu. W związku z tem, my niżej podpisani apelujemy do całej prasy polskiej, ażeby zechciała łaskawie słuszność stanowiska tego poprzeć na swych łamach w sposób zdecydowanie życzliwy".

W wymienionym okręgu rozpoczęto masową zbiórkę podpisów pod tą odezwą. Cały kłopot jest w tem, że nie wiadomo, kto zechce w Sejmie zgłosić kandydaturę p. Wnęka i czy parlament zgodzi się na to, aby przyszłych członków swego prezydjum dobierać według ilości otrzymanych przy wyborach do Sejmu głosów, zdobytych niejednokrotnie przy pomocy starostów.

Karpatorusy zwrócili się do Węgier
o pomoc zbrojną

BUDAPESZT PAT. W tutejszych kołach poinformowanych potwierdzają wiadomość, podaną przez agencję Stefaniego o zwróceniu się Karpatoruskiej Rady Narodowej do dowództwa wojsk węgierskich, stacjonowanych nad granicą Rusi Podkarpackiej z prośbą o interwencję zbrojną, celem zaprowadzenia porządku na pozostałej części Rusi Podkarpackiej. Koła te podkreślają, że sytuacja na Rusi jest istotnie bardzo poważna i usprawiedliwiałaby tego rodzaju kroki.

Na granicy wynikły incydenty

BUDAPESZT PAT. Węgierska agencja telegraficzna urzędowo komunikuje z Munkaczewa: wczoraj wieczorem czeskosłowackie siły wojskowe, podczas pościgu za żołnierzami czeskimi narod. rusińskiej, pragnącymi ujść do Węgier, weszły obok miejscowości Feketepatak na terytorjum węgierskie i rozpoczęły walkę z węgierską strażą graniczną. Po półgodzinnej obustronnej strzelaninie wycofali się na terytorjum czeskosłowackie, zabierając ze sobą rannych i zabitych. Z pośród uchodźców Rusinów 2 zostało zabitych a 8 rannych.

Delegaci Karpatorusów w Budapeszcie

BUDAPESZT PAT. Specjalny wysłannik rządowego „Eesti Ujsag" donosi z Ungvaru: bohaterska walka ludności karpatoruskiej o wolność zbliża się ku końcowi. W najbliższych dniach należy się spodziewać rozwiązania.

Według wiadomości napływających do Ungvaru, powstanie na Rusi osiągnęło już takie rozmiary, że ani przemoc, ani okrucieństwo władz czeskich nie potrafią go stłumić. Dziś już wojsko czeskie zaprzestaje walczyć z powstańcami, a tylko bojówki Wołoszyna walczą w dalszym ciągu. Wszystkie gminy Rusi Podkarpackiej żądają przyłączenia do Węgier. Delegacja karpatoruskiej rady narodowej wyjechała do Budapesztu, aby zwrócić się do rządu węgierskiego z prośbą o udzielenie Karpatorusinom pomocy w walce o wolność.

Płk. Miedziński senatorem z nominacji
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach dobrze poinformowanych przeważa opinja, że na liście nominatów do Senatu znajdzie się pułk. Bogusław Miedziński.

suąń(0hŻ1n

Wojna domowa w lwowskim Ozonie
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Lwowskie „Słowo Narodowe", które niejednokrotnie przynosiło interesujące informacje na temat stosunków politycznych, panujących w Małopolsce Wschodniej, we wczorajszym numerze opisuje wojnę między dwoma filarami lwowskiego Ozonu, b. posłem Wojciechowskim, reprezentującym okręg Ozonu i prezesem Związku Legjonistów a sekretarzem Ozonu, p. Domoniem. „Między dwoma członkami i wpływowymi mężami lwowskiego Ozonu — pisze „Słowo Narodowe" — ma rozpocząć się wkrótce bardzo ostra walka. Opowiadają sobie na mieście, iż obaj ci panowie zbierają o sobie różne dane, dotyczące nietylko stosunków publicznych, ale i prywatnych. W tej sytuacji niedobrze m. in. czuje się prof. Kolankowski (prezes Ozonu), który poprostu unika obydwóch rywali. Jeżeli jednak p. Wojciechowski zostanie mianowany senatorem, szanse jego w tej rozgrywce wenętrznej wzrosłyby. Ale za to zdumienie nawet w obozie prorządowym byłoby bardzo duże."

Z powyższego cytatu ze „Słowa Narod." widzimy, że nawet ukrainożercze wystąpienia p. Wojciechowskiego nie zjednały mu miejscowej endecji.

Olbrzymia afera dewizowa w Wilnie

WILNO Organa ochrony skarbowej w Wilnie wpadły na trop olbrzymiej afery wywozu dewiz z Polski zagranicę. Dokonano aresztowań w sferach bankowych w Wilnie i w Rydze.

Szczegóły na str. 11 -ej.

Co wolno p. Poniatowskiemu
tego nie wolno p.p. Kozłowskiemu i Kleszczyńskiemu
Organ urzędników Ministerstwa Rolnictwa zapowiada dymisję dwu prezesów Izb Rolniczych
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Tygodnik „Zespół", półoficjalny organ ministra Poniatowskiego, wydawany przez jego szefa gabinetu, coraz częściej występuje w sposób niezmiernie agresywny. Ostatnio całą prasę obiegł atak tego pisma na pułk. Sławka za jakieś próby szukania porozumienia z ludowcami. „Ambasadorami" pułk. Sławka mają być prezes kieleckiej Izby Rolniczej, b. poseł Kozłowski i prezes krakowskiej Izby Rolniczej, b. senator Kleszczyński. Wymienieni panowie bowiem — zdaniem „Zespołu" — „rozwijają ostatnio wzmożoną działalność personalną, starają się ułatwić objęcie władzy w rolniczych organizacjach kandydatom na „przyjaciół" ze Stronnictwa Ludowego. Oczywiście, dobiera się takich, którzy rozumieją zagadnienie materjalne, a którym nie mącą umysłu jakieś tam sprawy społeczne. Omijają skrętnie radykałów, a zwłaszcza wychowanków Wici".

A więc min. Poniatowski może finansować akcję p. Solarza, może przygotować mu audjencję u wysokich osobistości, może popierać Wici, — ale p.p. Kleszczyńskiemu i Kozłowskiemu nie wolno porozumiewać się z ludowcami i to nawet nie w dziedzinie politycznej, lecz na platformie współpracy gospodarczej. Oczywiście, takie stanowiskie „Zespołu" jest śmieszne.

Al w tym samym artykule jest jeszcze charakterystyczny ustęp, w którym jest mowa o tem, że „dwaj panowie K." pełnią jeszcze funkcje prezesów Izb Rolniczych. Co znaczy o słowo „jeszcze"? Czy to, że w ministerstwie rolnictwa jest już zamierzone poczynienie starań, ażeby tych dwóch panów zmusić do dymisji, gdyż w tej chwili nic nie wiadomo o tem, ażeby chcieli ustąpić? A na ich miejsce przyjdą prawdopodobnie kandydaci naprawiacko - wiciowi? Widocznie przynależność do Ozonu w niczem nie przeszkadza min. Poniatowskiemu w tych posunięciach personalnych.

Fabryka amunicji w Barcelonie wyleciała w powietrze

400 osób zginęło

PERPIGNAN PAT. Podróżni, którzy przybyli z Barcelony, donoszą, że wczoraj nastąpił wielki wybuch w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony. Ofiarą wybuchu miało paść 400 ludzi.

PERPIGNAN PAT Szczegóły wybuchu w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony brzmią jak następuje: fabryka zatrudniała tysiąc robotników i jest całkowicie zniszczona. Katastrofę spowodować miał robotnik, który upuścił pocisk na ziemię, poczem zaczęły wybuchać inne pociski w fabryce, na skutek detonacji.

Wybuchł gwałtowny pożar, zaś robotnicy ogarnięci popiochem nie uruchomili gaśnic. Robotnicy, zatrudnieni w halach sąsiednich, myśleli, że fabryka uległa bombardowaniu lotniczemu i stłoczyli się w schronach podziemnych, z których już nie zdołali się wydostać Cała fabryka stanęła w płomieniach. Ogień kolejno ogarniał składy z amunicją, tak, że wybuchy następowały raz po raz.

Wedle dotychczasowych obliczeń, zginęło ponad 400 osób.

Barcelona płonie

KARTAGENA. PAT. Radjostacja marynarki rządowej nadał wczoraj o godzinie 23 -ej komunikat, według którego w Barcelonie wybuchł gwałtowny pożar, przybierając olbrzymie rozmiary.W szeregu miejsc nastąpiły liczne eksplozje. Na miejsce wypadku udał się premjer Negrin, który polecił wszcząć śledztwo dla ustalenia przyczyn pożaru.

Co zrobić z żydami?

WARSZAWA Kwestja żydowska nadal jest tematem rozmów w Londynie, i Nowym Jorku. Opiekunowie żydów deklarują wciąż gotowość przyjścia im z pomocą, lecz w żadnym wypadku nie chcą ich widzieć w swych krajach. Nawet Sowiety zdementowały oficjalnie wiadomość o możliwości emigracji żydów do Bolszewji. Jednocześnie żydzi, widząc ociąganie się swych opiekunów, sami zastanawiają się nad rozwiązaniem problemu.

Rotschild organizuje szeroko zakrojoną akcję finansową, Żabotyński chce otwarcia granic Palestyny Natomiast żydzi londyńscy nagwałt chcą namówić Anglików na przyjęcie uchodźców z Niemiec, z tem, że biorą na siebie ich utrzymanie. Stanowisko rządu brytyjskiego jest jednak bardzo oporne i interwenjującym żydom podsuwa się nadal projekt osiedlenia ich w kolonjach.

Autonomję dla Słowacji i Rusi

uchwalił Sejm praski

PRAGA PAT. Wczoraj przed południem toczyły się w dalszym ciągu obrady sejmu nad projektem ustawy o autonomji Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Po wprowadzeniu niektórych zmian, projekt autonomji Słowacji i Rusi Podkarpackiej został uchwalony

22 bm. wybory prezydenta Czechosłowacji

PRAGA PAT. W związku z postawieniem przez słowacką partję ludową ks. Hlinki warunku, że słowacka partja ludowa nie będzie głosowała za uchwaleniem projektu ustawy i pełnomocnictwach przed zapadnięciem ostatecznej decyzji co do przyszłej głowy państwa ,koła dobrze poinformowane utrzymują, że termin wyborów prezydenta będzie przyśpieszony. Według wiadomości tych kół, wybory odbyłyby się w środę 22 listopada r.b.

Bojówki czeskie działają

na terytorjum Polski

CIESZYN PAT. W Błędowicach Górnych, objętych w dniu 16 b.m. przez władze polskie padł jako ofiara teroru bojówkarzy czeskich Polak Wiktor Feber. Przed opuszczeniem Błędowic Górnych podeszła pod mieszkanie Febera bojówka czeska. Wywabiwszy Febera pukaniem do drzwi, napastnicy rzucili w niego granat ręczny, poczem zbiegli. Eksplodujący granat rozerwał Feberowi brzuch. Wstanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala we Frydku, gdzie zmarł.

Tragiczna katastrofa samochodowa

pod Jaworowem

Szofer usiłował popełnić samobójstwo

LWÓW. PAT. Wczoraj wieczorem powracał z Ciesszyna do Lwowa autem dyrektor lasów państwowych we Lwowie inż. Konrad Szubert w towarzystwie inż. Warchałowskiego i szofera. Na 17-ym kilometrze przed Janowem w powiecie jaworowskim, wskutek defektu hamulca lub kierownicy samochód wjechał na słup telegraficzny, obalając go i przerywają komunikację telegraficzną, poczem wpadł do rowu, wywracając się do góry kołami.

Dyr. Szubert został przygnieciony całym ciężarem wozu i zginął na miejscu, inż. Warchałowski odniósł lekkie obrażenia.

Szofer, który wyszedł bez szwanku, widząc trupa swego przełożonego, usiłował z rozpaczy popełnić samobójstwo, czemu przeszkodził w ostatniej chwili inż. Warchałowski.

Zwłoki ś.p. dyr. Subertа przeniesiono do domku dróżnika, a następnie przewieziono do kostnicy we Lwowie. Auto pozostawiono na miejscu do dyspozycji władz.

Uroczystości we Lwowie

z udziałem delegacji legjonowej z Wilna

LWÓW. PAT. W piątek wieczorem przyjechała do Lwowa kompanja honorowa z pocztem sztandarowym i orkiestrą pułku piechoty legjonowej z Wilna, która wezmie udział w uroczystościach, związanych z 20-letnią rocznicą obrony Lwowa.

Na Głównym dworcu gości wileńskich witał d-ca pułku piechoty Strzelców Lwowskich z oficerami pułku, delegacja Związku Obrońców Lwowa z 1918 roku wraz z pocztem sztandarowym, delgacja Koła „Piątaków" ze Lwowa, oraz licznie zebrana publiczność.

WRĘCZENIE ODZNAKI PUŁKU WIL. DLA M. LWOWA

LWÓW. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych w historycznym ratuszu lwowskim odbyła się uroczystość przekazania odznaki pułkowej jednego z wileńskich pułków legjonowych na ręce prezydjum miasta Lwowa oraz wręczenie przez Związek Obrońców Lwowa ewidencji obrońców z 1918 roku — dla miasta Lwowa.

Sala rady miejskiej wypełniła się po brzegi publicznością. Stawiła się rada miejska z ławnikami, przybyli „Piątacy" z całej Polski, obrońcy Lwowa, przedstawiciele władz, organizacyj i związków. Z ramienia władz przybyli wojew. lwowski Alfr. Biłyk, nadto przybył dowódca w obronie Lwowa gen. Abraham.

Po przemówieniu generała Tokarzewskiego dowódca pułku legjonowego odczytuje dyplom nadania miastu Lwowowi najwyższej godności pułkowej, jaką dysponuje — odznaki pułkowej i wręcza dyplom i odznakę dla miasta na ręce prezydenta miasta Lwowa dr. Stan. Ostrowskiego i drugą odznakę, przeznaczoną dla prezydenta m. Lwowa osobiście.

LWÓW. PAT. W koszarach pułku piechoty lwowskiej, odbyła się wczoraj w ramach zjazdu „Piątaków" uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy, umieszczonej na frontonie historycznych koszar.

Demonstracje we Lwowie

Zawieszenie wykładów na Politechnice

LWÓW W następstwie demonstracji niektórych grup młodzieży akademickiej na politechnice lwowskiej, rektor politechniki zawiesił wykłady i ćwiczenia aż do odwołania.

W Palestynie walki trwają

W akcji biorą udział samoloty

JEROZOLIMA. Pat. Mimo bardzo energicznych kroków, jakie brytyjskie władze poczyniły dla pacyfikacji Palestyny, ludność arabska nie rezygnuje z walki. Wczoraj w pobliżu m. Latrum na szosie Jaffa — Jerozolima doszło do starci pomiędzy powstańcami, a oddziałem wojska.

Walka była zacięta, tak że powstańcy zmuszeni byli do wycofania się dopiero, gdy po stronie brytyjskiej weszły do walki samoloty. Jak ogłoszono, w walce tej zginął jeden żołnierz brytyjski. Straty Arabów mają być większe. 5-ciu powstańców wzięto do niewoli.— W okręgu Haify we wsi Kania doszło również do starcia pomiędzy powstańcami a wojskiem. We wsi tej aresztowano 24 Arabów.

PRZYWRÓCENIE DEBITU PISMOM NIEMIECKIM W KOWNIE

KOWNO. Pat. Zakaz debitu pism narodowo - socjalistycznych oraz „Mein Kampf" Hitlera został cofnięty. W dziennikach niemieckich pojawiły się odnośne anonse.

BOMBA W KAWIARNI

BAGDAD. Pat. W centrum miasta rzucono bombę do kawiarni. Jedna osoba została zabita a kilka odniosło rany.

SIWIZNA?
to dobre dla starców!
osobom w kwiecie wieku nie przystoi siwy włos, dla tego stosujcie nieszkodliwy, łatwy w użyciu, jedynywswoim rodzaju odsiwiacz
ORIENTINE
PARFUMERIE d'ORIENT S.A. WARSZAWA

333
PULSA
KREM TRZY TRÓJKI
SUMIENNY SPRZEDAWCA POLECA WYROBY PULSA
Ochrania skórę od ujemnych wpływów wiatru, mrozu i słońca.

UDZIAŁ NIEMIEC W WYSTWIE SAMOLOTOWEJ

BERLIN. Pat. Związek niemieckiego przemysłu lotniczego ogłasza udział w lotniczej wystawie paryskiej. Eksponaty, któremi Niemcy obeślą salon lotniczy, stanowić będą całkowity obraz lotnictwa Niemiec.

Oprócz samolotu motorowego i szybowca wielkości oryginalnej, stoisko niemieckie posiadać będzie modele samolotów prawie wszystkich warsztatów lotniczych w Niemczech. Fabryki silników oraz wytwórnie sprzętu lotniczego będą również reprezentowane. Pozatem w wystawie bierze udział niemieckie ministerstwo lotnictwa, Hansa, lotniczy instytut doświadczalny Adlerhof, ośrodek dla badania szybownictwa Darmstadt oraz narodowo - socjalistyczny korpus lotniczy.

ŚCIGANI ZA PODATKI

BERLIN. Pat. Ogłoszono imienną listę 7 osób, za którymi rozpisano listy gończe. Powodem są defraudacje podatkowe. Wszystkie osoby są pochodzenia żydowskiego.

ROZBUDOWA WIEDNIA

WIEDEŃ. Pat. Prezydent Wiednia Neubacher zapowiedział rozpoczęcie wielkiej rozbudowy miasta, w pierwszym zaś rzędzie budowę gigantycznego portu na Dunaju i pomnożenie sieci komunikacyjnych dokoła Wiednia.

Odkrycia w krypcie św. Leonarda na Wawelu

KRAKÓW. Przed kilku dniami rektor Szyszko - Bohusz udzielił przedstawicielowi rozgłośni krakowskiej, wywiadu na temat ostatnich prac na Wawelu, prowadzonych w celu wykonania nowego zejścia do grobów królewskich, a które doprowadziły do odkrycia grobu biskupa Maura.

Każdy ze zwiedzających groby królewskie, pamięta te ciasne i strome schodki, któremi przez klapę w posadzce bocznej nawy w katedrze schodziło się do krypty św. Leonarda.

Nie było to zresztą zejście pierwotne. Powstało dość późno, może w połowie 14-go wieku, gdy dawną kryptę przerobiono na skład kościelnych gratów. Zejście to było bardzo niewygodne, no i przedewszystkiem niefortunne: schodziło się do krypty nienaturalnie, tuż przy ołtarzu, w absydzie ołtarzowej zamiast u przeciwnego końca krypty. Obecnie, jak wyjaśnił prof. Szyszko - Bohusz, kończy się nowe zejście, a mianowicie: z północnej nawy bocznej wychodzi się do kaplicy Czartoryskich, w spodzie wieży zegarowej, a następnie przez gotyckie drzwi w północno wschodnim jej narożniku schodzi się wygodnemi schodami do nowego przedsionka przed kryptą św. Leonarda.

„W końcowej fazie robót zabrano się do posadzki. Kamionkowa posadzka, pochodząca z roku 1876-go, kiedy ostatni raz restaurowano kryptę, nietylko ją szpeciła bo nie nadawałaby się nawet do przeciętnej łazienki, ale była ułożona w ten sposób, że boczne nawy krypty były wyższe o 45 cm. od nawy środkowej. Podstawy romańskich słupów były w rezultacie z trzech stron utopione pod tą posadzką. Wyrównując posadzkę do poziomu nawy środkowej postanowiłem przeszukać całą przestrzeń pod nią. Nie bardzo wierzyłem w skuteczność poszukiwań Teofila Żebrawskiego, który wedle profesora Wojciechowskiego z okazji restauracji krypty w 1876 roku, miał całą przestrzeń pod posadzką aż do skały zbadać. Wątpliwości moje wzrosły, gdy zaraz na wstępie w południowo - wschodnim narożniku krypty znaleźliśmy pod posadzką dwie trumny drewniane, ze szkieletami mężczyzny w jednej, kobiety z dzieckiem w drugiej. Wobec tego zarządziłem wykop w samym środku krypty. Pod trzeciem polem sklepiennem nawy środkowej w miejscu najbardziej honorowem, i tutaj w ciągu najbliższych godzin odkopaliśmy grób biskupa Maura z roku 1118-go. Był to jeden z pierwszych biskupów krakowskich, trzeci z rzędu po św. Stanisławie.

Pierwsi biskupi krakowscy z nielicznemi wyjątkami byli cudzoziemcami i pochodzili głównie z klasztoru Benedyktynów św. Jakóba w Leodjum (dzisiejszej Liege w Belgji). Mówi o tem kronika śląsko - polska z 13 wieku, a mianowicie w ustępie o tem, że Kazimierz Mnich wybudował klasztor Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem, obsadzając go Benedyktynami z Leodjum. Wiemy skądinąd, że ci bracia dostarczali nam kandydatów na biskupi tron na Wawelu.

Trumna biskupa Maura był to raczej grobowiec wykonany z kamienia. Nakrywa grobowca była zapadnięta pod ciężarem posadzki i wnętrze grobu było wypełnione gruzem. Czaszka szkieletu znalezionego pod gruzem dotykała tablicy z napisem, wyrytym rylcem wielkiemi literami romańskiemi po łacinie. W przekładzie polskim brzmi ten napis mniej więcej tak: roku od pańskiego wcielenia 1118, 5 marca Maurus krakowski biskup wstąpił w żywot wieczny, wierząc w Boga Ojca Wszechmogącego (tu następuje cały skład apostolski) amen. Na prawej piersi zwłok leżał srebrny mały kielich, typu archaicznego, o ładnym ornamencie na podstawie, pozłacany. Obok zaś patena również srebrna, pozłacana z wyobrażeniem na środku w płaskorzeźbie błogosławionej ręki na tle krzyża., wyłaniającego się z obłoków. Kielich ma wysokości około 13 cm., patena średnicy około 8 cm.

Na prawej dłoni znaleźliśmy pierścień biskupi złoty w kształcie sygnetu z przezroczystym kamieniem zielonym, rżniętym w kaboszon i napisem wewnątrz: Maurus Epc, czyli Maurus Biskup. Na patenie przylepione przylepione były małe resztki jakiegoś gęsto tkanego materjału bronzowego, poprzednio prawdopodobnie purpurowego. W wezgłowiu zaś trochę nici złotych, jak gdyby z haftu czy frendzli. Zresztą nic. Nawet śladu mitry, na którą zresztą nie byłoby miejsca pomiędzy czaszką a ołowianą tablicą — i której może nie wkładano do grobu

W zakończeniu wywiadu prof. Szyszko - Bohusz zapytany, jakie znaczenie dla historji naszej kultury posiada to odkrycie, stwierdził, że jest to pierwszy na naszej ziemi grób z tego czasu, ściśle określony i datowany. Dla historji budowy katedry ma on znaczenie pierwszorzędne. Grób oczywiście był zbudowany po ukończeniu krypty. Mamy więc datę graniczną budowy krypty, rok 1118-ty. Data poświęcenia katedry jest nam znana. Jest to rok 1132. Co do daty ukończenia krypty, zdania były bardzo rozbieżne. Dziś nie ma już pod tym względem wątpliwości.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI
za gotówkę i na raty sprzedaje
Firma KAZIMIERZ MARKIEWICZ WILNO
Biuro: Zygmuntowska 24. Tel. 25-32
Bocznica: Słowackiego 17. Tel. 879.
Wagonowo, tonnowo w wozach plombowanych oraz koszami po 25, 50, 100 klg. z dostawą do domu odbiorcy.

S. O. S. Atak wątroby

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagań wątroby. Zioła Magistra Wolskiego ze znakiem ochr. „Billosa" zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Stosuje się je przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce. Do nabycia w aptekach i drog.

Pożar w Starym Żywcu

KRAKÓW. Pat. Wczoraj w Starym Żywcu w majątku Polskiej Akademji Umiejętności wybuchł groźny pożar, który objął kompleks zabudowań gospodarskich. Spłonęły nagromadzone zapasy słomy, koniczyny i siana. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży ogniowych z Żywca, Starego Żywca, Zabłocia, Łodygowic i fabryki „Solali" zdołano po kilkugodzinnej akcji pożar zlokalizować. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł. Budynki były ubezpieczone. Przyczyny pożaru są przedmiotem dochodzenia.

Echa afery sportowej w Nowym Sączu

PREZES KLUBU USUNIĘTY BEZPOWROTNIE ZE SPORTU

KRAKÓW. Pat. Zarząd krakowskiego OZPN obradował m. in. nad sprawą ostatnio wykrytej w Nowym Sączu afery w związku z rozgrywkami o wejście do ligi okręgowej w Krakowie.

Sprawa wykryła się na skutek protestu KPW Sandecji, motywowanego przez ten klub niedozwolonym sposobem dopingu piłkarzy „Kabla" co w konsekwencji pozbawiło Sandecję tytułu mistrza.

Śledztwo tymczasem obróciło się właśnie przeciwko wnoszącej protest Sandecji, której udowodniono przekupienie piłkarzy Kabla. Wynik wspomnianego meczu wykazał jednak, że przekupstwo nie odniosło skutku.

Wobec powyższego zarząd K. O Z. P N. ukarał p. Nosela Władysława, prezesa KS. Sandecja, dożywotnią dyskwalifikacją za naruszenie zasad amatorskich i etyki sportowej, Kipsela Romana (zawodnika Sandecji) — 5-letnią dyskwalifikacją, Myconia Józefa (KS. Kabel) dożywotnią dyskwalifikacją z wnioskiem o rozszerzenie jej na wszystkie gałęzie sportu, Rusina Eugenjusza (KS. Kabel) — na 2-letnią dyskwalifikację.

Klub KPW Sandecję ukarał zarząd krakowskiego OZPN grzywną 150 zł. za niepowiadomienie władz piłkarskich o toczących się w tej sprawie pertraktacjach, prowadzonych przez członków Sandecji.

Hamlet we fraku
Cegła i róża
Dante i staw

W „Kurjerze Warszawskim" relacjonuje Władysław Tarnawski o londyńskiem wystawieniu „Hamleta" w strojach nowoczesnych, przyczem dowiadujemy się, że:

Królewicz duński ukazywał się naprzemian w czarnym mundurze i w eleganckim garniturze cywilnym, a ponieważ na cmentarz przybywa z okrętu, miał na sobie w tej scenie strój marynarski. Skromny Horacio zjawił się na dworze w kurtce i krótkich, a szerokich spodniach sportowych. Królowa zato miała tyle kostjumów, ile aktów — od matinki do sukni wieczorowej. Duch — zapewne dla aktualnej aluzji — miał przy sobie maskę gazową. Żołnierze Fortinbrasa maszerowali w angielskich mundurach z pełnym rynsztunkiem polowym, a nawet z przyborami telefonicznemi.

Komentarze krytyki były w znacznej części ironiczne. Jeden z wybitnych znawców sceny pocieszał się, że Anglik odczuwa mundur wojskowy jako kostjum. Z tem wszystkiem widać z recenzyj, że tragedja zachowała swój urok.

* * *

Słynny publicysta Hilary Belloc, podczas swych wędrówek po Irlandji, zaskoczony został pewnego razu przez ulewę. W pewnej chwili spostrzegł w oddali świstło i biegnąc w tym kierunku dotarł do chaty chłopskiej.

Gdy przyjęty gościnnie suszył swoje ubranie przy kuchni, spostrzegł na stole piękną tacę, a na niej cegłę i zeschłą różę. Wszystko to przykryte było szklanym kloszem.

Zapytał chłopa co oznacza ta dziwna pamiątka.

— Widzi pan tę wielką szramę na mojem czole — rzekł chłopek wskazując na czerwoną pręgę na swem czole — to ślad po ranie, która zadana mi została tą cegłą...

— A co oznacza róża?

— Ta róża rosła na grobie tego gentlemana, który tę cegłę rzucił.

* * *

Dante został pewnego razu zaproszony przez pewnego księcia na jego dwór. W parku znajdował się staw, założony z wielkim trudem i w połączeniu z ogromnemi kosztami, wskutek braku wody w tej okolicy.

Poeta obejrzał te urządzenia i zrobił kilka żartobliwych uwag na temat płytkości stawu.

— Pańska ironja jest nie na miejscu — rzekł książę. — Tutaj jest dużo wody. Przed kilku dniami utopił się w tym stawie pewien człowiek.

— Chciał księciu pochlebić — odparł Dante.

Wybr. Wel.

* * *

Wczoraj w tej rubryce, w ustępie o 800-leciu rozbrojenia zdarzył się błąd.

Zamiast drugi konsul laterański, ma być drugi sobór laterański, na którym rozważano sprawę rozbrojenia.

Wel.

—— —oOo——

Rycerski zakon „Krzyża i Miecza"

Chrystus zwycięża zawsze!

(Hasło zakonu „K i M.").

To właściwie było do przewidzenia. Skoro politycy jako program polityczny wysunęli hasło sanacji moralnej; skoro nawet indywidua mocno niewyraźne pod względem moralnym, a często całkiem wyraźne w stałem pogwałcaniu zasad moralności zaczęły nagle deklamować o etyce; skoro żydzi i wychrzty nieoczekiwanie zainteresowali się zagadnieniem kultury wogóle, a chrześcijańskiej, katolickiej w szczególności, — można było przewidzieć, że zjawi się wreszcie grupa ludzi, którzy zerwą z gadaniem i przejdą do czynów.

Upadek moralności w szerokich masach społeczeństwa i niepokojące obniżenie się ogólnej kultury wskazują wyraźnie, że każda skuteczna droga naprzód jest i musi być jednocześnie drogą wzwyż. Polacy mają przed sobą daleką i piękną drogę wdal, — ale nim na tę drogę wkroczą, muszą wejść jeżeli nie na szczyty, to przynajmniej na wyżyny; żeby zaś zrobić to, potrzebni są przewodnicy, nawet całe zastępy, stanowiące straż przednią idącego naprzód narodu.

Taka jest geneza zakonu rycerskiego „Miecza i Krzyża", o którym dziś jest trochę za głośno.

GŁOSY O ZAKONIE

Bodaj pierwszą wzmiankę o tym zakonie dał Zygmunt Nowakowski, który na łamach „IKC" w grudniu ubiegłego roku pisał m. in.:

...Podobno, podobno wśród wojskowych, wśród podporuczników i poruczników powstaje pocichu coś w rodzaju zakonu, którego rycerze wyrzekają się wszelkich metod, prowadzących krętą a krótką drogą do karjery. Ślubują tępić serwilizm, tchórzostwo i kłamstwo.

Chcą prawdy i ładu, chcą zdrowia moralnego. Młodzi zapaleńcy — nie wiem, ilu ich jest — powiedzieli sobie, że nie spoczną, dopóki nie wyhodują bakcyla charakteru...

I oto rozpoczęło się „hodowanie bakcyla charakteru". Coraz częściej zaczęły się ukazywać na łamach różnych dzienników artykuły p. t. „Krzyż i Miecz", „Wojsko woła o nowego człowieka" i t. p. „Polska Zbrojna", „Dziennik Poznański", „Nowy Kurjer", „Warszawski Dziennik Narodowy", „Gazeta Gdańska" i w. in. pism przywitało bardzo życzliwie nowy ruch. Szczególnie ważki głos rozległ się ze szpalt miesięcznika „Sodalis Marianus" (nr. 9 — wrześniowy 1938). Artykuł ks. J. M. „Czyżby nowy zakon?" i ocena broszury „O mocnego człowieka w Polsce", umieszczone w tym numerze, zarysowują kierunek prac i dążeń nowego zakonu.

W ostatnich dniach rozległy się w prasie całkiem inne głosy na temat nowego zakonu. „Kurjer Poznański" i „Słowo Narodowe" zaalarmowały czytelników, wskazując na podejrzaną konspirację w nowej organizacji katolickiej i wytykając cechy, zbliżające zakon do masonerji. Odpowiedzią na to było oświadczenie ks. Jana Rostworowskiego, superjora warszawskiego domu Ojców Jezuitów, który za pośrednictwem Katolickiej Agencji Prasowej, stanowczo stwierdził:

Prawdopodobnie wskutek błędnych informacyj pojawiły się w kilku pismach polskich nieprzychylne wzmianki o organizacji katolickiej, która pod wyżej wymienioną nazwą („Zakon" Krzyża i Miecza") zaczęła się tworzyć najpierw w kołach wojskowych, a potem rozszerzyła się i na inne sfery cywilne. Na najlepszych źródłach oparci, możemy stwierdzić, że Zakon „Krzyża i Miecza" nietylko nie ma w sobie nic, co mogłoby budzić jakiekolwiek podejrzenia, ale że trzyma się kryształowo czystych katolickich zasad i służy najszlachetniejszym celom wyrobienia w społeczeństwie dzielnych, ofiarnych, oddanych do głębi sprawie Chrystusowej sług Bożych...

DLACZEGO — KRZYŻ I MIECZ?

Cóż to jest za zakon katolicki, którego inicjatorami są oficerowie służby czynnej? Jakie są cele i zadania zakonu? Jaka jest jego organizacja?

Inicjatorem, organizatorem i głównym dziś kierownikiem jest kapitan dypl. pilot Władysław P., magister praw, mający poza sobą studja w Polsce i zagranicą. Oficerowie - lotnicy pierwsi zorganizowali się i wypowiedzieli publicznie przed marszałkiem Śmigłym - Rydzem na uroczystościach X-lecia Szkoły Podchorążych Lotnictwa w dn. 15. X. 1937 r.

Przedstawiciel dziesięciu roczników wychowanków tej Szkoły por. dypl. pilot Władysław Polesiński powiedział m. in. tak:

Herbem naszym — znak Krzyża i Miecza.

KRZYŻ — jako symbol najwyższej ofiary i poświęcenia, jako jedyny fundament mocy i prawości człowieka, jako najistotniejsza treść duszy polskiego narodu i jako jego przeznaczenie dziejowe.

MIECZ — jako symbol siły, potęgi Polski i rycerskości.

Ofiara i poświęcenie — oto nasz zasadniczy motyw działania, bo ona i tylko ona jest fundamentem wielkości Polski. Bez ofiary i poświęcenia swych synów, każde państwo rozlecieć się musi, jak mur bez cementu. Ofiara i poświęcenie to najistotniejsza treść duszy prawdziwie polskiej, to najistotniejsza treść kultury prawdziwie polskiej!...

Zakon „Krzyża i Miecza" jest zakonem katolickim i patrjotycznym polskim. Rycerze zakonu całe swe życie, wszystkie siły i myśli oddają bez zastrzeżeń Kościołowi i Polsce. Polska — podług ideologji zakonu — jest przeznaczona dla wielkich czynów, Bóg wyznaczył jej role przewodniczki narodów, — ale do przewodnictwa Polska musi dojrzeć duchowo, — musi wychować karne zastępy rycerzy, dla których drogowskazem jest Krzyż i Miecz. Nie sam miecz, nie siła fizyczna tylko, lecz miecz w służbie Krzyża, miecz w blaskach Krzyża, a więc miecz w ręku ludzi czystych, prawych i zdolnych do największych poświęceń. Bez ofiary i poświęcenia — twierdzą rycerze Krzyża i Miecza — niema rzeczy wielkich. Polska potrzebuje ludzi mocnych, prawych i ofiarnych, prawdziwych przewodników moralnych, którzyby się przyczynili do uzdrowienia zatrutej atmosfery moralnej, w jakiej żyjemy.

Żeby być zdolnym do ofiar, należy tę zdolność w sobie wyrobić, trzeba ciągle ćwiczyć w sobie ofiarność i siłę woli. Dla ludzi słabych, a tem bardziej dla karjerowiczów niema miejsca w zakonie!...

Instrukcja, omawiająca sposób werbowania nowych członków, mocno podkreśla:

Przynależność do Zakonu nie daje żadnych korzyści materjalnych. Nie wolno wspominać kandydatom, że do Zakonu należy ten czy inny autorytet. Chodzi o to, aby to nie było przynętą. Wystarczy każdemu, jeśli zna Ideę i to, że Zakon jest organizacją legalną. Jeśli kto szuka wśród nas wpływów i korzyści, nie może być ani chwili w Zakonie!....

ORGANIZACJA ZAKONU

Aczkolwiek Zakon Krzyża i Miecza jest organizacją jawną i legalną, korzystającą z poparcia najwyższych władz Kościoła, zachowuje ona wewnątrz charakter konspiracyjny. Wstępujący obierają sobie pseudonimy i tylko pod pseudonimami są znani w Zakonie, aby uniknąć sugestji nazwisk, nieraz bardzo wymownych. Zgłoszeń do zakonu nie przyjmuje się wcale, bo się prowadzi werbunek rycerzy zgóry, od strony Zakonu. Upatrzony na kandydata człowiek, odznaczający się wielkiemi przymiotami charakteru i gorliwością katolicką, po należytem uświadomieniu celów i zadań Zakonu, wypełnia pierwszy kwestjonarjusz, w którym podaje o sobie podstawowe wiadomości. Znamienny jest punkt 6 — „Czy nie ma przodków niearyjskiego pochodzenia, czy nie jest żonaty z niearyjką?" Później przechodzi kandydat krótki kurs ideologiczny i składa nowy kwestjonarjusz, niezwykły pod względem ilości i niedyskrecji pytań. Jest to właściwie zaprotokółowana spowiedź!...

Kwestjonarjusze takie idą do „Władysława" i dalej do nieznanej hierarchji Zakonu.

Rycerze Zakonu Krzyża i Miecza werbują się wyłącznie ze sfer inteligencji. Oficerowie służby czynnej stanowią, jako inicjatorzy, zrąb organizacji. Akademicy tworzą „Samodzielny Korpus Akademicki Rycerskiego Zakonu „Krzyża i Miecza". Poszukując nowych członków, rycerze Zakonu Krzyża i Miecza baczną uwagę zwracają na nauczycieli, literatów, dziennikarzy, czyli na ludzi, którzy mogą mieć wpływ na urabianie opinji ogółu.

Rycerze tworzą regimenty (istnieją warszawski i poznański, w stadjum organizacyjnem — wileński), chorągwie i sekcje. Korpus Akademicki wydaje biuletyn p. t. „Krzyż i Miecz", odbijany na Roneo. Znak Zakonu: duży krzyż i dwa małe miecze bardzo przypomina odznakę I Polskiego Korpusu.

Rycerze Zakonu „Krzyża i Miecza" nie tworzą klasztorów i nie mają ścisłej reguły zakonnej. Jest to zakon świecki. Rycerze mogą się żenić (Zakon zaleca wcześniejsze zakładanie rodzin), mogą prowadzić życie towarzyskie, nie unikając bynajmniej zabaw i rozrywek. Muszą tkwić w społeczeństwie, dzieląc z niem wszystkie troski i radości, — ale muszą ciągle świecić przykładem. Doskonalenie się duchowe i praca nad sobą muszą trwać ciągle, bez przerwy.

REGULAMIN ZAKONU

Jak prowadzić pracę nad sobą i jak ułożyć życie osobiste i działalność społeczną, poucza „Regulamin Osobisty żołnierza Zakonu Krzyża i Miecza".

Regulamin ma obszerny wstęp, w którym znajdujemy takie myśli:

Prawo Boga i dobro Polski — oto nasz metr i miara w życiu...

Serce płomienne, wola z żelaza, konsekwencja ze stali — oto człowiek nowej polskiej, prawdziwie polskiej kultury — człowiek którego tworzymy...

Niema takiej rzeczy na świecie, którejby człowiek nie mógł dokonać w oparciu o Najwyższą Moc. Nie bądźmy zarozumiali i nie sądźmy, by bez tej pomocy udało się nam zmienić moralną atmosferę i uczynić Polskę przodownikiem narodów...

My nie jesteśmy negacją. My jesteśmy energją tworzącą moc i prawość...

Połączenie religji z patrjotyzmem daje najpotężniejszą siłę, jaką zna ludzkość...

Naprawę Rzeczypospolitej zacznijmy od siebie...

Obowiązki rycerza Zakonu Krzyża i Miecza ujęte są w formie regulaminu mającego, jak wszystkie regulaminy, działy, artykuły, punkty i paragrafy. Dzień rycerza w świetle tego regulaminu wygląda tak.

Zrana — pobudka. Wstawać należy niezwłocznie po przebudzeniu się, — „bez ociągania się, z myślą, że czynisz to na ofiarę Boga". Następnie należy wykonać kilkuminutową gimnastykę przy świeżem powietrzu. Tak odświeżony fizycznie rycerz Zakonu przystępuje do modlitwy a) o doskonałość dla siebie, b) o Polskę, c) o Wodza Narodu — „o siły dla niego w budowaniu wielkiej i potężnej Polski i o to, by go przeniknął do głębi Bóg". Po modlitwie należy zrobić plan dnia, starając się nie odkładać żadnej sprawy na dzień jutrzejszy. Pracować należy spokojnie, sprężyście, szybko, ale bez pośpiechu. „Postanów pracę wykonać jaknajlepiej z intencją, że czynisz to na ofiarę Boga".

Kto ma pracę siedzącą, powinien starać się, aby po 1 — 2 godzinach mógł odbyć kilka krótkich ćwiczeń gimnastycznych, zaczerpnąć świeżego powietrza, przejść się. Po pracy wskazane jest przejście się. W domu należy odrzucić myśli, związane z kłopotami pracy zawodowej i być pogodnym: — „Bądź dla domowników jak najżyczliwszy — czekali przecież na twoje przyjście. Staraj się w twoim domu uczynić miejsce pogody".

O g. 9-ej wiecz. następuje „wspólny raport wszystkich żołnierzy Zakonu „Krzyża i Miecza" u swego Wodza — Chrystusa". Mówi Regulamin:

— Pomódl się za Ojczyznę, za Zakon i za twoją doskonałość i moc. Uprzytomnij sobie, że w tej chwili, tam u stóp Chrystusa modlitwa twoja spotyka się z modlitwami wszystkich żołnierzy Zakonu „Krzyża i Miecza".

Regulamin obszernie omawia obowiązki religijne (Rycerzem Zakonu może być tylko Polak - katolik wierzący), rodzinne, społeczne, zwraca uwagę nawet na urządzenie mieszkania, na wygląd zewnętrzny rycerzy Zakonu, na sposób spożywania posiłków i t. d.

Ostatni rozdział mówi o obowiązkach żołnierza Zakonu w czasie wojny.

DEKALOG ZAKONU

Syntezą tych przepisów są „przykazania" Zakonu:

1. Miłuj Boga i Polskę czynem i miłość tę rozszerzaj wokoło.

2. Przed każdym czynem zastanów się, jakby w tym wypadku postąpił człowiek mocny i prawy — a w najważniejszych chwilach życia — Chrystus.

3. Bądź gotów do wszelkiej i natychmiastowej ofiary i miej zawsze spokój i radość ducha.

4. Bądź zawsze mocny i panuj nad sobą we wszystkich okolicznościach.

5. Bądź karny, posłuszny i skromny.

6. Bądź pierwszy do każdej pracy, do każdego trudu i niebezpieczeństwa i dąż nieugięcie do celu.

7. Czyń wszystko dokładnie i sumiennie, tak, jakby od twej pracy zależała przyszłość całej Polski i tak, jakby cała Polska na ciebie patrzała.

8. Do innego człowieka zbliżaj się z dobrem na ustach i miłością w sercu, a dla siebie miej żelazną bezwzględność.

9. Ufaj bezgranicznie w Opatrzność i jednocześnie postępuj tak, jakby wszystko tylko od ciebie zależało.

10. Zdobywaj serca ludzkie dla Boga i Polski przykładem swego życia i czynu.

ONI I MY

Czytelniku i Czytelniczko! (Zakon „Krzyża i Miecza" zamierza zorganizować odrębne regimenty kobiece!). Zastanówcie się na chwilę. Oto znaleźli się w Polsce ludzie, którzy w okresie powszechnej małoduszności, służalczości, karjerowiczostwa i moralnego tchórzostwa powiedzieli sobie: dość tego!... Ci ludzie opracowali dekalog, czy łatwy do wykonania, osądźcie sami. Nie dość tego: zorganizowali Zakon i przystąpili do realizacji swych założeń ideowych..

Jak się rozwinie ta praca? Czy wkroczy na manowce? Czy zrodzi karykaturę, o którą tak łatwo? Czy może stoimy w obliczu wprost epokowego przeobrażenia, które zadecyduje o losach nietylko Polaków i Polski całej, lecz i narodów, z Polską sąsiadujących? Nie wiemy tego.

Ale z tego musimy zdawać sobie sprawę, że oto między nami są Rycerze Zakonu „Krzyża i Miecza", — niewidoczni, ale czujni. Jakiś młody poruczniczek, pięknie obtańcowujący na dancingach urocze panie, jakiś akademik, jakiś cywil, ktoś, o kim zdawkowo mówimy: miły człowiek, sympatyczny pan — są między nami, przyglądają się nam, — ba! nie chcą być do nas podobni!...

Ci znani i nieznani nam Rycerze Zakonu „Krzyża i Miecza" o g. 9-ej wiecz stają nagle do raportu przed Chrystusem. — nowi żołnierze nowej Polski...

Możemy robić z tego wesoły żart. „Pan nie pije wódki? Może pan jest żołnierzem Zakonu „Krzyża i Miecza"?... „Panie! Już jest godzina dziewiąta! Czy pana nie obowiązuje raport wieczorny? Ach, pan nie jest rycerzem „Krzyża i Miecza"?...

Możemy węszyć intrygę i działanie masonerji. „Znamy się na tem: pseudonimy, brat Władysław, oficerowie i zakon?!... Dobre to jest dla francuskich oficerów, lecz nie dla polskich!... A symbol: Krzyż i Miecz? Toż to — znak masoński: krzyż, miecz i gwiazda Dawidowa!"...

Możemy też powiedzieć: nareszcie!... Właśnie młodzież polska, młodzież żołnierska powinna była dać dobry przykład i wskazać na jedyne drogowskazy dla Polski: na Krzyż i na Miecz! Wskazać i pójść naprzód, nie zrażając się szyderstwami, które niezawodnie się rozlegną, nie oglądając się na tych, którzy kroku nie potrafią dotrzymać...

Czytelniczko i Czytelniku! Możemy różnie się zapatrywać na Zakon „Krzyża i Miecza", ale musimy jednakowo uważnie patrzeć na młody zakon rycerski...

W. Charkiewicz.

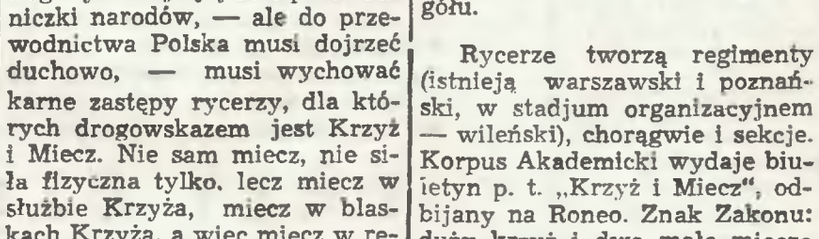

Od Administracji

W celu uniknięcia przerw w dostarczaniu gazety Administracja pisma uprzedza tych wszystkich pp. Abonentów, którzy do dnia 1 grudnia należności za prenumeratę nie opłacą, że z dniem tym wysyłka pisma zostanie IM BEZWZGLĘDNIE wstrzymana.

FORDANSERKI Z RZESZY ZMIENIĄ ZAWÓD

BERLIN. Ukazało się tu zarządzenie, polecające poszczególnym urzędom pracy zmuszenie trzech tysięcy występujących w Niemczech fordanserek do zmiany zawodu i wzięcia się do produktywnej pracy. W najbliższych dniach ukaże się zarządzenie w tej samej sprawie.

———oOo———

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 19 listopada 1938 r.

AKCJE: Bank Polski 131,00. Cukier 35.00 — 35.50. Węgiel 34.00. Lilpop 88,00. Norblin 99.00. Ostrowiec 65,50. Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY PROC.: — 4½ wewn. 3% inwest 1 em. 84,75 — serje 93.50. 3% inwest. 2 em. 83.75, serje nie notowanee. 5% konwersyjna 68,25. 5% kolejowa 66.25. 4% konsolidac. 66.50. — 4½ TKZ Lwów 64...50. 8% przem. — pol. 89,75. 8% ziem. dol. kupon 97,76. 4½% ziemskie — serja piąta 64.38. — 4½% Warszawy 74.00. 5% Warszawy stare 77.00. 5% Warszawy 1933 rok 72,75 73,38 — 73,25 — 74.00 ost. dr. 5% Warszawy 1936 rok 72,25. 5 Kalisza 1933 rok 60.00. 5% Łodzi 1933 rok 65.50 — 66.00. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów utrzymana.

Żydzi polscy z Niemiec

chcą cedować rządowi polskiemu swój majątek

I. K. C. donosi:

Trudna sytuacja materjalna żydów w Niemczech datuje się już od dłuższego czasu. Najtrudniejsze do rozwiązania sprawy polegają na tem, że żydzi — obywatele polscy, a zresztą nietylko żydzi, lecz także Polacy i Niemcy, posiadający obywatelstwo polskie, chcąc opuścić Niemcy, nie mogą spowodu ograniczeń dewizowych swobodnie dysponować swojem mieniem. Oczywiście, w głównej mierze idzie tu o majątki żydów — obywateli polskich, którzy chętnie opuściliby Niemcy.

W związku z powyższą sytuacją dowiadujemy się, że już przed paroma miesiącami ze strony przedstawicielstwa żydowskiego wysunięta została koncepcja zlikwidowania mienia żydów — obywateli polskich w Niemczech na drodze porozumienia z rządem polskim.

Koncepcja ta przedstawiać się ma następująco:

Obywatele polscy, zamieszkali w Niemczech, mieliby scedować posiadane przez nich w Niemczech nieruchomości i inne mienie, którego nie mogą wywieźć, ani czerpać płynących z niego dochodów (np. z domów mieszkalnych) — na rzecz państwa polskiego. Rząd polski ze swej strony miałby przeprowadzić likwidację tego mienia w Niemczech na zasadzie porozumienia z rządem niemieckim, na drodze prawdopodobnie przywozu z Niemiec, rozliczeń specjalnych, lub innego specjalnego układu. Wzamian za scedowany w powyżej przedstawiony sposób majątek na rzecz państwa polskiego, cedujący otrzymaliby specjalnie w tym celu wypuszczone obligacje 20 - to czy 30 - to letnie.

Tak — wedle zebranych przez nas informacyj — przedstawiałaby się koncepcja, wysunięta przez stronę żydowską. Trudno przewidzieć ile szans powodzenia może mieć ta koncepcja, która oznaczałaby dla strony żydowskiej rozwiązanie kardynalnego dla niej zagadnienia, t.j. uzyskanie możności dysponowania swojem mieniem, posiadanem w Niemczech, które to mienie, wobec aktualnej sytuacji w Niemczech, przedstawia wartość więcej niż problematyczną.

Osoby w podeszłym wieku, dla których wypróżnienie związane jest z cierpieniem, doznają znacznj ulgi przy codziennem stosowaniu w przeciągu tygodnia 3—4 łyżek stołowych dziennie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa". — Zapytajcie swoich lekarzy. —

Każdy żyd w Niemczech

jest 4 i pół raza bogatszy od Niemca

Prasa niemiecka zajmuje się w dalszym ciągu położeniem żydów w Niemczech, przytaczając cyfry statystyczne, z których wynika, że cały niemiecki majątek narodowy szacowany jest na mniej więcej 200 miljardów marek i znajduje się w rękach 80 miljonów obywateli. Ponieważ w Rzeszy niemieckiej znajduje się 700 tysięcy żydów, którzy skupili w swoich rękach 8 miljardów marek, na 1 żyda, nie wyłączając kobiet i dzieci, wypada przeciętnie kwota 11.428 marek. Natomiast na głowę obywatela Rzeszy Niemca przypada zaledwie około 2.500 marek majątku. Wypada z tego, że przeciętny żyd jest 4 i pół raza bogatszy od przeciętnego Niemca.

W okresie inflacji w Niemczech, ponad połowa własności nieruchomej w Berlinie przeszła w ręce żydowskie. Dziś sytuacja jest taka, że żydzi, stanowiący, zaledwie 3—8 procent ludności stolicy Rzeszy są właścicielami połowy Berlina.

KS. WOŁOSZYN ZBIEGŁ DO PRAGI?

Powstańcy karpatoruscy zaatakowali pałac rządowy w Huszt

Z Ungvaru donoszą na zasadzie ostatnich wiadomości, nadeszłych z pogranicza węgiersko - karpatoruskiego, że powstańcy karpatoruscy mieli całkowicie opanować miasto Nagyszöllös i zmusić do wycofania się stacjonowaną w mieście załogę wojskową.

Jak słychać, premjer Wołoszyn oraz jeden z jego ministrów Rewaj już od kilku dni nie są w Huszt widziani. Ludność wnioskuje z tego, że pod wpływem coraz groźniejszej postawy ludności karpatoruskiej obaj ministrowie schronili się albo w głąb kraju, lub też nawet uciekli do Pargi.

„8 Oraj Ujsag" donosi, że z początkiem ubiegłego tygodnia powstańcy karpatoruscy zaatakowali rezydencję prem. Wołoszyna w Huszcie, przyczem 2 osoby z bezpośredniego otoczenia ks. Wołoszyna miały zginąć.

Rządowy „Eesti Ujsag" donosi, że żołnierze czescy narodowości rusińskiej masowo porzucają swe pułki, przyłączając się do oddziałów powstańczych. Doprowadzona do rozpaczy rekwizycjami i terorem władz czeskich ludność sama pali swe domy i uzbrojona w siekiery, widły i kosy rzuca się na żandarmów czeskich, padając gęsto od kul czeskich. Ludność z przerażeniem myśli o tem, że gdy nastąpią zamiecie śnieżne, co już wogóle wykluczy wszystkie możliwości komunikacji z zachodem, klęska głodu i zarazy zdziesiątkuje ludność.

Korespondent „8 Oraj Ujsag" donosi, że grupy powstańców wysadziły w powietrze kilka mostów na jednej szosie, łączącej obecnie Ruś Podkarpacką ze Słowacją, w wyniku czego komunikacja jest niemal uniemożliwiona. Stale uszkadzane jest również jedyne połączenie telefoniczne z Pragą. Do Ungwaru nadeszły dziś wiadomości, że miasto Wielki Selwjusz zajęły oddziały powstańcze. Rozkład wśród wojsk czesko - słowackich na Rusi Podkarpackiej przybiera już ogromne rozmiary. Żołnierze czescy setkami przechodzą na stronę węgierską.

Jak donosi „Pester Lloyd" z Ungwaru, w miejscowości Larics oddziały stacjonowanego tam pułku artylerji odmówiły posłuszeństwa, zamierzając przejść na stronę węgierską. Oddziałom tym zastąpił drogę pułk piechoty i po zaciętej walce je rozbroił.

Kwiaty w symbolice narodów

Chryzantemy — to kwiat jesieni. W miarę, jak chłodniejsze noce warzą inne, delikatniejsze kwiaty, chryzantemy stają się jedyną ozdobą naszych ogrodów. One to niemal wyłącznie przystrajają groby umarłych.

Chryzantema stylizowana — znana nam jest z japońskich znaczków pocztowych. Ten to właśnie uproszczony rysunek pięknego kwiatu obrał japoński cesarz Kwannu, który żył w 8 wieku, za emblemat swego rodu. Od tego czasu sztuka japońska zajmuje się z predylekcją chryzantemą i uwiecznia ją w najrozmaitszych postaciach zarówno naturalistycznie rysowaną, jak i stylistyzowaną.

Koniczyna jest godłem Irlandji. Podobno święty Patrick, patron Zielonej Wyspy, zerwał kiedyś listek koniczyny i pokazując go wiernym podczas wielkanocnego kazania powiedział: „Czyż nie jest możliwe, że Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty są jednem tak, jak te trzy listki, rosnące na jednej łodydze?". Od tej chwili koniczyna uchodzi w Irlandji za roślinę uświęconą. Podobno święty Patrick przy jej pomocy wygnał węże. Koniczyna figuruje też w herbie Irlandji.

Tulipan nie jest wcale godłem Holandji, jakby się to nam wydawało. Turcja uważa go za swój kwiat narodowy. Cebulki tulipanów dość późno zostały sprowadzone ze wschodu na zachód Europy. W Turcji wyhodowano 1700 odmian tego pięknego kwiatu. Jest on ulubionym motywem tureckiej sztuki dekoracyjnej.

Oset reprezentuje ubogą Szkocję, ponieważ pomógł Szkotom wygrać bitwę. Podczas walk Duńczyków ze Szkotami — Duńczycy planowali nocny nagły atak. Ale jeden z podkradających się Duńczyków nadepnął na oset i jego mimowolny okrzyk obudził szkocki obóz. Wówczas to Szkoci obrali sobie oset za symbol szkockiej wytrwałości.

Piękna, wonna róża jest narodowym kwiatem Persów. Dawniej obchodzono w Persji uroczyste święto róż, a jedna z najbardziej znanych książek perskich nosi tytuł „Ogród różany". Oddawna róże były w Persji bardzo cenione, a rzadkie odmiany sprzedawano tam literalnie na wagę złota.

Śpiący lotos jest symbolem Indyj. Cała mitologja indyjska obraca się koło tego kwiatu. Z niego to powstali bogowie, a często występuje on jako symbol słońca: w kielichu lotosu gromadzi słońce co wieczór nowe siły.

Wreszcie lilja stanowi doskonale nam znany herb burbońskiej Francji. Ludwik VII był pierwszym królem, który umieścił ją w swoim herbie i polecił wyobrażać na sztandarach wojsk. Karol V nadał jej obecny przyjęty kształt. Od tego czasu widniała ona na wszystkich herbach Francji — dopiero rewolucja, która obaliła tron, starła lilję z herbu Francji.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIEYKI: „Faust".
TEATR NARODOWY: „Szaleństwo".
TEATR ATENEUM: „Świetoszek",
TEATR POLSKI: o 4-ej „Gałązka rozmarynu", wiecz. „Papa Nikluzos".
TEATR LETNI: o 4-ej „Jan", o 8 „W roli głównej Barbara Bow".
TEATR NOWY: „Złoty deszcz".
TEATR MAŁY: „Rozwiedźmy się"
TEATR KAMERALNY: o 4-ej „Głębia na Zimnej", wiecz. „Rodzeństwo Thierry".
TEATR MALICKIEJ: „Trafika Pani Geeneralowej".
TEATR 8,15 „Księżniczka Czardaszka"
MAŁE QUI PRO QUO: „Nic nie wiadomo"
CYRULIK WARSZAWSKI: „Fric - Frac" czyli „Sprzedajemy Warszawę".
TEATR WIELKA REWJA: „Naprzód! Marsz!".
TEATR BUFFO: „Porwanie Sabinek".

KINA.

ADRJA: „Robin Hood".
ATLANTIC: „Więzienie bez krat".
BAŁTYK: „Ultimatum".
CAPITOL: „Florjan".
CASINO: „Gehenna".
COLOSSEUM: „Granica".
EUROPA: „Cztery córki".
FILHARMONJA: „Miłość w kajdanach".
HOLLYWOOD: „Czarny księżyc".
IMPERJAL: „Wesoły ordynans".
PALLADJUM: „Podlotek".
PAN: „Córka znachora".
RIALTO: „Hotel w Tyrolu".
ROMA: „Złotowłosa".
STUDJO: „Gdy gwiazdy zapłoną".
STYLOWY: „Profesor Wilczur".
ŚWIATOWID: „Kobieta, którą kocham".

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: po poł. „Gdzie djabeł niemoże...", wiecz. „Gałązka rozmarynu".

W Poznaniu

TEATR POLSKI: o 16-ej „Szóste piętro", o 20-ej „W perfumerji".
TEATR WIELKI: o 15-ej „1001 noc", o 9.20 „Szczęśliwej podróży".

We Lwowie

TEATR WIELKI: o 12-ej w poł. „Królewicz Rak", o 15,30 „Gałązka rozmarynu", o 19.30 „Zakochana Królowa".

Zupa z kapusty brukselskiej

Proporcje na 4—5 osób.

na rosole z **MAGGI**ego kostek bulionowych jest wyśmienita.

Zupa z kapusty brukselskiej.

½ kg kapusty brukselskiej, 1½ litra wrzącej wody, 4 MAGGIego kostki bulionowe, 1 łyżka masła, 1 łyżka mąki.

Brukselkę obrać, sparzyć i dodać do rosołu sporządzonego z wrzącej wody i MAGGIego kostek bulionowych, po czym gotować do miękkości. Część ugotowanej brukselki przefasować, resztę pozostawić w całości i podprawić ciemną zasmażką przyrządzoną z masła i mąki. Podać z grzankami.

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się znaną **SÓL MORSZYNSKĄ** lub **WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ.** Żądać w aptekach i składach aptecznych.

H. G. WELLS. 13)

WOJNA ŚWIATÓW

Powieść, która przeraziła Amerykanów

w dniu 30 października 1938 r.

Przez chwilę milczeliśmy, przypatrując się sobie wzajemnie. Musiałem wydać mu się dziwnem, na pół nagiem stworzeniem, miałem bowiem na sobie tylko dolną część ubrania a twarz i ramiona poczerniały od dymu. Twarz jego była jasna, głowa pokryta kędzierzawemi włosami, oczy duże, blado niebieskie, w osłupieniu patrzące przed siebie. Mówił porywczo, nie patrząc na mnie.

— Co to znaczy? — rzekł. — Co to wszystko znaczy?

Ja patrzyłem się na niego i nie odpowiadałem.

On wyciągnął do mnie szczupłą, białą rękę i żałosnym prawie tonem mówił:

— Dlaczego mogą się dziać takie rzeczy? Cóżeśmy zgrzeszyli? Odprawiłem ranne nabożeństwo i przechadzałem się właśnie, by odświeżyć sobie umysł na nieszpory, a wtem ogień, trzęsienie ziemi — śmierć! Jak Sodoma i Gomora! Cała nasza praca zniweczona cała praca... Co to są ci Marsyjczycy?

— A czemże jesteśmy my? — rzekłem odchrząknąwszy.

On ujął swe kolana w obie ręce i, zwracając się ku mnie, przez pół minuty znów wpatrywał się we mnie, milcząc.

— Przechadzałem się, aby odświeżyć umysł, — rzekł — a wtem ogień. trzęsienie ziemi, śmierć!

I znów umilkł oparłszy brodę na kolanach.

A potem zaczął machając ręką:

— Cała praca — wszystkie szkółki niedzielne; cóżeśmy zawinili? Ca zawiniło Weybridge?

Wszystko przepadło — wszystko zniszczone.

Kościół, przed trzema laty zaledwie odbudowany. Przepadł! niema go wcale! Dlaczego!

Znów pauza, a potem rozpoczynał nanowo jak człowiek zmysłów pozbawiony.

— Dym z niego wciąż idzie i idzie w górę — krzyknął, wskazując chudym palcem w stronę Weybridge.

Teraz zaczynałem pojmować. Straszna katastrofa, w której się znajdował, widocznie bowiem uciekł z Weybridge, pomieszała mu zmysły.

— Czy daleko stąd do Sunbury? — rzekłem energicznym tonem.

— Co mamy czynić? — zapytał. — Czy te stworzenia wszędzie się znajdują? Czy oddano im na pastwę ziemię?

— Czy daleko stąd do Sunbury?

— Zaledwie dziś odprawiałem ranne nabożeństwo...

— Rzeczy się zmieniły — rzekłem spokojnie, zbierz pan myśli; wszelka nadzieja nie przepadła jeszcze.

— Nadzieja!

— Tak jest, nadzieja — pomimo całego tego zniszczenia!

— To zapewne początek końca, rzekł przerywając mi. — Koniec! straszny dzień Sądu Bożego! Dzień, w którym ludzie błagać będą gór i skał, by ich nakryły — schowały przed Twarzą tego, Który przyszedł świat sądzić!

Przez chwilę siedział, milcząc.

— Ale jakżeż zdołamy ujść niebezpieczeństwa, oni są niepokonani i bezlitośni...

— Może ani jedno, ani drugie — odpowiedziałem. A im oni są potężniejsi, tem rozważniejszymi i ostrożniejszymi my być powinniśmy. Oto jeden z nich legł opodal niedalej jak trzy godziny temu.

— Zabity! — rzekł, patrząc dokoła. Jakże to być może, by posłaniec boży mógł być zabity m?

— Widziałem to na własne oczy. Byłem świadkiem walki.

Gdy to mówiłem, zerwał się na równe nogi i zaczął nasłuchiwać.

— Słuchaj pan! — rzekł...

Z poza wzgórz po przez wodę dał się słyszeć odgłos dalekich wystrzałów i dziwnego jakiegoś krzyku.

— Chodźmy lepiej na północ, rzekłem, tą oto ścieżyną.

XIV.

W Londynie.

Młodszy brat mój był w Londynie, kiedy Marsyjczycy wpadli do Woking. Studjował medycynę i przygotowywał się do rychłych egzaminów, kiedy w sobotę rano usłyszał dopiero o tem zjawisku. Sobotnie dzienniki poranne, oprócz długich specjalnych artykułów o planecie Mars i życiu na planetach wogóle, zawierały nadto krótki i niewyraźnie brzmiący telegram, uderzający swoją treściwością

Brzmiał on mniejwięcej tak: Marsyjczycy, przerażeni zbliżaniem się tłumu, zabili pewną liczbę osób szybko działającą armatą. Jakkolwiek straszni, Marsyjczycy nie ruszyli się z dołu, w który wpadli: i zdaje się nie będą mogli wydostać się zeń, a to zapewne z powodu znacznie większej niż Marsa siły obrotowej ziemi. — Opierając się na tem ostatniem przypuszczeniu, autorowie artykułów wstępnych redagowali swe uspakajające argumenty.

Wszyscy studenci na kursie biologji, byli, ma się rozumieć, mocno tem zainteresowani; lecz na ulicach nie znać było żadnego niezwykłego wzburzenia. Dzienniki wieczorne podały skąpe wiadomości pod sążnistemi nagłówkami. Do ósmej nie mogły wiedzieć nic, prócz o poruszeniach wojska i spaleniu się lasów pomiędzy Woking i Weybridge. Potem „Gazeta St. James" podała sam fakt przerwania komunikacji telegraficznej. Zdarzenie to przypisywano przewróceniu się palących drzew na linję. Nocy tej nie wiedziano zatem nic więcej o przebiegu walki, w chwili właśnie kiedy odbywałem ową jazdę do Leatherhead i spowrotem.

Brat nie niepokoił się o nas wcale, bo z opisu gazet wnosił, że cylinder znajduje się na jakie dwie mile od nas i postanowił sobie tego jeszcze wieczora pójść do mnie, aby, jak mówił, przyjrzeć się jeszcze stworzeniom tym, zanim je pozabijają. Około czwartej posłał mi depeszę, której nigdy nie odebrałem i spędził wieczór w jakimś ogródku.

W sobotę również była w Londynie burza, i brat mój musiał jechać dorożką do Waterloo. Na peronie, po pewnem oczekiwaniu, dowiedział się, że z powodu wypadku na linji, pociągi do Woking wcale nocy tej chodzić nie będą. O rodzaju wypadku nic jeszcze nie wiedziano naówczas. Na stacji małe było zamieszanie, gdyż urzędnicy, nie przypuszczając nic więcej nad jakieś spotkanie się pociągów pomiędzy Byfleet a Woking, zajęci byli ekspedjowaniem pociągów nocnych t. zw. teatralnych, które przechodziły po linji Woking, Virginia Water i Guildford oraz zwracaniem pociągów spacerowych z Southampton i Portsmouth na inną linję. Jakiś reporter wziąwszy mego brata za naczelnika ruchu, do którego jest rzeczywiście trochę podobny, próbował go interwiewować. Mało kto, z wyjątkiem urzędników kolejowych, upatrywał w tem wszystkiem jakikolwiekbądź związek z Marsyjczykami.

Poczucie kompletnego osobistego bezpieczeństwa jest tak głęboko zakorzenione w każdym Londyńczyku, a sensacyjne wiadomości w dziennikach rzeczą tak powszednią, iż z łatwością pojąć można, że wieści z Woking nie przeraziły zbytnio nikogo.

(D. C. N.).

JERZY HOPPEN

STAROMIADZIOLSKI KOŚCIÓŁ I JEGO FUNDATOR

Jezioro Miastro od jeziora Narocz dzieli bardzo wąski przesmyk lądu, stanowią one niemal całość. Pobliskie zaś trzecie większe jezioro Miadzioł — leży o kilka kilometrów na wschód od nich. W środku tego zespołu trzech jezior nad samym brzegiem Miastra znajdują się dwa miasteczka: Nowy-Miadzioł i Stary - Miadzioł. W każdem z tych miasteczek odległych od siebie o kilometr, jest kościół. Przytem starszy kościół jest w Nowym - Miadziole, a nowszy — w Starym - Miadziole. W pierwszem kościół był założony w 15-em stuleciu, a w drugiem rzekomo w 18-em. Omawiać tutaj będziemy ten właśnie nowszy kościół w Starym - Miadziole.

Dziwny ten kontredans nazw powstał stąd, że pierwotny i właściwy Miadzioł znajdował się na wyspie, na jeziorze tejże nazwy. Był to zamek, a okolice przyległe do jeziora stanowiły jego dobra. Zamek ten został zniszczony przez najazd moskiewski w 17 stuleciu i odtąd tylko wyspa zachowała nazwę „Zamek". A Stary i Nowy Miadzioł nad jeziorem Miastro były tylko promieniowaniem pierwotnej siedziby na wyspie.

Stary - Miadzioł był pierwotnie tylko altarją kościoła nowo-miadziolskiego pod wezwaniem św. Stanisława, założonym przez Andrzeja Sakowicza, starostę Połockiego w 1459 roku. Po dwukrotnym pożarze ostatnio wybudowano tu kościół drewniany w 1852 roku. Nic godnego uwagi on nie przedstawia pod względem zabytkowym, prócz interesujących kapliczek na cmentarzu, rzeźbionych w drzewie przez miejscowego snycerza.

Dwór w Starym - Miadziole będąc pierwotnie siedzibą kilku rodów, w 1687 roku przeszedł w ręce Michała Koszczyca, pisarza ziemskiego witebskiego. Około 1736 roku Koszczycowie założyli w Starym - Miadziole miasteczko i uzyskali dlań przywileje od króla Augusta III. W 1754 roku Antoni Koszczyc, syn Stanisława, starosta zarzecki wymurował tu kościół i ufundował klasztor, osadzając w nim ks. Karmelitów Bosych.

Kościół ten jest w planie kwadratowy o centralnem założeniu, wewnątrz jest on ośmioboczny i posiadał kilka ołtarzy. Nazewnątrz ma on cztery kolumnowe wystawy, wyniosłą kopułę ozdobioną latarnią i inne architektoniczne dekoracje w rodzaju kutych w żelazie balkonów i t.p. Stoi on na pagórku w otoczeniu drzew. Przy nim skromna dzwonnica murowana. Wokoło kilka kapliczek porozrzucanych na pobliskim terenie i w sąsiedztwie większy budynek, piętrowy, może resztki dawnego klasztoru.

Kapliczka pozostała po dawnej Kalwarji Staromiadziolskiej.

Kościół robi wrażenie okazałe, a będąc zaprojektowanym centralnie, jest on rzadkością na naszych ziemiach, z wyjątkiem kościoła w Suderwie zbudowanego znacznie później i już w stylu klasycznym

Historja kościoła staromiadziolskiego wiąże się z pewną legendą, opowiadaną przez ludność miejscową. Dane historyczne dotyczące Miadzioła w literaturze ubiegłego stulecia legendę tę przemilczają, czy to przez nieświadomość, czy to z zasady, sceptycznie traktując ludowe podania. A ponieważ jest ona interesująca i ma pewne potwierdzenia w faktach, uważamy za wskazane zanotować ją tutaj, gdyż zdarzenie to prawdopodobnie istotnie miało miejsce.

Chodzi o to, że Antoni Koszczyc, posiadając rozległe dobra miadziolskie i związane z tem nadania, był w tych okolicach możnym panem, posiadając dwór w pobliżu wystawionego przez siebie kościoła.

Pewnego dnia, w rodzinie jego wydarzyło się nieszczęście. Powołana do opieki nad jego synkiem piastunka, miejscowa chłopka, w czasie snu, przez nieuwagę przygniotła sobą to maleństwo tak niefortunnie, iż udusiła je na śmierć. Koszczyc dowiedziawszy się o stracie syna, zrozpaczony boleścią zapałał takim gniewem do nieszczęśliwej kobiety, że kazał ją zamordować. Po pewnym wszakże czasie sumienie go ruszyło, skruszony więc począł szukać jakiegoś wyjścia z dręczącej sytuacji.

Namówiony przez swego spowiednika udał się on wreszcie piechotą do Rzymu szukając tam rozgrzeszenia i pokuty. Dostawszy się do Papieża uzyskał pociechę duchową, obiecując wystawić w Miadziole kościół jako wotum ekspiacyjne. Ucieszony tem Koszczyc wraca do domu do Miadzioła i dotrzymuje obietnicy,

Wizerunek Św. Justyna Męcz. (Współczesny miedzioryt wileński).

funduje tam kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplernej, przy którym zakłada klasztor, osadzając w nim księży Karmelitów Bosych.

W Rzymie wyprosił on ciało św. Justyna młodzieniaszka, które to relikwje zabrał ze sobą i jako wielką świętość umieścić też w kościele. Księża - Karmelici zaś uświetnili go jeszcze bardzo cennemi i rzadkiemi pacyfikałami, z których jeden zawierał cząstkę drzewa z Krzyża Świętego, a drugi ampułkę z Krwią Przenajświętszą.

Nadto założyli oni tam Kalwarję, składającą się z 21 kaplic murowanych, oraz 8-miu bram drewnianych. Przy klasztorze była też szkoła i bibljoteka, składająca się z 500 dzieł.

Ruch religijny rozwijał się, księża Karmelici nie próżnowali i Miadzioł stał się ośrodkiem życia religijnego tych okolic. Dotąd zachowały się ślady ich akcji w postaci obrazków świętych (miedziorytów), z których jeden wyobraża św. Justyna na tle Starego Miadzioła, gdzie widać kościół z kopułą i jezioro Miastro z czółnami, a dwa inne wyobrażają słynne pacyfikały.

Antoni Koszczyc dokończywszy swego dzieła, życie zakończył w tymże Miadziole w 1795 roku 9 marca i spoczął w krypcie kościelnej, gdzie zwłoki jego dotąd się zachowały w stanie zmumifikowanym.

Kościół wraz z klasztorem przetrwał do 1862 roku podlegając kasacie, kiedy przeszedł w ręce duchownych prawosławnych, a klasztor rozebrany na cegły, sprzedano jako budulec. Księża Karmelici, po zamknięciu kościoła, opuszczając swoją siedzibę, rozproszyli się po świecie rozdając część przedmiotów kościelnych okolicznym parafjanom, a część wywożąc ze sobą.

Relikwje świętego Justyna, przedostały się do kościoła w Mosarzu, gdzie do niedawna sprzedawano tam przez lud woskowe figurki tego świętego.

Po 1920 roku kościół objęło znów duchowieństwo katolickie, a obecnie i księża Karmelici Bosi. Pozbawiony swych pierwotnych ozdób jest on skromniejszy oczywiście, niż dawniej, ale wspaniała architektura przemawia po dawnemu. Z dawniejszych zabytków zachowała się tam tablica nagrobkowa Mateusza Kotwicza Szambelana dworu polskiego z 1804 roku, z sentymentalnym wierszem, i duży krucyfiks rzeźbiony w drzewie stanowiący kopję czy replikę słynnego, potrynitarskiego, znajdującego się w katedrze wileńskiej. Jeszcze jedną edycję takiego krucyfiksu odnaleźć można w kościele w Łuczaju.

Na sklepieniach kościoła do niedawna zauważyć można było wyłaniające się z pod pobiały malowidła pierwotne, wyobrażające świętych karmelitańskich.

Kapliczki po dawnej Kalwarji przeważnie rozsypały się w gruzy, zostało zaledwie kilka z nich, fatalnie odrestaurowanych przez prowincjonalnego muraza, który z najprostszych form architektonicznych porobił jakieś niesamowite dziwoląg.

Tak to niegdyś sławny Stary Miadzioł, stał się dziś prowincjonalnem miasteczkiem z niewspółmiernie wspaniałym kościołem, głoszącym jego dawną chwałę. Trzebaby jeszcze wiele wysiłków włożyć w sprawę przywrócenia dawnego piękna kościołowi temu, aby rozpromienić jego dawną świetność.

Bieg czasu i dzieje zniszczyły dzieło, stworzone potężną indywidualnością Antoniego Koszczyca, starosty zarzeckiego.

Była to osobistość typowa dla połowy 18-go stulecia o niezwykłej rozpiętości charakteru, przechodząc od mordu do pokutnej peregrynacji, od niszczenia — do wznoszenia dzieła sztuki i bastjonu wiary katolickiej, od warcholstwa — do zakładania miasteczka i zabiegów o jego rozwój.

Dokumenty historyczne, jakkolwiek potwierdzają w części zbożność Antoniego Koszczyca z ludowem podaniem, to jednak też wyświetlają i inne jego, mniej dodatnie cechy. Otóż najechał on swego czasu zameczek, znajdujący się w Nowym - Miadziole także na wyspie i to w czasie jakiegoś festynu tam się odbywającego. Wobec czego starosta nowodziolski salwować się musiał ucieczką przez okno. A uczynił to przez zemstę za arekwirowane jego sieci na jeziorze Miastro, gdzie do połowu ryby nie miał prawa.

Miasteczko Stary - Miadzioł o rozwój którego tak zabiegał, tworzył nietylko we własnym interesie, ale i przez ambicję, konkurując z Nowym-Miadziołem, Królewskim. Kto wie, czy też i nie z tych względów rozbudowywał tu kościół i klasztor, i Kalwarję, aby podnieść jego godność i znaczenie.

Łowiąc ryby w okolicznych jeziorach niejednokrotnie też musiał mieć do czynienia z ówczesną policją wodną, czyli z tatarami ze wsi Giryny, położonej nad Naroczem. Byli to tak zwani „ziemianie pancerni", którzy wzamian za poławianie ryb na toniach majątku Jasiewo, pełnili zbrojną straż nad jeziorami Narocz i Miastrem. Mieli oni przepisem przewidziane uzbrojenie i byli uszlacheceni.

Wracając do sprawy wybudowania kościoła przez Koszczyca, musimy tu od siebie zanotować spostrzeżenie, że wbrew istniejącym dotąd historycznym danym, datującym powstanie tego kościoła na rok 1754, przypuszczamy, że powstać on musiał znacznie wcześniej, przynajmniej, około 1670 roku. Twierdzimy zaś to opierając się na analizie stylistycznej i na faktach, potwierdzających pokrewieństwo tego kościoła z Berdyczowskim, należącym również do Karmelitów Bosych, do czasu jego przebudowy w 18-em stuleciu.

Ta niezwykle ciekawa połać naszego kraju w okolicy Naroczy i przylegających jezior, bogata w przeszłość, w swary rodów eksploatujących wody, w prawodawstwo, regulujące dawne rybołóstwo, obecnie jest w stadjum opracowywania przez p. Aleksandra Budrys - Budrewicza, któremu zawdzięczamy uzupełnienie naszych wiadomości o Starym Miadziole.

Jerzy Hoppen.

TEODOR BUJNICKI

Brak wychowania

OPOWIADANIE IDEALISTY

Wiele mi można, proszę państwa, zarzucić. I że nieżyciowy jestem i że idealizmu mam w sobie za dużo. Raz, pamiętam, dziesięć złotych swemu znajomemu pożyczyłem—to przecież idealista tylko taką rzecz może zrobić... Niby mówi, że pierwszego odda, ale on to już drugi rok tak tak mówi... Roztargniony też jestem, to prawda, i że tak powiem, trochę kobieciarz... ale trudno, co na to poradzę, jak same wciąż się mi narzucają... „Antosiu, może do kina", „Antosiu może pocałujesz", Antosiu to, Antosiu tamto... to fakt, że na niepowodzenie u tak zwanej płci pięknej skarżyć się człowiek nie może.

Otóż, jak się rzekło, mam pewne wady, ale jednej to u mnie nikt i ze świeczką nie znajdzie: braku wychowania. Pod tym względem to jestem — nie chwaląc się — jam sam książę Walji, albo Adolf Menjou. Bon ton w każdym calu. Jak mówią Rzymianie: nec Hercules plus ultra. I dlatego bolą mię tak wszystkie uchybienia w tej dziedzinie. Poprostu fizycznie bolą, jak odciski. I pewnie przez to, że jestem taki wrażliwy i idealista, ciągle, na każdym kroku ten brak wychowania obserwuję i zauważam. A potem wszystko to przeżywam, przechorowuję. Czasem do tego stopnia, że brom, albo krople walerjanowe na spirytusie przyjmować muszę. Na spirytusie, bo eteru nie znoszę, odrazu migrenę potem mam, a jak migrena to i pesymizm, i zęby i z żołądkiem niedobrze...

Ot i teraz naprzykład okropnie jestem zdenerwowany i nie mogę się uspokoić. Taki brak wychowania! I to, proszę państwa, ludzie, których uważałem za inteligencję, za ozdobę naszego społeczeństwa! Czasopisma prenumerują, na wystawy obrazów chodzą. I takie świństwo mnie zrobić swemu gościowi, człowiekowi z tej nieszczęśliwej prowincji... Ot, opowiem państwu wszystko od początku, to się przekonacie.

Byłem, proszę państwa, niedawno w Warszawie. Jako mieszkający osobiście na prowincji mam pociąg do stolicy i jak jest tylko zniżka do Warszawy to wytrzymać nie mogę, jakby coś przemocą ciągnęło. Takie już człowiek ma aspiracje.

Pojechałem więc, proszę państwa jak to się mówi — do Syreniego Grodu. Miasto piękne, obszerne — kultura, barów mnóstwo, cóż zresztą opisywać, nie o tem chciałem mówić.

Oczywiście, zatrzymałem się prywatnie, u znajomych. Młode małżeństwo, bezdzietne, dwa pokoiki na Żoliborzu mają, szwagierka z nimi mieszka. Oczywiście nazwiska ich państwu nie zdradzę, bo jako dżentelmen przestrzegam zasady: de nomine aut nihil, aut bene. Piękna i słuszna zasada! Miałem ich adres, bo kiedyś trzy tygodnie razem na wsi spędziliśmy, a wtedy sobie zapisałem na wszelki wypadek. I rzeczywiście się przydało. Więc wprost tedy z dworca z walizkami do nich. Owszem, nie mogę się skarżyć, nawet się ucieszyli z mego widoku, tylko okazuje się, zapomnieli, jak mam na imię — no, ale to bardzo drobny nietakt i ja do takich szczegółików się nie czepiam. Ale potem, to już mnie trochę uderzyło, że zapytali, gdzie mam zamiar się zatrzymać. „Upaństwa szanownych" — mówię. Oni się grzecznie tłumaczą, że bardzo im przykro, ale nie mogą mi zapewnić dostatecznej wygody i wogóle, jak to urządzić, bo w jednym pokoju oni, w drugim ich szwagierka... Więc ja im na to, że nic prostszego: pani domu prześpi się tych kilka dni ze swoją siostrzyczką — tą szwagierką — w jednym pokoju, a ja z panem domu w drugim. Jeszcze trochę coś tam się wykręcali, ale ich uspokoiłem, że ze mną, swoim człowiekiem wcale się krępować nie potrzebują.

Mieszkałem tak u nich cztery dni. Trochę to kosztowne było, bo tramwaje na Żoliborz drogo mi się obchodziły, ale zato mieszkanie było darmo i trzy razy dziennie jedzenie — raz nawet szli do teatru, to namówiłem, by lożę wzięli, więc i sztukę warszawską trochę się poznało. Wogóle nie mogę się skarżyć — zachowywali się zupełnie taktownie i braku wychowania nie wykazywali.

Ale jak to ludzie umieją ukryć swoje prawdziwe cechy, że dopiero przypadek na wierzch to wydobędzie. Spędziłem więc w tej Warszawie bardzo przyjemnie czas prawda, miasto jak się rzekło piękne, obszerne, bary, kultura, procesy zajmujące... trzeba wyjeżdżać. Spakowałem się pięknie, pożegnałem się, dałem im nawet adres swoich znajomych, żeby mieli się gdzie w naszem mieście zatrzymać, jeżeli kiedy przyjadą — no, i jadę na dworzec. Wtedy właśnie pani domu dała mi ten list. „Proszę pana", — mówi, „pan będzie łaskaw w swojem mieście go do skrzynki wrzucić — zawsze trochę prędzej dojdzie". Oczywiście, proszę bardzo. Wziąłem ten list do kieszeni i pojechałem.

Jadę więc proszę państwa pociągiem. Tłok, ani mowy o zaśnięciu, cieszę się, że siąść jeszcze gdzieś się udało. Sąsiedzi jacyś dziwni, śpią, w najniewygodniejszej pozycji, niema do kogo ust otworzyć. Nudno. A jak na złość gazety u tych państwa na drogę nie zabrałem. Z nudów przeczytałem wszystkie napisy w przedziale: „nie wychylać się, zabrania się przewozić materjały żrące, cuchną ce, hamulec" i t. d. potem zacząłem szukać w kieszeniach. Bilet tramwajowy przeczytałem od deski do deski, swoją legitymację, rachunek za światło... no i trafił mi do rąk — z nudów oczywiście — list tej pani z Żoliborza. Nie zakle jony był, wiadomo, „przez grzeczność...." Wzięła mię ciekawość, co też może taka pani pisać, ot, strzępek życia nieznanego podpatrzyć... machinalnie zacząłem sobie z nudów — czytać.

No i proszę państwa, całe szczęście, że zacząłem. W ten sposób uratowałem swoją opinję, poznałem się na ludziach. Proszę państwa, takiego braku wychowania to chyba się nigdzie nie znajdzie. Nie chcę być gołosłowny, mam ten list przy sobie, proszę, mogę przeczytać:

Kochana Maniu (do jakiejś Mani pisze) wyobraź sobie, co za przykrą przygodę przeżyliśmy ostatnio. Ni stąd ni zowąd zwalił się nam na kark jakiś półinteligent, epizodyczny nasz znajomy z przed trzech lat.... (rozumieją państwo: „półinteligent"—to mam być ja!) rozpanoszył się w naszem mieszkaniu, kazał siebie bawić, karmić, popsuł nam ostatnie dni urlopu męża.... (widzicie państwo — co za poczucie taktu, jaka gościnność — ja się panoszyłem? kazałem siebie karmić? kapitalne!)... Siłą powstrzymałam męża, żeby go na zbity łeb nie wyrzucił"... Proszę państwa, cały ten list jest utrzymany w tym tonie. Przecież ja mogę do sądu o zniesławienie ich podać, ja ich mogę zgnoić w kryminale. I taki list oni jeszcze mają czelność mnie dać do rąk! Całe ich szczęście, że jestem dobrze wychowany i nie odpłacę im za ich jaszczurczą gościnność pięknem za nadobne! Ach, ten brak wychowania, ten brak wychowania!...

Teodor Bujnicki.

TRIARIUS

„WOJSKO GOTOWE"

Nikt bardziej niż Polak nie jest przygotowany przez historję do pojmowania wagi pogotowia wojennego i gotowego do działania, zorganizowanego zawczasu, regularnego, odpowiednio do zadań licznego „stałego wojska". Brak jego — oto w łańcuchu przyczyn katastrofy dziejowej Polski ogniwo pierwsze przyczyna bezpośrednia. Za ten brak, wynikły ze skąpstwa na cele publiczne ówcześnie rządzącego stanu, uzasadniany obawą przed zaopatrzeniem króla w narzędzie osiągnięcia „absolutum dominium" oraz wyłącznie defensywną doktryną polityki zewnętrznej, zaklajstrowany złudną wiarą w pospolite ruszenie, zapłaciła dawna Rzeczpospolita zbyt drogo, bo własną egzystencją. Zbyt późno, z trudem przezwyciężając przesądy i krótkowidzące sobkowstwo, Wielki Sejm zawotował stutysięczną armję; niezrealizowana przez opieszałość i niesprawność odradzającego się organizmu (a jakże inaczej wyglądałaby kampanja 1792 r. i — gdy by miało do niej jeszcze przyjść — insurekcja kościuszkowska, przeważnie prowadzona resztkami tego, do połowy zamierzeń zorganizowanego wojska; armja pozostała testamentem dla pokoleń Polski, walczącej o niepodległość; w momentach szczęśliwych za Napoleona i do 1831 r. wojsko reprezentowało ojczyznę w oczach współczesnych i ich potomstwa; wojsko (a ściślej „skarb i wojsko", skarb jako nieodłączny warunek powstania i istnienia siły zbrojnej) było pierwszym celem każdego wysiłku, nazwą każdej instytucji, celom niepodległości służącej, tytułem każdego pisma, przypominającego Polakom ich cel główny. I dzisiaj jeszcze kult armji, autorytet jej wodzów, jest dalszym ciągiem ukształtowanej historycznie ideologji patrjotycznej, słusznej i do dziś dnia, choćbyśmy mieli przyznać rację Słowackiemu, już przed stu blisko laty denuncjującemu niewystarczalność „ideału kolorowego ułana".

W dobie, w której w świadomości zbiorowej naszego narodu zwyciężyło zrozumienie nieodzowności pogotowia wojennego, powszechną jego formą u przodujących narodów europejskich było „wojsko stałe", zawodowe, utrzymywane na tej samej stopie w czasie pokoju, jak w czasie wojny, przynajmniej teoretycznie, gdyż w praktyce zaczynano stosować w różnych krajach w rozmaitych rozmiarach system zwalniania części żołnierzy na dłuższe urlopy, przez co uzyskiwano oszczędności, uzupełniając w razie potrzeby wojsko pewną ilością wyszkolonych „rezerwistów" jakbyśmy to dziś nazwali. Stosowane na większą skalę nie dawało to jednak dobrych rezultatów, więc też wojsko o niezmiennej liczebności pozostawało normą. Liczebność zaś ta w stosunku do ludności była bardzo różną w różnych państwach, niekiedy ogromnie wysoką. Fryderyk II odziedziczył po ojcu dziewięćdziesięciotysięczną armję przy zaludnieniu Prus, się gającem zaledwie dwóch i pół miljonów; doprowadził liczebność swej armji do 200 tysięcy ludzi, prawda powiększywszy odpowiednio państwo i ilość poddanych (bodaj jeszcze wyższy stosunek siły zbrojnej do ludności był w niektórych małych księstwach niemieckich, które „wynajmowały" lub „sprzedawały" swe pułki stronom wojującym w częstych ówczesnych wojnach w Europie i Ameryce). W porównaniu z tą proporcją bardzo skromnie przedstawia się uchwalona przez Sejm ośmio i pół miljonowej Polski armja, stanowiąca jednak niezmierny postęp od 17-tysięcznego (teoretycznie!) komputu Rzeczypospolitej epoki Sasów.

Ale epoka wojsk zawodowych miała się już ku końcowi. Wojny rewolucyjne otworzyły perspektywy na inne sposoby obrony narodowej; Prusy w 1813 r. pokazały możliwość dokładnego i skutecznego funkcjonowania systematu armji kadrowej, wypełnianej rezerwistami w odpowiednim momencie, do której uciekły się, jako do podstępu, omijającego nałożony przez zwycięzcę twardy warunek pokojowy: rozbrojenie, a przynajmniej ograniczenie wielkości armji. System ten z większem lub mniejszem ociąganiem się, stopniowo (tak w r. 1859 Francja mogła przy mobilizacji zaledwie podwoić liczebność armji) został przyjęty i w innych państwach, ostatecznie przekonanych przez zwycięskie wojny, z których narodziła się Druga Rzesza. Cała Europa (z wyjątkiem Anglji) w ostatniej ćwierci XIX w. przygotowywała wojska drogą szkolenia rezerw w krótkiej, 2 — 3 letniej służbie czynnej, przygotowywania uzbrojenia dla nich i jak najsprawniejszego planu mobilizacyjnego. Siły, które porównywano i z któremi się liczono, to nie były wojska na stopie pokojowej, ale przewidywane po mobilizacji; mówiło się: Francja wystawia czteromiljonową armję, największą w Europie. Nikt nie wątpił o pomyślnem przeprowadzeniu mobilizacji, operacji dość prostej wówczas, przy jednolitem i nieskomplikowanem uzbrojeniu wszelkich rodzajów broni, przy bardzo nieznacznej i wyraźnie odciętej ilości specjalistów. Mobilizacja 1914 r. potwierdziła te przewidywania; żadne rajdy potężnej kawalerji rosyjskiej, któremi czasem straszono, nie próbowały nawet zakłócić porządku mobilizacji przeciwników; sama Rosja, pomimo trwającej pod ziemią fermentacji rewolucyjnej i niedostatecznych dróg komunikacji, przeprowadziła mobilizację i koncentrację nadspodziewanie sprawnie i szybko. Od tego czasu minęło prawie ćwierć wieku, i okres powojenny, okres tylu przewrotów pojęć we wszystkich dziedzinach życia, nie omieszkał podjąć rewizji także w zakresie pogotowia wojennego. Już Wielka Wojna, zwłaszcza na froncie zachodnim, była tak rewolucyjnem wtargnięciem techniki do uzbrojenia, tak je skomplikowała, stworzyła tylu ciasnych specjalistów wśród walczących, tak utrudniła koordynację ich czynności, że i mobilizacja przestała być operacją masową, jej plan musi zawierać wyznaczenie roli w czasie wojny nieomal indywidualnie dla każdego mobilizowanego. Prócz tego okazała się konieczność mobilizacji nietylko armji walczącej, lecz i dostarczającego jej środków przemysłu, a wobec przewidywania możliwości wojny długotrwałej — organizacji całego życia kraju na czas wojny; funkcjonowanie każdego niezbędnego do życia kraju organu musi być zapewnione, bądź przez zwolnienie od służby na froncie pewnej ilości specjalistów, bądź przez zastąpienie ich przez przygotowane zawczasu siły spośród kobiet, ludzi starych, lub nienadających się do służby frontowej. Słowem, miejsce nieskomplikowanego powołania rezerwistów i rozdania im karabinów, zajęła mobilizacja kraju we wszystkich dziedzinach, operacja skomplikowana, delikatna, nie znosząca zamieszania związanego z improwizacją, która więc musi być przemyślana i przygotowana zgóry we wszystkich szczegółach. Ale sam plan nie wystarcza; spokojna bowiem realizacja planu jest zagrożona przez potężne i kroczące milowemi krokami lotnictwo, którego ataki na centra życiowe mogą sięgać tak daleko (rekordy lotu bez lądowania przenoszą 10.000 klm.), że chyba tylko Rosja i Stany Zjednoczone mogą być dotychczas praktycznie ochronione przestrzenią. Czy wobec tego cała mobilizacja nie jest fikcją? Czy nie racjonalniej odmówić się zgóry od niej i wrócić do systemu wojsk zawodowych?

Mimowoli uwaga zwracała się na Niemcy, którym traktat wersalski narzucił niewielką armję zawodową jako rzekomo najmniej niebezpieczną dla ich wrogów formę siły zbrojnej. Powstawało pytanie, czy nie była to w dzisiejszej dobie forma właśnie najbardziej realna? Czy nie tak samo, jak przymus tylżycki skierował Prusy na najlepszą w XIX w. drogę przygotowania armji, tak i „dyktat wersalski" przez fatalizm czy ironję dziejową, nie podsunął Niemcom najdzielniejszego w XX w. narzędzia wojny? Zanim gen. von Seeckt opublikował swą teorję „małych wojsk", zanim groźna siła Reichswehry została uprzytomniona Europie przez publicystów (np. L. Bemer „Jutro znowu wojna?"), w 1924 r. często dzieliliśmy się uwagami na ten temat z ówczesnym moim nauczycielem taktyki ogólnej, dziś jednym z najwybitniejszych naszych pisarzy wojskowych, oświetlającym od strony militarnej bieżące wypadki w jednym z najpopularniejszych i najstarszych dzienników polskich. Już na parę lat przedtem w związku z rozpowszechniającemi się przepowiedniami nadchodzącego „nowego średniowiecza", rozważałem możliwość jego wskrzeszenia w dziedzinie wojny. Ośrodki oporu i schrony przeciwlotnicze w roli zamków średniowiecznych, schronienia ludności w razie najazdu; ba, nawet mur chiński, jeśli uda ogrodzić kraj linją ciągłych fortyfikacyj. Lecz jak mur nie uchronił Chin od licznych napadów, tak i nowoczesne linje obronne przełamane zostaną błyskawicznym atakiem niewielkich wojsk, zaopatrzonych w potężne narzędzia ofensywne. Rolę zakutych w żelazo rycerzy obejmą nowocześni fachowcy rzemiosła wojennego, opancerzeni stalą swych czołgów, samochodów pancernych, tankietek, może samolotów pancernych; zawsze gotowi do wojny, dzięki szybkości swych maszyn uprzedzą oni mobilizację przeciwnika i jedynie walka w otwartem polu z analogicznemi, w ciągłem pogotowiu przebywającemi oddziałami nieprzyjaciela zdecyduje o losach błyskawicznej wojny (Blitzkampf).

Ale głębszy namysł, a także realne doświadczenia wojen w latach ostatnich nie potwierdziły tych śmiałych fantazyj, opartych na pozornych analogjach ze średniowieczem. Rycerska drużyna średniowieczna żywiła się z kraju, w którym wojowała; furaż, a przynajmniej trawa dla koni była wszędzie, trzciny na strzały i tyki na kopje znaleźć nietrudno, miecz, najwierniejszy towarzysz bojów, praktycznie był niezużywalny. Nowoczesna, zmechanizowana i zmotoryzowana armja, choćby niewielka (jeśli przypuścimy na chwilę wojnę takich oddziałów) nie mogłaby się obyć bez materjałów pędnych i bez obficie zużywanej amunicji; tych zapasów niepodobna wozić ze sobą, muszą być nieustannie odnawiane. Powstaje więc zagadnienie linij dowozu, których nie omieszka zaatakować sprytny przeciwnik, aby rozbroić i obezwładnić wroga. Nietylko komunikacje, ale i ośrodki zaopatrywania, względnie wytwórczości, zostaną też przez niego zagrożone; żeby przeciwstawić mu na każdym punkcie skuteczną obronę, trzeba posiadać odpowiednie, bardzo liczne wojska, choćby „drugiej linji"; bez mobilizacji więc i bez powołania pod broń ludności, poza zawodowymi wojownikami, obyć się więc nie można. W dodatku doświadczenia ostatnich wojen przemawiają na rzecz dostatecznej potęgi współczesnych środków defensywnych; nie wydaje się wcale, by gwałtowny atak skoncentrowany na jakimś odcinku linji obronnej musiał ją przełamać nawylot i zwinąć całą linję; przeciwnie, w sporze z przed lat dziesięciu między prorokami „wojny błyskawicznej", a tymi kto przepowiadał wojnę pozycyjną i długotrwałą, słuszność wydaje się być po stronie drugich. Bez mobilizacji, bez uzbrojenia i zorganizowania do wojny całego narodu nikt nie zamierza przystąpić do walki, nawet Sowiety, dla których pewnie to nie jest wcale wygodne.

Czy jednak wobec powyższego rewizja przedwojennych pojęć o mobilizacji i o znaczeniu stanów pokojowych armji jest zupełnie nieusprawiedliwiona? Nie bez racji chyba w przeglądach politycznych publicystyki dzisiejszej porównywa się najczęściej ilości aktualnie znajdujących się w szeregach żołnierzy, jako miernik potęgi militarnej państw, znacznie rzadziej, w przeciwstawieniu do czasów przedwojennych, mówi się o wielkości zmobilizowanej armji. Wypadki ostatnich lat pokazały nam, jak się mobilizację dziś przeprowadza. Włochy gotowały się do wojny abisyńskiej w oczach całego świata w ciągu więcej niż pół roku; Czechy zużyły parę miesięcy, zanim w maju b. r. poczuły się na siłach zrobić gest energiczniejszy w sporze z Niemcami; Niemcy uciekły do „manewrów" i „próbnych ćwiczeń mobilizacyjnych" z zastępowaniem powołanych do wojska przez kobiety i innych przygotowanych zastępców, by przygotować od wiosny do jesieni wystąpienie decydujące z dwoma miljonami ludzi pod bronią. Wprawdzie i przed Wielką Wojną Niemcy powiększały dość szybko stan pokojowy swego wojska, w ciągu kilku lat podnosząc go od niespełna 600 tysięcy do 870 tysięcy w 1914 r.; było to pomnażanie jednostek, nie mobilizacja, ale napewno nie bez znaczenia dla roztoczenia potęgi w decydującym momencie. Francja również przez wprowadzenie trzyletniej służby i zatrzymanie wskutek tego rocznika, który miał być zwolniony, spotkała wypadki z przeszło 900 tys. żołnierzy (wliczając wojska kolonjalne). Lekcja historji, która powinna być zapamiętana w warunkach znacznie bardziej wymagających jej zastosowania.

Według cyfr oficjalnie podawanych, wojsko polskie na stopie pokojowej liczy 260 tys. żołnierza; zasadniczych „wielkich jednostek", w których się mierzy siłę wielkich armij dzisiejszych, t. j. dywizyj piechoty, liczy 30. Wielokrotnie europejscy znawcy wojskowi wyrażali pewność, że, podobnie jak to jest przyjęte we wszystkich planach mobilizacyjnych, ilość dywizyj na stopie wojennej zostanie przynajmniej podwojona, przypuszczając jednocześnie, że wysiłek zbrojny Polski może dojść do potrojenia pokojowej liczby wielkich jednostek. Istotnie dopiero 90 dywizyj byłoby cyfrą odpowiadającą potrzebom naszych ewentualnych długich, wskutek nieszczęśliwego ukształtowania granic, frontów i cyfrą współmierną do liczebności narodu. Dla porównania przyjrzyjmy się wysiłkowi Niemiec, liczących w 1914 r. 68 milj. ludności, więc dokładnie dwa razy tyle, co Polska: już w pierwszym miesiącu wojny ilość dywizyj doszła do 123, a w ciągu roku doprowadzono ją do 172; cyfry te podzielone przez 2, t. j. przez stosunek zaludnienia, odpowiadają przypuszczalnemu wysiłkowi Polski, natychmiastowemu i dającemu się osiągnąć nieco później; trzeba dodać, że dywizje niemieckie w pierwszym roku wojny były „ciężkie", czteropułkowe, podczas gdy Polska zaadoptowała wytworzoną przez wojnę we Francji „lekką" dywizję piechoty, o podziale trójkowym. Choć stopa wojenna takiej dywizji, „tous compris", nie powinna sięgać 20 tys., to jednak wraz z ich przygotowującemi się uzupełnieniami, wraz z oddziałami nie wchodzącemi do składu dywizji piechoty, zależnemi od wyższych dowództw, etapowemi etc., wojsko o 90 d. p. można obliczać na 2½ do 3 miljonów ludzi. Choć nie przerasta to możliwości zbiornika materjału ludzkiego, jakim jest Polska (Serbja potrafiła zmobilizować blisko 20 procent swej ludności), stanowi jednak zapewne maximum, którego nie należałoby przekraczać, ze względu na konieczność zapewnienia funkcjonowania przemysłu wojennego i całości życia gospodarczego kraju w jego podstawowych zarysach. Ochrona życiowych ośrodków od zamachów nieprzyjaciela w formie bombardowania, a może i desantów lotniczych, stanowi przedmiot osobnych studjów, także pod względem materjału ludzkiego. Anglja tworzy w obecnej chwili specjalną armję terytorjalną, zaopatrzoną w potężną artylerję przeciwlotniczą; myślę, że wszyscy robotnicy zakładów przemysłowych będą musieli na sygnał alarmu zmieniać się w żołnierzy.

Wydawałoby się, że tak naszkicowane rozwinięcie naszej siły zbrojnej na stopę wojenną, nie powinno nastręczać okazji do krytyki. A tymczasem tu, na tych samych łamach, wołano słusznie argumentując o stworzenie nowych 3 dywizyj i do tego żądania trzeba się przyłączyć, pomnażając je wielokrotnie. Z poprzednich moich uwag widać jak uzasadnione jest dziś dążenie do posiadania wysokiej liczebności wojska w stanie pokojowym jak wielkiego jest to znaczenia dla realnego przeprowadzenia mobilizacji. Wojsko polskie na stopie pokojowej jest w stosunku do 34 miljonów ludności mniej liczne niż przeciętna norma przedwojenna, która wynosiła 1 procent; jeśli chodzi o porównanie z naszymi sąsiadami, to Rumunja przy 18 miljonach ludności utrzymuje na stopie pokojowej mało co mniej niż Polska — około 240 tys. Wojsko nasze w czasie pokoju powinno być pomnożone do 350 — 400 tysięcy ludzi i napewno niniejsze rozumowania mogą tylko pomóc obywatelowi do chętnego znoszenia ciężarów, związanych z taką „aukcją wojska". Ze względu na to, że pomnożenie wojska usunęłoby pewną ilość ludzi z życia gospodarczego, zmniejszyłoby to ilość bezrobotnych, utrzymywanych przez państwo, samo więc nie stanowiłoby tak wielkiego ciężaru finansowego. Inaczej, jeśli chodzi o powiększenie ilości „wielkich jednostek", więc utrzymanie kadr, oficerów i podoficerów. A mimo to, ze względu na ułatwienie i usprawnienie mobilizacji, gdyby została powiększona ilość jednostek mobilizujących (choćby przez zmniejszenie odległości, z których napływają rezerwiści), wołam nie o 3, lecz o 30 nowych dywizyj. Istniejące, o powiększonych stanach, powinny służyć jako oddziały wyszkoleniowe, a przeniesione bliżej granic i mobilizując się na własnem terytorjum, powinny stanowić ich osłonę, „wojsko gotowe". Te dywizje o które wołam, byłyby przedewszystkiem narzędziami mobilizacji we wnątrz kraju, posiadając stany pokojowe niskie, skadrowane. Napewno takie jawne powiększenie „gotowego wojska" we współczesnem znaczeniu słowa, obok wzmocnienia go techniką i fortyfikacjami, przez swą oczywistość i radykalne przystąpienie do rzeczy, napełniłoby otuchą serca obywateli w dzisiejszych niespokojnych czasach, podniosłoby ich ofiarność i prowadziłoby do rzeczywistego zespolenia narodu.

Triarius.

VERTEX-AMFION

W firmie JAN SAŁATYŃSKI, Wilno, ul. Wileńska 25, tel. 19-01

A. P. K.

W 110-lecie Konwentu Polonia

W wileńskiej „kwaterze" Konwentu Polonia wiszą obok na ścianie portrety dwóch konwentowiczów. Jeden z nich sportretowany ze „Słowem" w ręku Jerzy hr. Czapski, drugi to senator i członek Polskiej Partji Socjalistycznej, prof. Limanowski. Patrzą na siebie z przyjaźnią konserwatysta i lewicowiec, bo łączy ich nić tradycyjnego konwentowego braterstwa. I w tem jest sens korporacyjnej ideologji. — Od założenia Polonji mija obecnie 110 lat, a nić nieprzerwana tradycji stworzyła arkę przymierza między dawnemi i nowemi laty.

Tradycja korporacyjna powstała z pierwowzorów burszowskich studentów niemieckich, a zapłodniła ją ideologja filarecka: „Honor, Ojczyzna i Cnota" i mickiewiczowskie hasło, że „jedność większa od dwóch". W uroczystościach konwentowych pozostało wiele z burszenszaftów niemieckich, ale duch Konwentu pozostał polski na romantyzmie wychowany, w prześliczną symbolikę barw korporacyjnych ustrojony, oparty na niewzruszonych zasadach ususów, traternitas i ojcostwa oldermańskiego. W sławnych pojedynkach dopackich padło pięciu Polaków i siedmiu Niemców, Polonia zyskała zaszczytne „prawa filisterskie" przy załatwianiu spraw honorowych i przeszła pierwszą próbę bojową. Polonusi nie szukali zwady dla zdobycia zaszczytnej mensury, ale walczyli o równouprawnienie dla swego Konwentu z Niemcami. Najlepsi, najofiarniejsi synowie Ojczyzny grupowali się pod barwami konwentu — amarant, błękit i biel...

W żadnej „potrzebie" nie zbrakło nazwisk Polonusów, walczących i ginących dla sprawy polskiej, dla sprawy naszej i waszej. Ulanowski, Wojciech Baranowski giną pod Birżami, Trzeciak idzie na Sybir, prezes Polonji bar. Ungaren - Sternberg walczy pod Garibaldim i w wojnie francusko-pruskiej, potem w walkach o Niepodległość ginie Węcławowicz pod Kaniowem, a w latach 1919 — 1920 Wierzbowski Tadeusz, Witold Zadora - Paszkowski, dr. Henryk Krug, Olgierd Pożaryski, Mieczysław Stankiewicz, Wacław Lubiński.

Zdanie to stosuje się zazwyczaj do jednostek, ale ponieważ Konwent Polonia jest jednością z ducha, można ją tym zdaniem obdarzyć spokojnie: „Polonia dobrze zasłużyła się Ojczyźnie".

Przysłużyła się Ojczyźnie nietylko czynami bohaterskich swych członków. Ze szkoły korporacyjnej, z pod skrzydeł ojcowskich oldermanów wychodziły fuksy w życie zahartowani, wychowani w poczuciu honoru, obowiązków obywatelskich i gentlemeńskich w poczuciu męskiej odpowiedzialności za swoje czyny. Konwent walczył skutecznie z paczącemi charakter wpływami szkoły rosyjskiej, nie pozwolił zginąć szlacheckiej tradycji, wpajał hasło przepiękne jedności i siły: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

DZIEJE KONWENTU

Konwent Polonia ma już swych znakomitych kronikarzy, m. in. filistra Gustawa Mantenffla i fil. Edwarda Heinricha — spisali oni dzieje konwentu w Dorpacie wyczerpująco i z zamiłowaniem tematu. Dla tych niewielu więc, którym dzieje Konwentu są zupełnie obce, podam króciutką, stylem telegraficznym spisaną historję Polonji. W tych datach, które w życiu Konwentu stanowiły przełom, są zawarte bohaterskie zmaganie się z przeciwnościami, są tragiczne chwile przegranej i radości, tryumfu — zupełnie jak w dziejach narodu. Są daty upadków i wzlotów, zwycięstwa i klęski.

Rok 1828 — powstaje w Dorpacie Polonia i odrazu nawiązuje do tradycyj filareckich. Założycielami byli Raczyński, Mollison, Kurnatowski, Lipiński, Ziegler, Borowicz, Szczyt, Chreptowicz, Miłosz, dwóch Giedroyciów, Rechtsamer, Walicki, Tomanowicz, Sawicki i Świątecki.

Rok 1831 — „dzień krwi i chwały", Polonia się na krótko rozwiązuje, a jej członkowie idą walczyć i umierać o wolność.

Rok 1934 — ponowne powstanie Polonji i początek długich walk o równouprawnienie z korporacjami niemieckiemi.

Rok 1943 — znów chwilowe rozwiązanie korporacji na wniosek fil. Tytusa Chałubińskiego.

Rok 1861—połączenie dwóch odłamów Polonji (Ogół i Szczegół) pod wspólną nazwą Konwentu Polonji.

Rok 1863 — wszyscy członkowie bez wyjątku biorą udział w powstaniu, w partyzanckich walkach na Litwie i Żmudzi. Dalsze lata, to lata konspiracji, Konwent „schodzi do katakumb".

Rok 1907 — za incjatywą dr. Adama Bonasewicza, członkowie nakładają jawnie barwy z 1828 roku.

Rok 1910 — zostaje zawarty kartel z Arkonją.

Rok 1919 — Polonia wraca do wskrzeszonego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Do powrotu Konwentu z Dorpatu do kraju, przyczynili się filistrzy: Jerzy hr. Czapski, dr. Tadeusz Dembowski, Eugenjusz Falkowski, Jasiński Zbigniew i Michniewicz Jan. Fuksem - łącznikiem pomiędzy Dorpatem i Wilnem był Bohdan Zyndram - Kościałkowski, pierwszym prezesem przedwcześnie zmarły w 1921 roku, Leon Mackiewicz.

KWATERA KONWENTU

Życie konwentowe cechuje romantyzm, tkwi on w ususach, które mają w sobie coś z tajemnicy dawnych rycerskich zakonów, w sentymentalizmie starych piosenek, we wspomnieniach „lat szczęścia i przyjazni" wyidealizowanych i tem piękniejszych, że się po nich tęskni, w uroku staroświecczyzny „kwatery", w której się nic nie zmienia, choć się zmieniają coutusy, zmieniają oldermani i umierają filistrzy.

Meble te same, co w Dorpacie, stare sztychy na ścianach, tajemnicza cisza mrocznej sali rycerskiej, tradycja wieje z każdej ściany, z każdego sprzętu.

Do kwatery wchodzi się po drewnianych schodach, na których często przez parę tygodni zapach piwa świadczy o odbytym komerszu, czy sobótce intern. Napis u wejścia do kwatery jest wiele mówiący: „Honny soit qui mal y pense". Na lewo od wejścia pokój filisterski. Bibljoteka, duma Konwentu, z trudem przywieziona z Dorpatu, zawiera kilka tysięcy tomów, nierzadko dzieł bardzo cennych, na co złożyły się całe pokolenia Polonusów. Na prawo fuksjarnia, dalej salonik, maleńkie konwentowe sanktuarjum. Tu wiszą portrety zasłużonych filistrów, stare sztychy dorpackie i fotografje coetusów na przestrzeni 210 semestrów Obok portretów nestorów konwentowych, dwie młodziutkie twarze przedwcześnie zmarłych konwentowiczów. Jeden z nich, to pierwszy prezes Polonji wileńskiej Leon Mackiewicz, drugi zmarły w roku ub. Olgierd Odyniec, dla obu prawdziwem ukochaniem za życia był Konwent.

Z sufitu zwiesza się dziwny żyrandol. Trzy olbrzymie węże, złączone ogonami u góry, trzymają w paszczach żarówki. Ten dar dla Konwentu, jak również wypchany krokodyl, stojący na fortepianie, jako oryginalna maskotka, przywiózł z jednej ze swych awanturniczych podróży fil. Olgierd Klasse.

Popiersie Adama Mickiewicza ustrojono w fuksówkę, „fuks - minor" — nazywają wieszcza Konwentowicze i w tem powiedzeniu jest coś więcej, niż żart, jest nawiązanie do tradycji filomackiej.

W mroku tonie sala Rycerska, jest w niej coś z uroku tajemnych posiedzeń komturów, jest w niej powaga gotyckiego refektarza, jest w niej cisza, w której się przyczaił beztroski burszowski śmiech. W ścianach tej sali Rycerskiej, ustrojonej w sztandary, gdzie rzędem stoją ciężkie fotele tai się niejedna chwila, która dziś już stanowi fragment historji Konwentu. Niejedną płomienną, młodzieńczą mowę słyszały te ściany, niejeden ciężki wyrok Stałego Sądu Konwentowego zataiły przed obcym i niejedną pieśń burszowską na komerszu echem powtarzały. Tyle ich było. Od 20-tu lat...

LUDZIE KONWENTU

Bo już minęło lat 20 od chwili, gdy do Wskrzeszonej Wszechnicy Batorowej powróciła Polonia z Dorpatu. Od tego czasu wiele fuksów wypierżyło się w barwiarzy i commillitonów i wiele commilitonów uzyskało prawa filisterskie, Konwent obchodził hucznie i uroczyście 10-lecie swego istnienia, doczekał się teraz 110-lecia, ale nie zapomniał o tradycjach dorpackich. Dla młodziutkich fuksików od ususu, który przestrzega no w Dorpacie, nie ma dyspensy, dla starszych wzorami prawdziwych burszów stali się starzy dorpaccy filistrzy.

Tak jak o narodzie mówi się, że czerpie swoją kulturę ze Wschodu lub Zachodu, tak o dzisiejszym Konwencie można powiedzieć, że czerpie swą kulturę z Dorpatu. Boć na przestrzeni tych stu dziesięciu lat z Konwentu wyszli ludzie, co niejednokrotnie chlubnie się zapisali w życiu polskiej nauki, sztuki, lub polityki. Z Konwentu Polonia wyszli: prof. dr. Bdonisław Kader, wszech światowej sławy chirurg, dr. Henryk Nussbaum i dr. Hipolit Jundziłł. W sali Ryserskiej Konwentu rzucali pierwsze swe gromy: Hipolit Korwin - Milewski i Andrzej Niemojewski. Amarantowe dekle Polonji nosili: Józef Weyssenhoff i zgasły niedawno Prof. Marjan Zdziechowski. — Polonusami byli słynni lekarze dr. Tadeusz Dembowski i dr. Ksawery Watraszewski.... Trudno wszystkich wymienić. Z żyjących zasiadają w sali Rycerskiej Konwentu: prof. dr. Wincenty Lutosławski, ks. superintendent Juljusz Bursche, dr. gen. Stanisław Gurbski i dr. Minkiewicz Michał, prof. Stanisław Thugutt, i wielu, wielu innych.

BURSZOWSKIE CHWILE

„Weź pienisty puhar w dłoń
„i wesoło śpiewaj,
„złote krople do dna roń
„winem pierś rozgrzewaj!"..

Jedną z najpiękniejszych uroczystości konwentowych jest bezwątpienia komers, odbywający się zwyczajnie dwa razy do roku, wiosną i na jesieni. — Gwarno i radośnie wtedy w sali Rycerskiej — zbierają się wszyscy i starzy, szanowni profesorowie i kipiący życiem młodzi i rzecz dziwna — stanowią jedną, jakżeż barwną całość. Boć wszyscy tworzą nieprzerwany łańcuch przyjaźni. — Oto staruszek lekarz — ongiś prezes Konwentu — wspomina dawne chwile z dyplomatą w sile wieku. Toć ongiś, gdy pierwszy był młodym filistrem — drugi fuksówkę nosił...— Podchodzi doń młody adwokat, jego fuks, którego wstawiał piwem kiedyś, — Jeślibyśmy chcieli zobrazować przyjaźń konwentową, wyobraźmy szereg ludzi, od siwego starca do młodziutkiego chłopca kolejno za ręce się trzymających. Przepływać będzie przez nich najpiękniejsze uczucie ludzkie — przyjaźń.

Oto schodzą na salę „Landesvaterzy" bucha przepiękna pieśń komerszowa i gdy zabrzmią słowa „dopóki będziem znali — będziemy Cię kochali — nie będą pustym dźwiękiem.

Zatraca się już w związku z rozwojem ruchu ulicznego zwyczaj t. zw. „bummlów" — a ileż to śmiechu i wesela budziły barwne węże, idących jeden za drugim konwentowiczów, oplątujących swemi skrętami spotkane parki, lub więżących spóźniony samochód.

Wichrowatość natury polskiej nieraz ponosi w zabawie i do groźnych z pozoru doprowadza awantur, —do dziś żyje tradycja o słynnym bummlu z przed lat kilkunastu, gdy to „Gruby" prowadził bummel przez ulice niebardzo odważnej mniejszości; przelękli się kupcy i rzemieślnicy i w obronie przed rzekomym napadem, tak groźną przybrali postawę, że trzeba było, z kilku dorożek fortece ruchome uczyniwszy, — salwować zdrowie. — Z tego bummlu pierwszorzędny moment psychologiczny został: gdy bursze wyjechali już poza granice ghetta — zbliżył się do nich jakiś obdartus i ofiarowywał swoją pomoc, twierdząc, że przychodzi w delegacji całej rzeszy podobnych; „my zawsze z wami, my wam pomożemy"..

Bo lubi Wilno swych konwentowiczów, od obdartusa na ulicy, szofera i dorożkarza — do strojnej pani i poważnego przechodnia z uśmiechem spoglądają wszyscy na bójną młodość, z pobłażaniem patrząc na huczne nieraz bummle. Po jednym z komerszów „bummel" wstąpił do któregoś szyneczku na piwo; prowadzący olderman w pewnej chwili usłyszał jakowyś jęk — pod tubą gramofonu — ukrył się tam jakiś fuks minor, który z płaczem wyrzucał sobie, że się upił „choć ty oldermanie, tego zabroniłeś" — tenże „bummel" wstąpił w odwiedziny do Prezesa Konwentu, a że ranek był ciepły, okno było otwarte — wkroczyli więc przez nie i rozbudziwszy comilitona, wyszli — jeden jednak został i ubrawszy się w nocną koszulę pani domu — obudzony został w południe wrzaskiem pokojowej słusznie twierdzącej, że złoczyńca jakiś śpi w łóżku jej pani.

Huczno i gwarno było w czasie stulecia Konwentu w Wilnie. Najzabawniejszym chyba epizodem był następujący: w czasie kolacji w starej sali Georges'a — jeden z gości korporantów, tak się uprzykrzał starym filistrom, że postanowiono go się pozbyć. Trzeba to było jednak zrobić tak, by nie urazić gościa. Gdy oto usiadł na jednej ze znanej wilniaanom białych kanap — czterech fuksów podniosło go wraz z kanapą w górę i krzycząc „niech żyje nam" wyniosło na „Jerek", gdzie tryumfalnie postawili kanapę wraz z pijakiem na środku ulicy. — Urznięty, sądząc, że jest wciąż na sali, zasnął i przespał parę godzin ku uciesze przechodniów.

O tych buńczucznych, burszowskich chwilach pozostają tylko wspomnienia, o których z sentymentalną łezką opowiadają po latach filistrzy, jedyny ślad pisany zostaje w księgach obecności. W te dziwne kroniki wślizgują się niepostrzeżenie notatki o ważniejszych zdarzeniach i birbantkach konwentowych.

Niektóre z tych notatek świadczą o tem, że nie papierowe jest fraternitas burszowska. Oto filister skreśla wezwanie: „Zapraszam wszystkich bezdomnych Konwentowiczów na wilję, siadamy do stołu o 7-ej". Któryś z fuksów oznajmia w księdze radośnie: „Hurra, chłopcy, zdałem rzymskie!" A tuż zaraz znajduje się dopisek: „Wiwat, winszuję ci, szczerze Cześku". Albo natatka: „Olku, masz poprawkę z ekonomji, uciesz więc swe stroskane, pijackie serce"...

»KORALE« są to PAPIEROSY O SUBTELNYM AROMACIE, W MIARĘ ŁAGODNE, WYPRODUKOWANE Z NAJLEPSZYCH TYTONI WSCHODU.

W księdze niezatarte ślady pozostają po birbantce, nieczytelne podpisy, niezrozumiałe elukubracje, w księdze zanotowane są życzenia imieninowe i życzenia na odjezdnem. Oto naprzykład: „Biedna sierotka rozstaje się z milejszem Wilnem, z najmilszymi sercu memu Konwentowiczami, z łzą w oku żegna ich i zaznacza, że choć jego cielesna powłoka wyjedzie za ulgowym biletem do Warszawy, to jednak dusza i „sierdce" pozostanie z nimi aż po ostatnie dni grudnia. Cześć i sława wysokim Commilitonom, Barwiarzom i confuksom".

Czego w tej księdze niema. Karykatury, młodzieńcze dowcipy, często trochę niecenzuralne, rysunki, ilustrujące zabawne sytuacje, utwory poetyckie o rymach nierzadko częstochowskich i zamaszyste podpisy, po których pióra się łamią.

Jakiś „poeta" wykaligrafował pięknem rondem wiersz na pożegnanie karnawału:

„Koniec tańcom, znikły bale:
nasz bratniacki, wojewódzki,
byłych mińszczan, nowogródzki,
koniec nocom niezrównanym,
koniec tańcom wyuzdanym,
dziś popiołem sypać głowy
stary usus konwentowy".

Albo dowcipny utwór p.t. „Polonjada". Swoje udane konterfekty rozpoznają natychmiast członkowie czynnego Konwentu:

„Dla was, potomni i przyszli, nienarodzeni następcy moich współczesnych galerję na wieczną rzeczy pamiątkę, sine ira studioque przed oczy waszemi przesunę. — Działo się w roku tysiącznym dziewięćset trzydziestym i szóstym, w setny i ósmy Sylwester od konwentowej fundacyi. Przyszli, w komnacie Rycerskiej chwieynem stanąwszy koliskiem, bursze, filistry a fuxy, a wszystka brać Konwentowa, wody ognistej oparem owiani, jak mumje stanęli. Senjor Enrico Mormanus, starszy cechu zastępców, mistrz protokułów podchwytnych.

Olderman Johann Niezłomny, szpetnie Warrhiatem wołany (Warrhiat w mowie wulgarnej oznacza Pan z Montekaptów), obok pod ścianą czerwoną, tam, kędy wiszą berdysze „Siawa", łysawy mociumdziej, złych uciech pokątny doradca, gaudiów wszelakich Konwentu wódczany, cny impressario, wpodle zaś drzwi wejściowych, co nigdy się zawrzeć nie dają, Pemcio Andruszowiensis pierwszy siawowy confrater, wszechfakultetów niezłomny, nieutrudzony wędrowiec, wszystkich Rektorów chodzący, tragiczny wyrzut sumienia, i z Ministerjum Oświaty pielgrzym o prawa walczący, Muzy malarskiej z Olympu od lewej ręki potomek, głowę w swych dłoniach skrywając na ławie usiadł okrakiem. Dalej Henricus Krajewski, inteligentny globbtrotter na stacji Chandra Unyńska pocztowych szef dyliżansów, Gruszka don Sas Doliński, bezwłosy, skrętliwy cadaver kurzów książkowych rozpylacz, upiorny szpargałożerca, bujnokędziorny Zahorszczak o włosie zmierzwionym niezmiennie, ślepiach wyblakłych, a mętnych, Praesidum tajny sowietnik, przywlókł się razem z Roubiakiem, by walcą wileńskich dancingow, Roubas zaś wpadłszy gwałtownie, zawrzasnął roubasznie i dziko: „Fratres commilitones fuxi omnique — Bar wzięty". Tedy miotnęły się wszystkie filistry i bursze i fuxy, łyse, włochate i smutne, wesołe i wielkie i małe, mętnoźrenicy Zahorszczak kopnął się z Roubą za pasem, Adzio Dyakower z fajeczką, Konwentu Sawonarola, Poklewski - Koziełł fuksiątko piąte z Capiego rodu, razem zaś z nimi burszowie z bliskiego szczepu Veletów, Druet - Kalita - Zabłocki opasły pseudofilister i Augustowski pigularz o długich, wąskich odnóżach, Flapus, zgryźliwy malkontent, przysięgły Krambambulista. I wszyscy poszli w ordynku i w nocnej zginęli pomroce".

DZISIEJSZE WŁADZE KONWENTU CZYNNEGO I FILISTERIATU

Prezesem Konwentu jest com. Jerzy Zahorski, sekretarzem com. Tadeusz Ciszewski — władzę oldermana dzierży com. Stanisław Jaroszewicz.

Prezesem Koła filistrów jest zasłużony wielce dla Konwentu fil. Stanisław Kognowicki, zaś sekretarzem niezmordowany fil. Józef Rutkiewicz.

Ofiarnie pracują w Filisterjacie fil. Witold Januszkowski, jako skarbnik Koła Filistrów i fil. Bohdan Szachno wiceprezes Koła.

* * *

Dziś, gdy mija pierwsze lat 10 drugiego stulecia Konwentu, powtórzymy słowa Czesława Jankowskiego, które zamieścił w „Słowie" w dniu 13 października 1928 r.:

Niechże raz jeszcze — z okazji ich święta — polskim filistrom dorpackim in corpore, ilu ich wydał przez sto lat Konwent „Polonia", hołd będzie złożony w imieniu Ojczyzny, której dobremu imieniowi nie dali zgasnąć w obliczu świata i wysokie swoje ideały nowemu pokoleniu komilitońskiej braci przekazali.

A. P. K.

KAZIMIERZ KIENIEWICZ

Analfabetyzm w architekturze

Wiek XIX był dla architektury okresem smutnym. Gmachy, powstające w tym czasie, cechowało wyjałowienie myśli twórczej. Praca architektów sprowadzała się do przerabiania dawniejszych form, które posegregowane na style, dawały pseudo - gotyki, renesanse i baroki. Co gorsza idea tych stylów częstokroć była wypaczana. Przy ogromnem rozroście miast i konieczności budowania wielkich domów czynszowych, architekci, stosując nieskomplikowany szablon planu domu, twórczy wysiłek skierowywali na kompozycję fasady, którą „upiększali" motywami tego, czy innego stylu. Fasady, zwłaszcza domów zwarto stojących, stały się różnorodnemi parawanikami, kryjącemi szablonowe wnętrze.

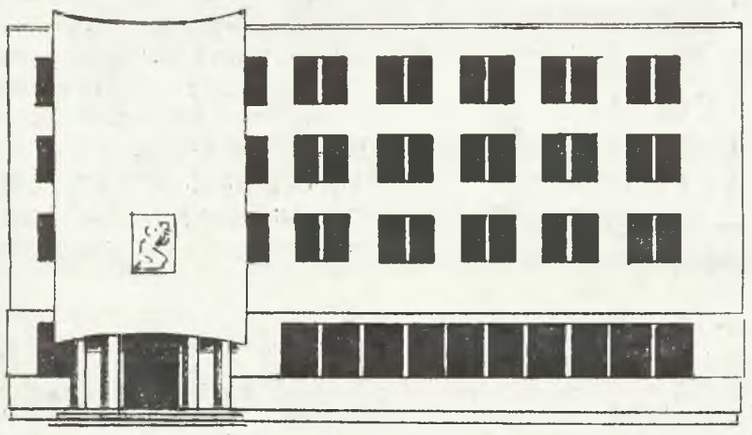

Nie lepiej, a nawet gorzej dziać się poczęło, gdy do głosu doszła t. zw. secesja. Radykalne zerwanie z formami dawnych epok i tendencja do wytworzenia form nowych nie zdołała przekreślić zakorzenionego nieporozumienia. Domy w dalszym ciągu budowano według przyjętego szablonu, z tą różnicą, że ich fasady pokryły dekoracje, niepodobne do dotychczas stosowanych. Dziwacznie powykręcane w giętych linjach, częstokroć zaprzeczały zdrowemu rozsądkowi. Zasługą secesji było, że, doprowadziwszy do absurdu własne formy, zmusiła do rewizji podstawowych zasad architektury. W wyniku tego zwrócono uwagę na upośledzoną przez tak długo kwestję planu domu, wyprowadzając zeń ostateczny kształt gmachu. Jednocześnie w radykalizmie posunięto się do zlekceważenia roli fasady na korzyść różnorodności pomysłów rozplanowania.

Utylitaryzm i hygjena stały się ideą naczelną, wykluczającą wszystko, co możnaby uznać za zbędne. Wypowiedziano wojnę dekoracyjnym detalom, ogałacając z nich fasady i upodabniając architekturę do budownictwa koszarowego. Był to stan przejściowy, niejako pierwszy etap formującego się nowego stylu. Poszukiwania rozmaitych rozwiązań układu wnętrza, jaknajbardziej odpowiadającego wymogom komfortu i praca nad wprowadzeniem kształtu budowli z jej planu, dało początek przestrzennemu kształtowaniu bryły architektonicznej. W zabudowaniu zwartem zwałszcza, stanowiło to zawsze trudny problem. Dla oka przechodnia dom przestaje być już litylko fasadą, kryjącą wnętrze. Bryła domu, rozbita na kilka zasadniczych bloków, niejednokrotnie asymetrycznych, stara się ulicy pokazać więcej, niż jedną ścianę. Powstają nowe możliwości. Jednocześnie dla uratowania arcitektury przed nudą, obywatelstwo zyskuje różnorodne materjały, służące do wyprawy muru, a więc szlachetne tynki, kliukier, terrakota, wreszcie kamień. Był to drugi etap na drodze kształtowania nowego stylu.

Jak całą sztukę dzisiejszej doby, tak i nowoczesną architekturę cechuje, rzecby można, zarozumiałość, polegająca na bezkompromisowem przekreślaniu wszystkiego, co wieki minione zostawiły nam w spuściźnie. Jest to objaw, charakteryzujący każdą rewolucję, a za taką winniśmy traktować modernizm. W negacji przeszłości posunął się on daleko dalej, niż wymagało zrewidowanie podstawowych pojęć. — Przekreślona została nietylko secesja i fałszywe stylowości XIX wieku, ale i cały, że się tak wyrażę, alfabet architektonicznych elementów. Użycie odmiennych materjałów konstrukcyjnych, stali i żelbetu, dało wprawdzie architektom wiele nowych możliwości, nie do zrealizowania w cegle i kamieniu, co jednak nie winno było pozbawiać wartości te niewzruszone kanony, w oparciu o które cywilizacja wytworzyć umiała tak bardzo różnorodne style. O ile utylitaryzm nowoczesnego budownictwa dał nam dobrodziejstwo komfortu mieszkaniowego, o tyle ujemną jego stroną była zbytnia kalkulacyjność. Kwestja oszczędności finansowych grała tu niejednokrotnie rolę i jej w dużej mierze zawdzięczać możemy ogołocenie fasad z dekoracji. — Szła ona w parze z kalkulacją techniczną, sprowadzającą każde zagadnienie do niezbędnego minimum. Zdawać by się mogło, że umysł architekta, nastawiony w głównej mierze na obliczanie zawiłych wzorów technicznych i przeliczanie rezultatów na złotówki, wyjałowił się z fantazji plastycznej, odwrotnie, niż to się działo w zeszłem stuleciu. Schematyczna „kanciastość" cechuje nietylko ogólną sylwetę budowli, ale i jej detale. Prostota, rzucona, jak wyzwanie wyrafinowaniu epoki wcześniejszej, przeobraziła się w ubóstwo myśli twórczej. Okna i drzwi stają się wyłącznie otworem, wybitym

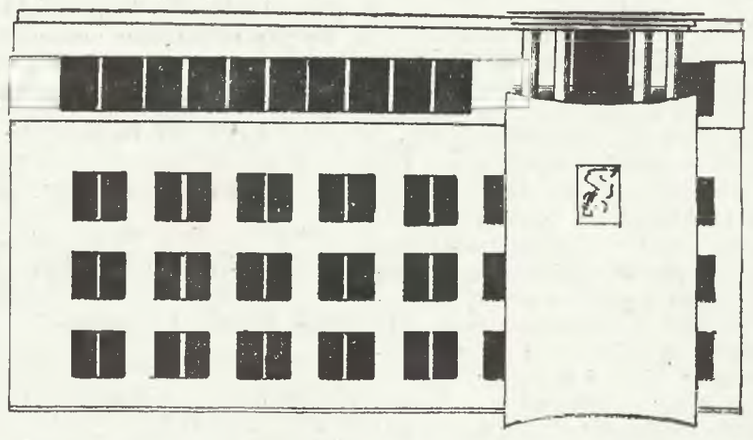

w ścianie, gzyms — wystającą płytą, kolumna — walcem, pilaster — graniastosłupem. Ze słownika architekta znikły kapitele ryzality tympanony i tyle innych detali, tak różnorodnych co do formy w każdej epoce, a jednakich zawsze, gdy chodziło o ich konstrukcyjno - ideowe pochodzenie.

Niezwykle charakterystycznym przykładem takie „analfabetyzmu" jest wykańczany obecnie w Wilnie gmach Banku Gospodarstwa Krajowego. — Gładka ściana, licowana kamieniem i przebita szeregami otworów okiennych, ucięta jest od góry w sposób niewytłumaczony. Nie wiemy, czy mamy tu do czynienia z brakiem jeszcze jednego piętra, czy z brakiem dachu, gdyż mur pozbawiony jest gzymsu, będącego dla oka niezbędnym akcentem, wieńczącym i stanowiącym fermatę, jak ostatni akord w utworze muzycznym. Asymetrycznie przystawiony do ściany wykusz, to kamienny parawanik, lekko wklęsły, jakby dla zaprzeczenia idiosynkrazji, jaką architektura żywi do form wklęsłych.

Wklęsłość jego pozostaje dla nas dowcipem architekta, nie tłumaczy nam bowiem ukrycia za nim klatki schodowej, której istnienie raczej domagać by się mogło ściany wypukłej. Wklęsły ów parawanik, ozdobiony płaskorzeźbą, wsparty jest na czterech wątłych walcowatych słupkach. Nie są to kolumny, bo te, bez względu na to, czy zalicza się do kultury egipskiej, czy greckiej, do stylu romańskiego, gotyckiego czy klasycznego, zawsze były słupami o finezyjnie opracowanych sylwetach, wspartych na rozbudowanych stopach i zwieńczonych głowicami.

Tu słupki te, sprowadzone do schematu bryły obrotowej, nie sprawiają wrażenia konstrukcji wspierającej. Blok ściany zdaje się zesuwać po nich i przychodzi na myśl, czy rzeczywiście jakiś potężny mechanizm, poruszający w górę i w dół całą ścianę, nie mógłby w ten sposób zamykać na noc wrót bankowych. Walcowe kolumny, jako rozwiązanie, nie przysparzające twórcy wielkiego trudu myślowego, znalazły szerokie zastosowanie. Znajdujemy cztery takie słupy w sali nowego gmachu P. K. O., a, że pokryte są polerowanym stiukiem, który nie dał się doprowadzić do ideału geometrycznego, więc światła łamią się na jego powierzchni, która zdaje się być pofalowana.

Ubezpieczalni Społecznej posiada podobne na takich walcach oparte. Nigdzie jednak wrażenie obsuwania się po nich bryły gmachu nie występuje tak silnie, jak w B. G. K., zwłaszcza, że „kolumienki" są wątłe, a kamienna ściana przytłaczająca ogromem. Nie na tem jednak wyczerpuje się „analfabetyzm" architektoniczny tego gma-

w jakim jest stylu, posiada wyraźnie zróżnicowane zasadnicze elementy, te same, które winna posiadać kolumna, a więc podstawę, trzon i zwieńczenie. W omawianym gmachu tego zróżnicowania nie obserwujemy. Budowla robi wrażenie prostopadłościanu, dającego się ustawić na dowolnym boku. Nieby mu nie zaszkodziło naprzykład, gdyby stanął „do góry nogami". Kto wie, możeby nawet zyskał na tem. Surogat cokołu możeby lepiej zwieńczył szczyt. Wklęsły wykusz zualazby mocne oparcie o grunt, a wspierające się na nim cztery słupki dałyby się z powodzeniem zastąpić przez cztery posągi, tworząc wespół z płaskorzeźbą niepobawioną logiki kompozycję. Szkoda, że teraz za późno na dokonanie tego eksperymentu w naturze. Bazyliki wileńskiej nie umielibyśmy sobie wyobrazić ustawionej na wywrót, ale to właśnie cechuje budowlę o formie dojrzałej i opartej na wiecznotrwałych kanonach. Zlekceważenie ich w nowoczesnem budownictwie, to, niejmy nadzieję tylko etap na drodze tworzenia nowego stylu. Bezwątpienia przyjść musi czas, gdy architekci, osiągnąwszy już znaczne rezultaty w indywidualnem traktowaniu wnętrza, zwrócą uwagę na konieczność studjowania niezmiennych praw statyki optycznej i szatę zewnętrzną domu poczną kształtować zgodnie z wypróbowanemi prawidłami. Są one tej natury, że nie zacieśniając twórczych możliwości, wręcz przeciwnie, dają artyście nieograniczone pole do poszukiwań coraz to nowych form. Jest rzeczą zrozumiałą, że dokonywanie rewolucji w każdej dziedzinie, a więc i w sztuce nie może się obejść bez błędnego niejednokrotnie eksperymentowania. O ile jednak w malarstwie dokumenty takiego fałszywego wysiłku doświadczalnego pokryje zapewne niepamięć, o tyle w architekturze stają się one niestety pomnikiem, zdolnym przetrwać wieki. I to jet najsmutniejsze.

Kazimierz Kieniewicz

JERZY WYSZOMIRSKI

Cultus et humanitas

1.

...qui a cultu et humanitate longissime absunt.

Z przyjemnością powracam zawsze do czytania takich książek, jak: „Historja kultury antycznej" Zielińskiego, „Kultura wieków średnich" Ptaśnika, „Kultura Odrodzenia we Włoszech" Burckhardta — czyli książek, opowiadających o kulturze europejskiej w różnych epokach, i sądzę, że przeciętny inteligent współczesny, to znaczy człowiek z t. zw. ogólnem wykształceniem niewielkie ma pojęcie o rozwoju, o wzrostach i upadkach kultury europejskiej, za której spadkobiercę i kontynuatora uważa siebie. Myślę przedewszystkiem o inteligencie polskim, powtarzającym frazes, nieprzemyślany nigdy przez niego dokładnie, o swojej przynależności do kultury zachodniej i łacińskiej.

Gdyby naprzykład przeciętnego inteligenta zapytano, w czem widzi istotę i odrębności kultury średniowiecznej? Naturalnie, że pytanie jest bardzo rozciągliwe, nieco „pryncypialne" i trochę akademickie, czyli takie, nad którem można dyskutować i tak i owak w nieskończoność. Z drugiej jednak strony, niema tak głębokich i poważnych zagadnień, którychby się nie dało przecie uprościć i sformułować w sposób możliwie elementarny. Chodzi mi właśnie o elementarne ujęcie kwestji „kultury średniowiecznej" albo „kultury antycznej" czy też „kultury Odrodzenia", „kultury racjonalizmu", „kultury romantyzmu". W „Trzech znakach zodjaku" Parandowskiego mamy opowieść p. t. „Rozmowa pod cyprysami": jest to dialog współczesnych ludzi (ojca z synem) o istocie kultury antycznej, dialog nadzwyczaj prosty i oszczędny w słowach, zupełnie sokratyczny w swej „naiwności"; dowodzi on, że o kulturze antycznej można nietylko pisać uczone dzieła, ale i gawędzić. Oczywista, że tego rodzaju pogawędka musi być owocem głębokich studjów i rozmyślań. Warto, ażeby każdy inteligent przeczytał „Rozmowę pod cyprysami", i na wzór jej spróbował sobie uzmysłowić istotne cechy innych, znamiennych, przełomowych i brzemiennych w następstwa epok kulturalnych Europy. Dlaczego miałby to uczynić w sposób, jak powiedziałem, elementarny? Czytam i przerzucam mnóstwo rozmaitych czasopism, które dziś w Polsce rodzą się, jakby powiedział Słowacki, jak grzyby. Przeznaczone są one nie dla znawców i specjalistów różnych dziedzin wiedzy i kultury, ale dla przeciętnego inteligenta, dla szerokich mas. Każde z nich walczy o jakiś tam „poziom", o „podniesienie" czegoś, o sztukę, poezję, literaturę. Każde ma najszlachetniejsze intencje, lecz rzadko które można czytać. Poprostu dlatego, że każde jest wypełnione frazeologją i werbalizmem; każde używa słów, które Goetel nazwał w swoim czasie „słowami bez pokrycia" i o których Boy powiedział, że się „zdewaluowały". Kiedy się słowa dewaluują i co stanowi o ich pokryciu? Rzecz oczywista — pojęcia, na których oznaczenie słowa powstały. Pojęcia uległy zachwianiu, zamąceniu, nawet zatraceniu; pozostały „puste dźwięki", które możemy tasować, przekładać i przerzucać, jak chcemy. Teodor Bujnicki zrobił niedawno w „Słowie" zajmujący i znaczący eksperyment: skomasował, że się tak wyrażę, fragmenty trzech wierszy trzech różnych współczesnych poetów: zjawił się nowy wiersz, taki sam w swej jakości, jak tamte trzy. Można więc robić permutacje słowne dowoli. Ta samo dałoby się robić z różnemi artykułami, „programowemi" i „zasadniczemi" w rozmaitych „Wymiarach", „Wyrazach", „Orkach", „Zespołach..." Z jednego artykułu wziąć początek, z innego środek, z trzeciego zakończenie: misce, da signum — lub lepiej jeszcze: misce, fiat pulvis — niech stanie się proch, i mamy nowy artykuł, równie programowy, zasadniczy, nabrzmiały troską i t. d.

Pojęcia się więc zatraciły, i dlatego sądzę, że o wielu sprawach życia należałoby zacząć rozmowę w sposób elementarny. Czytaliśmy przecie ze śmiechem, jak absolwenci gimnazjum polskiego na pytanie egzaminacyjne, co to jest zodjak? — odpowiadali: człowiek, który się lubi bić. Zodjak tedy uległ utożsamieniu z zawadjaką. Czego to dowodzi? Naturalnie, że nauczyciel tych absolwentów będzie nam ich błąd tłumaczył zdenerwowaniem, lub — co jeszcze bardziej prawdopodobne — zechce się okazać uczonym i przytoczy z Freuda rozdział o „czynnościach pomyłkowych" i „przejęzyczeniach". Tu jednak nie mamy do czynienia ze zdenerwowaniem i freudyzmem: zwyczajny brak pojęć, po których pozostały tylko „puste dźwięki": zodjak i zawadjaka. Tacy absolwenci za lat parę będą, powiedzmy, dziennikarzami, publicystami i literatami; zaczną wydawać nowe czasopisma, a w nich uczyć nas t. zw. kultury, którą trzeba uprawiać w ciężkiej orce, zespołowo, we wszystkich wymiarach i wyrazach rzeczywistości.

2.

Właśnie — rzecz znamienna, jak dużo, rozmaicie, z jaką ogromną troską, z jakiemi groźnemi ostrzeżeniami pisze się dziś w Polsce o kulturze. I wciąż w tem pisaniu powraca kwestja: co to jest kultura? co to kultura wogóle? co to jest kultura polska? Wychodzą nawet specjalne pisma, jak „Kultura" poznańska, które ją wzięły sobie za godło. Od ubiegłej niedzieli zaczął się ukazywać w Warszawie nowy tygodnik — „Obrona Kultury", poświęcony wyłącznie jej — kultury — sprawom. Twierdzi on, że „kultura w naszej dobie jest kopciuszkiem, jest zaledwie tolerowana", dlatego też „potrzebuje obrony". Cały numer tej „Obrony Kultury" wypełniony jest artykułami, w których tytułach już wyraz „kulturę" odmienia się przez wszystkie przypadki: „Fundusz kultury narodowej". „Kultura jest obowiązkiem twórczym", „Bastjon kultury", „Cywilizacja a kultura", „Nowe placówki kultury", „O kulturze muzycznej", „O kulturę filmu..." W każdym z tych artykułów biją w oczy zdania alarmujące, nabrzmiałe troską, zdania groźne i złowieszcze, a jednocześnie jakże truistyczne, jakże wyświechtane w banalności: „Przed oczyma współczesnego pokolenia rozgrywa się wielki dramat o miejsce i rolę kultury... Nasza kultura naukowa i artystyczna dzicieje... Dzisiejsza kultura — to sportowo wytresowane stada ludzkie... Barbarzyństwo tam się rodzi i zwycięża, gdzie znika kultura i tradycja..." Gdy się czyta ten numer „Obrony Kultury", powstaje smutne pytanie: co będzie w następnym numerze, bo przecie pierwszy wyczerpał już wszystko, co można o kulturze i jej upadku powiedzieć.

Jabym o kulturze mówił zupełnie inaczej. Zaniechałbym przeprowadzania paraleli pomiędzy „kulturą" a „cywilizacją"; nie rzucałbym na wiatr słów o kulturze jako „obowiązku twórczym"; nie bawiłbym się próżnomówną żonglerką wyrazami „barbarzyństwo" i „kultura" — wszystko to bowiem są rzeczy oddawna już wyjaśnione, przedyskutowane i udowodnione, i nie wypada poważnym pismom i poważnym publicystom odkrywać nieskończenie tę samą Amerykę. Najwyżej — skoro już rzeczywiście zagubiliśmy pojęcie kultury i dopytujemy się nagwałt, co to jest na miłość boską ta kultura — najwyżej zająłbym się przypomnieniem etymologji samego wyrazu „kultura". W tym celu sięgnąłbym do słownika łacińskiego, myśląc jednocześnie sobie, wielu też dzisiaj przeciętnych inteligentów polskich umie się obchodzić ze słownikami łacińskiemi. Poszukałbym w słowniku czasownika **colo, colui, cultum, colere,** od którego wyraz „kultura" pochodzi i wystudjowałbym wszystkie zwroty mowy, któremi ten czasownik rządzi: colere vitem, agrum, rura, corpora; colere artes et studia, colere fortitudinem, amicitiam, iustitiam, fidem... Zobaczyłbym dalej, co znaczy rzeczownik **cultor i cultrix, cultio** i **cultura;** przymiotnik **cultus** i rzeczownik **cultus** w takich połączeniach, jak: cultus humanus, cultus domesticus, cultus liberalis; co znaczy cultus quotidianus cultus et humanitas, cultus animi, cultus corporis, cultus ingenii, cultus deorum... I tam dalej. Następnie — skoro już tak się dopytujemy, co to jest ta kultura — zajrzałbym do jakiegoś słownika polskiego i stwierdził, że ten wyraz łaciński oznacza po polsku figuralnie uprawę umysłową, kształcenie umysłu i obyczajów, rozwój duchowy człowieka. Z tego wszystkiego wyciągnąłbym wniosek, że „kultura" jest czemś pozytywnem, dodatniem. I wówczas zapytałbym, czy artykuły, w których się żongluje pustemi słowami; w których się alarmuje, że kultura dzicieje; w których się krzyczy o jakichś wielkich dramatach kulturalnych — czy artykuły takie są pozytywne i spełniają rzeczywiście rolę cultorów umysłu, obyczajów i ducha?

Nakoniec... cóżbym nakoniec do mego pytania dodał? Jestem wyznawcą kilku naszych wielkich poetów. Wierzę w to, że wielcy poeci są, jak powiedział Goszczyński, świecznikami, które czyjaś najwyższa ręka zapala od czasu do czasu, aby narodom i ludzkości oświecały drogę. Więc zamiast żonglować słowami i łamać ręce nad „zagadnieniem kultury", zajrzałbym do pism tego i owego spośród świeczników, aby poszukać, czy oni czasami czegoś o kulturze nie powiedzieli. Przeczytałbym tedy, dajmy na to, legendę Norwida o „Cywilizacji"; odnalazłbym w „Księgach" Mickiewicza ustępy, poświęcone **prawdziwej** kulturze. I dowiedziałbym się z nich, że europejska kultura, „prawdziwie godna człowieka", musi być chrześcijańska I w tym momencie muszę zaniechać pisania o kulturze, albowiem dziś nastały takie czasy, że tego elementarnego jej warunku dopełnić nie jesteśmy w stanie Dlatego też się napróżno dopytujemy, co to jest kultura.

Jerzy Wyszomirski.

RYTM
i wigor serca
oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyźmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, naturalny sok czosnku F. F. Apteka Mazowiecka, Mazowiecka 10.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Kurjer Polski"

W OBOZIE POD ZBĄSZYNIEM

Co przeszli i jak żyją wygnani z Niemiec żydzi polscy

Wypadki, rozgrywające się w Niemczech od chwili, kiedy w Paryżu padły śmiertelne strzały do sekretarza ambasady von Ratha, odsunęły nieco w cień sprawę gwałtownego, niezwykle brutalnego wysiedlenia z granic Rzeszy kilku tysięcy obywateli, przebywających na terenie Rzeszy za polskiemi paszportami konsularnemi. Jak wiadomo, w sprawie tej toczą się od dwóch przeszło tygodni rokowania polsko - niemieckie. Trudno przewidzieć, czy i jaki skutek będą miały te berlińskie rozmowy. Niezależnie od ich rezultatu war to jednak poświęcić słów parę metodzie, jaką władze niemieckie zastosowały, sposobowi, w jaki wydalono z granic Rzeszy kilka tysięcy ludzi.

28 PAŹDZIERNIKA

Dnia 28 ubiegłego miesiąca w piątek rano między godziną czwartą i szóstą u kilku tysięcy obywateli polskich, mieszkających od lat w Niemczech, zjawili się policjanci, oświadczając: jest pan aresztowany. Na zapytanie o podstawie aresztowania w większości wypadków odmawiano odpowiedzi; w niektórych wypadkach okazywano zarządzenie władz policyjnych o wydaleniu z granic państwa niemieckiego w ciągu dwudziestu czterech godzin, przyczem zaznaczano, że termin dwudziestu czterech godzin jest tylko formą, gdyż wydalenie nastąpi natychmiast. Tam, gdzie aresztowanym nie udzielono żadnych wyjaśnień, policjanci nie pozwolili im zabrać ze sobą literalnie niczego, nawet kawałka mydła. Tylko w wypadkach wyjątkowych wolno było zawiadomić rodzinę, czy bliskich.

Aresztowani zostali zaprowadzeni pod silną eskortą do prezydjum policji. Stąd część odstawiono do specjalnie przygotowanych na dworcach towarowych pociągów. Pociągi te ruszyły w kierunku różnych punktów granicznych. Przez cały czas jazdy przez terytorjum niemieckie przedziały były pilnie strzeżone przez uzbrojonych żołnierzy, którzy nie pozwalali opuszczać miejsc. Przed przybyciem do punktów granicznych przeprowadzono u aresztantów kontrolę dewizową. Kto miał więcej niż dziesięć marek, musiał resztę oddać władzom niemieckim. Z tych pozostawionych dziesięciu marek władze niemieckie ściągnęły jeszcze przymusowo po kilka marek za przymusowy przejazd. Pociągi graniczne przybyły na polskie stacje graniczne zupełnie dla władz polskich niespodziewanie, co oczywiście dało powód do szeregu niezwykle dramatycznych komplikacyj.

POD GROZĄ KARABINÓW I BAGNETÓW

Nie wszyscy wydaleni zostali jednak odstawieni pociągami. Część również pod eskortą policyjną odwieziono na granicę samochodami ciężarowemi. Odnosi się to przedewszystkiem do granicy Neu Bentschen — Zbąszyń. Kiedy po wyładowaniu transportów polskie władze graniczne, postawione wobec sytuacji przymusowej, nie chciały jej znać, zmuszono te transporty od grozą karabinów i bagnetów do przekroczenia pasa granicznego.

AKCJA SYSTEMATYCZNIE ZORGANIZOWANA

W takich mniej więcej okolicznościach wydalono w ciągu jednego dnia kilka tysięcy ludzi. Była to akcja systematycznie zorganizowana i przeprowadzona. W lwiej części dotknęła ona mężczyzn, zarówno starców, jak i młodych chłopców, przebywających w sierocińcach. Prawie wszystkie żony wydalonych pozostawiono na terytorjum Niemiec. Tylko w wyjątkowych wypadkach pozwolono im na zaopatrzenie deportowanych w odrobinę żywności.

WSPÓŁCZUCIE WŁADZ I LUDNOŚCI

Jakież były pierwsze chwile wydalonych w Polsce? Przedewszystkiem należy stwierdzić, jak wynika ze zgodnych relacyj, że zarówno władze polskie, jak i ludność zamieszkała w strefie granicznej, okazała deportowanym wielkie współczucie. Niezależnie od tego. że większość wydalonych składa się z ludzi albo zupełnie nie mówiących po polsku, albo też bardzo słabo władających językiem polskim, widok ludzi głodnych, obdartych, pozbawionych wszystkiego, wywołał wrażenie wstrząsające. Kto mógł i jak mógł spieszył z pomocą.

W OBOZIE

Cóż się dzieje z tymi kilku tysiącami ludzi, którzy od dwóch przeszło tygodni znajdują się wskutek retorsyj niemieckich na terenie państwa polskiego? Odpowiedź na to pytanie jest dosyć trudna. Ta część, którą dostawiono na punkty graniczne pociągami, rozjechała się przeważnie po całym kraju, korzystając z pomocy krewnych, bliskich lub żydowskich towarzystw filantropijnych. Inaczej przedstawia się sytuacja tych, których odstawiono do stacji Zbąszyń częściowo pociągami, częściowo samochodami ciężarowemi. Urządzono dla nich w pasie granicznym coś w rodzaju prowizorycznego obozu. Do czasu zakończenia rozmów polsko - niemieckich obozu tego nie wolno nikomu opuszczać. Poza innemi względami decydującą rolę grają tu względy sanitarne.

HOROSKOPY

Jakże się przedstawiają horoskopy toczących się od przeszło dwóch tygodni pertraktacyj? Wydaje się, że nawet gdyby władze niemieckie zgodziły się na status quo, to jest na powrót wydalonych, tylko znikoma ich część w obliczu wypadków, które się rozegrały ostatnio na terenie Rzeszy, zaryzykowałaby ten powrót. Chodzi raczej o to, czy i w jakim stopniu wydaleni będą mogli otrzymać przynajmniej w części to mienie osobiste, którego się dorobili w ciągu długich lat przebywania w Niemczech.

WSTRZĄSAJĄCA WYMOWA FAKTÓW

Tak mniej więcej wygląda sprawa w relacji dziennikarskiej. Umyślnie i celowo utrzymaliśmy ją w tonie czysto informacyjnym, pozbawionym akcentów uczuciowych. Są bowiem sytuacje, w których sama wymowa faktów jest dostateczna. Z sytuacją taką mamy tu bezspornie do czynienia.

Verax.

„Świat"

POŁÓW PEREŁ

ZNISZCZYĆ TE DOKUMENTY!

Kochamy się. Lubimy się. Cenimy się.

Sąsiedzka przyjaźń tak rozpiera naszego zachodniego przyjaciela, że nie może się oprzeć, aby bezgraniczną życzliwość wykazać, już to dbając o przyrost naszej ludności napływowej, już to troszcząc się aby dokumenty niemieckiej nauki, które coś tam mówiły przed wojną o polskości Kaszub nie przewracały nam w głowie i aby znikły raz na zawsze. Tak się dzieje z dziełami dwóch niemieckich uczonych: Hansa Prutza i Franza Schulza. Te książki wykupywane są po cenie dochodzącej do 200 guldenów. Mają zniknąć bez śladu. Czyżby były filopolskie? Och nie. Tylko Prutz — w roku 1872 — z historyczną pedanterja zgromadził dowody polskości Kaszub. Och, nie zmiłości do nas. Poprostu dowody były tak niezaprzeczone, że statystyk niemiecki musiał stwierdzić, że „wschodnia część Pomorza, do której należy powiat wejherowski, jako kraj zamieszkały przez polskich Słowian, już w zaraniu swych dziejów była najściślej związana z Polską i losami swemi przez setki lat zależną od rozwoju Polski" (str. 9). Albo gdy tenże autor niemiecki na 158 str. swego dzieła pisze , że „gdy przyszedł rozbiór Polski Kaszuby ztbrali Niemcy. Fryderyk II-gi od razu wznowił germanizację na Kaszubach, które nazywał swoją Syberją, a ludność „swoimi irokezami". Tak pisał, te dane podawał autor niemiecki w 1872 r. Był szczery. Stać go było na prawdę. Któżby wówczas wierzył w Niemczech, że Polska upomni się kiedyś o swoje tereny. Dziś te niezbite niemieckie dowody z przed tylu lat są niewygodne i niepożądane dla naszych przyjaciół. Wykupuje się więc książki tych uczonych, co pozwalali sobie wówczas na naukową bezstronność.

Dziś w Gdańsku niweczy się ślady polskiej kultury, polskie orły, popiersia, rzeźby, zaciera się dokumenty, świadczące, że tam była Polska, że miasto to z nią żyło zespolone i związane.

Ach te przyjaźnie wzajemne! Obskubując margerytkę, Małgorzatka nuciła: „Kocha, lubi, szanuje, nie chce...."

„SŁUŻBOWO ZALEŻNI"

Jedna z gazet poznańskich wydrukowała okólnik Związku Ofiarów Rezerwy w Wierzbniku z prośbą do kolegów „aby zechcieli dopilnować wykonania obowiązków wyborców przez swoich najbliższych", to jest w porządku. Niech wpływają, perswadują, namawiają. Ale gorzej, że w dalszym ciągu było zdanie, by to dopilnowanie i wpływanie rozciągało się również na „służbowo od nich zależnych".Wpływanie na „służbowo zależnych" jest może bardzo szlachetne, ale trochę nie idzie w parze z „wolną wolą" wyborców. Jedni wpływają na zależnych do samego brania udziału w wyborach, drudzy pójdą dalej i troskliwość wyrażą w opiece „dopilnowania" na kogo będą złożone głosy.

Wogóle traktowanie wolnych wyborców per służbowo zależnych przypomina system pewnych dobrowolnych ofiar.

PLANOWE HEKATOMBY

Brak wam kawy, nie macie za co kupić mleka, och to drobiazg, zaraz się na to poradzi. Jedźcie do Brazylji — jedźcie nawet własnym statkiem opłaci się. Stańcie na wybrzeżu morza, przecież w tym kraju w ciągu ostatniego roku utopiono 7,750,000 worków kawy! Poślijcie aeroplan do Los Angelos, tam dziennie wylewano 200 tys. litrów mleka. Weźcie to wylewane mleko i tę topioną kawę — może się przyda. Tyle dzieci w Polsce nie wie co to prawdziwa kawa z prawdziwem mlekiem!

Szał zniszczenia rozszerza się i panuje nietylko w tym zakresie. W Północnej Ameryce w przeciągu trzech miesięc zniszczono 6,200,000 świń i 2,000,000 tonn kukurydzy. A u nas w starej Europie: nieco bliżej: w Holandji zniszczono 100,000 małych prosiąt, w Danji 250,000 krów, w Bretanji wrzucono do morza pół miljona ryb — oczywiście już nie żyjących. Po co było je stamtąd wyławiać!

Niszczy się, by nie obniżać ceny. Niszczy się, choć są całe kraje, gdzie ludzie nie dojadają lub zgoła głodują. To się nazywa planowa gospodarka. Wielkorządcy różnych państw tryumfalnym gestem lekceważenia, dyskwalifikują dawne metody rządzenia i administrowania. Czemuż się dzieją takie rzeczy w... najszczęśliwszym okresie dziejów, jakie świat przeżywa?

Obywatel Zero

Czy to jest możliwe?...

Pielęgnowanie urody środkami Abarid — zmywanie otrąbkami masaż i nacieranie kremem odżywczym i pudrowanie nieszkodliwym, roślinnym pudrem — zaciera różnicę wieku, czyniąc każdą twarz młodą, świeżą i powabną. Pamiętajcie tylko: KREM, PUDER, OTRĄBKI

ABARID

Bezcenne skarby kacyka murzyńskiego

zamierza odnaleźć kapitan angielski

LIZBONA PAT. Dziennik„Noticias de Beira" (kolonja Mozambiku) donosi o przygotowywanej przez kapitana angielskiego J.G.W Leitpolta wyprawie celem odnalezienia skarbów kacyka plemienia murzyńskiego Matabelów, zamieszkującego w południowej Rodezji — Lobengula. Na ślad tego skarbu kapitan Leitpolt natrafił w czasie wojny światowej, gdy wojska Unji południowo - afrykańskiej zajęły ówczesną niemiecką południowo - zachodnia Afrykę. W stolicy kolonji Windhock znalazł on w biurach zarządu teczkę, noszącą napis: „Skarby Lobengula", w której znajdowały się wskazówki, dotyczące miejsca, gdzie skarb został zakopany oraz dane o jego wartości.

Skarb ma się składać z 14 wozów kości słoniowej, 2 wozów piasku złotego oraz dużej ilości djamentów. Wartość skarbu przedstawia pokaźną kwotę 30 miljonów funtów angielskich. Kacyk Lobengula obawiając się o całość skarbu, nakazał swym 1200 wojownikom odwiezienie na północ, w granice kolonji portugalskiej Angoli skarbu i zakopania go w wyznaczonem przez siebie miejscu.

Rozkaz kacyka został wykonany. W obawie, by któryś z wojowników nie zdradził tajemnicy, Lobengula wymordował ich podstępnie w pobliżu miejsca, gdzie skarb zakopano i tamże zostali oni pogrzebani.

Kapitan Leitpolt twierdzi, że miejsce zakopania skarbów zostało już przez niego ustalone podczas poprzednich poszukiwań. Obecnie zamierza on przystąpić do odkopania skarbu,jednak liczy się z trudnościami i kosztami.

Sanna w Libji

ALEKSANDRJA PAT. W pustyni Libijskiej spadł śnieg, który w szeregu miejscowości, jak naprzykład w Marsa, Matruch i Sollum nad morzem Śródziemnem pokrył całkowicie ziemię.Nikt z Beduinów nie widział w życiu swojem śniegu, oprócz porannego szronu.

Sensacją sezonu są
rewelacyjne modele odbiorników
TELEFUNKEN
NA KTÓRE USŁYSZYSZ CAŁY ŚWIAT

Bezpłatne demonstracje i sprzedaż na dogodne raty i dostępnych warunkach
w znanej firmie
„RADIO-MOTOR"
WILNO, WIELKA 10 — TEL. 24-01

BANDYCKIE TOURNEE PO STYRJI

Morderców ujęto po zaciętej walce

GRAZ PAT. Wczoraj wieczorem dwóch młodocianych bandytów drogowych zatrzymało w okolicy Heuttenberg (Karyntja) samochód osobowy i pozbawiło życia kilku strzałami rewolwerowemi jego kierowcę.

Bandyci udali się następnie zrabowanym samochodem w okolicę miejscowości Perschau w Styrji, gdzie ustawili na drodze z wywróconego drzewa zaporę i oczekiwali na nową ofiarę.

Około godziny 8 -ej wieczorem pojawił się samochód, należący do urzędu pracy w Judenburgu. Jadący samochodem dwaj inżynierowie oraz ikerowca wysiedli, celem usunięcia zapory, przy czem zostali ostrzelani przez ukrytych w zasadzce bandytów. Kierowca zginął od kul napastników, jednemu z inżynierów udało się zbiec, drugi zaś został uprowadzony jako zakładnik.

W międzyczasie inżynier, któremu udało się zbiec, powiadomił władze policyjne o dokonanym napadzie, które uprzedziwszy telefonicznie wszystkie swe okoliczne posterunki oraz oddziały S. A., wszczęły energiczny pościg.

Bandyci po dokonaniu drugiego napadu, udali się wraz z uprowadzonym inżynierem w kierunku miejscowości Unzmarkt, gdzie samochód ich, jadący z największą szybkością zawadził o poręcz mostu i wywrócił się. Dziwnym zbiegiem okoliczności, jadący samochodem wyszli z tej katastrofy bez szwanku.

Uprowadzony jako zakładnik inżynier, pozostał na szosie, bandyci zaś zbiegli w okoliczne pola. W późnych godzinach wieczornych udało się oddziałowi S.A. wpaść na trop bandytów.

Otoczeni, bronili się oni do ostatka, przyczem zdołali zabić strzałami rewolwerowemi dwóch członków patrolu. Po zaciętej walce zdołano ostatecznie ująć i odprowadzić do Judenburga obu bandytów. Są oni zlekka ranni. Jeden z nich liczy lat 20, drugi zaś 13.

Teatr Muzyczny „LUTNIA" | o godz. 12 15 „OGNIEM i MIECZEM" Ceny propagandowe. | o g. 4 15 pp. „BAL w SAVOY'U" Ceny propagandowe.
Dziś trzy widowiska: o g. 8 15 w. „KRYSIA LEŚNICZANKA"

Uporczywe ZAPARCIE STOLCA

zatruwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyźmie, artretyźmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Lindbergh w Berlinie zamieszka na stałe

Po ostatnich rewelacjach prasy francuskiej, jakoby Lindbergh był agentem wywiadu amerykańskiego, ukazała się druga sensacyjna wiadomość, że pierwszy zdobywca Atlantyku ma się przenieść na stałe do Niemiec.

Podobno pani Lindbergh poszukuje już odpowiedniego apartamentu w Berlinie przy pomocy swoich niemieckich przyjaciół. Oficjalnym powodem zmienienia miejsca zamieszkania jest chęć kontynuowania studjów nad silnikami lotniczemi przy pomocy ekspertów niemieckich.

Wiadomość o planach Lindbergha wywołała kolosalne wrażenie w całej Ameryce.

Przy okazji warto przypomnieć, że w czasie swej wizyty w Niemczech, otrzymał Lindbergh z rąk marszałka Goeringa order Orła niemieckiego z gwiazdą, dekorację, przeznaczoną dla cudzoziemców, którzy „dobrze zasłużyli się Rzeszy".

Wnuczka amerykańskiego Don Juana

Brzydal Nr 1 poddaje się operacji kosmetycznej

Wielki dwutygodnik amerykański, poświęcony modzie i kosmetyce, „Made moiselle", ogłosił oryginalny konkurs: osoby biorące w nim udział miały za zadanie opisać w 500 słowach — swoją brzydotę. Laureatka miała być najbrzydsza. Dla niej miały się powtórzyć dzieje Kopciuszka: najlepsi doktorzy specjaliści chirurgji kosmetycznej mieli się zająć przekształceniem jej w uroczą dziewczynę.

Rzecz prosta, odpowiedzi napłynęło mnóstwo. Ale jury przyznało jednogłośnie nagrodę dziewczynie, która pisała o sobie: „Jestem brzydulą Nr. 1. Mam nos długi na stopę. Jestem zezowata. Mam zęby sterczące, jak wiewiórka, — włosy koloru marchwi, uszy wachlarzowate. Na dodatek jąkam się".

Trudno było wymarzyć lepszy objekt do przeprowadzenia operacji kosmetycznej. Otwarto więc natychmiast kopertę: okazało się, że autorką listu była dwudziestoletja Kallie Foutz. Komitet redakcyjny zażądał, aby natychmiast nadesłała swoją fotografję, a potem, aby przyjechała do New Yorku.— Rzecz prosta, że miss Kallie przesadziła trochę, ale wszyscy mężczyźni, których zapytano o zdanie o jej urodzie odpowiedzieli jednogłośnie, że jest niebywale brzydka.

Ciekawe, że miss Foutz jest prawnuczką jednego z najsławniejszych Don Juanów amerykańskich, pułkownika Brighama Younga. Dzielny ten wojak żył w początku ubiegłego stulecia i ożenił się 26 razy.

W terenie i na torach

Dziś „Elektrit" — I. K. P.

Dziś o godz. 19 min. 30 w sali Okręgowego Ośrodka W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 odbędzie się b. ciekawy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Polski pomiędzy „Elektritem" — I. K. P. Drużyna gości przyjechała wczoraj rano, zwiedziła miasto, fabrykę „Elektrit", odbyła trening, ostatni przed dzisiejszym meczem.

Łodzianie stawili się w zapowiadanym składzie.

Ceny biletów od 1,00 zł. do 2,00 zł.

Ilość miejsc ograniczona.

Drugie Igrzyska sportowe

Polaków z zagranicy

KATOWICE. Drugie skolei igrzyska sportowe Polaków z zagranicy, odbywające się co 5 lat, mieć będą miejsce w r. 1939 w Katowicach.

Igrzyska trwać będą od 23 do 30 lipca i obejmą następujące działy sportu:

Lekkoatletyka pań i panów, piłka nożna, koszykówka, siatkówka pań i panów, kolarstwo, boks oraz pływanie.

Kulminacyjnym punktem igrzysk będą zawody reprezentacyjne Polonii i Polski, które rozegrane zostaną w Krakowie 5 i 6 sierpnia — w rocznicę wymarszu I-ej kadrowej.

Po igrzyskach projektowane jest tournee zespołów Polonii po Polsce. W zawodach Polonii udział wezmą rodacy nasi z Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Rumunji, Łotwy, a nawet Mandżurji.

DZIŚ W NIEDZIELĘ

W WILNIE — mecz bokserski „Elektrit" — IKP o godz. 19.30 w sali Okręgowego Ośrodka W.F. Ludwisarska 4.

W WARSZAWIE — o godz. 10-ej w lokalu PZPR — doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Piłki Nożnej.

O godz. 11-ej w lokalu Fortu Bema — mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A pomiędzy zespołami Fortu Bema — Piasta.

O godz. 11-ej w lokalu Legji na stadjonie Wojska Polskiego — mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, pomiędzy drużynami Legja — Skra.

O godz. 10 w lokalu własnym przy ul. N. Świat 7 — obrady delegatów okręgów Pol. Związku Wychowawców Fizycznych.

O godz. 12 na stadjonie Polonji międzymiastowy mecz piłki nożnej Warszawa — Łódź.

O godz. 12 w Cyrku Warszawskim towarzyski mecz bokserski Polonja — Warta.

O godz. 19 w lokalu Fortu Bema mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy B, pomiędzy Fortem Bema — Polonją.

W RADOMIU — mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy B. pomiędzy drużynami Broń — Warszawianka.

W KARWINIE — towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy miejscową Polonją a mistrzem Polski Ruchem.

W TRZYŃCU — towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy miejscową Siłą a drużyną AKS z Chorzowa.

WE LWOWIE — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Lechja — Okęcie.

W POZNANIU — mecz bokserski o mistrzostwo Polski — HCP — IKB.

W LUBLINIE — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Lubelski W. S. — Wisła.

W KRAKOWIE — mecz piłkarski dwuch teamów Krakowa.

W ZAWIERCIU — towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Warta Zawiercie.

W GORZELICACH (Hirschberg) — mecz bokserski Wrocław — Śląsk polski.

BIEG PATROLOWY NA ROWERACH ZE STRZELANIEM

Komenda powiatu grodzkiego Z. S. Warszawa — Praga, organizuje w nadchodzącą niedzielę bieg patrolowo - rowerowy ze strzelaniem o puhar przechodni, ufundowany przez Zakłady Amunicyjne Pocisk.

Udział w biegu wezmą patrole wojskowe Policji Państwowej, Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego oraz organizacyj o charakterze P. W. i W. F.

Start biegu o godz. 10-ej z Domu Żołnierza przy Pl. Weteranów.

U nas i gdzieindziej

BERLIN Jak wiadomo, Finlandja zrzekła się organizacji VIII akademickich igrzysk światowych (sporty letnie) w r. 1939.

Organizację tych zawodów przejęły Niemcy i zorganizują je w Wiedniu w czasie od 20 do 27 sierpnia.

* * *

RZYM. Włoski Zw. Tenisowy publikuje dopiero teraz listę klasyfikacyjną swoich graczy za r. 1938. Na czele listy stoi Canepele, 2) Quintavalle 3) Kucel i Taroni, 5) Bossi, 6) Vido, 7) Scotti.

Listę kobiecą otwiera Frisacco przed Tonolli i San Donnino.

* * *

BUDAPESZT. Barna, b. węgierski mistrz świata w tenisie stołowym, wyjechał na paromiesięczne tournée do Australji.

* * *

WIEDEŃ. B. Mistrz świata w łyżwiarstwie figurowem, Karol Schaefer odbędzie nadchodzącej zimy tournée po Ameryce i wraz z Sonją Henie da szereg pokazów.

Tabela loterii

3 dzień ciągnienia 2-ej klasy 43-ej Loterii Państw.

Główne wygrane

I i II ciągnienie

125.000 zł.: 125392

5.000 zł.: 11537 155055 26568 111564

2.000 zł.: 18378 32174 53696 142574

1.000 zł.: 8436 12287 17794 38671 51119 73678 114681 147533

500 zł.: 5028 25172 43715 46360 48209 45382 71401 97890 97865 103674 110306 132478 148739

250 zł.: 3236 6201 16596 23962 24880 24561 26251 36677 31482 86641 38822 40281 46892 45749 49714 50576 51404 54560 55363 63390 67057 69652 73220 74244 77558 83057 83848 86619 92297 96056 100538 118809 120795 122572 136061 141587 149365 153978 155785 156363 159982

Wygrane po 125 zł.

79 1185 2235 324 831 3137 866 4541 51 891 5001 253 360 574 677 901 34 6105 223 585 685 792 7161 547 784 915 48 8009 62 459 853 28 9018 437 10099 173 555 11168 343 518 23 323 922 84 12584 639 915 22 13358 758 14466 638 15016 3456 591 749 16178 285 419 939 17269 477 551 936 18220 723 19069 93 101 75 252 522 64 705 20 59 933.

20104 98 373 403 92 673 21526 69 688 821 89 23159 53 268 729 814 39 24624 752 855 25017 696 804 978 26388 710 99 846 27000 387 678 734 972 28324 818 937 29410 97 632 704 30150 342 499 31107 41 2570 86 701 15 878 978 32131 572 697 924.

33220 337 476 34064 165 884 956 35190 290 741 36312 684 943 37068 235 630 597 713 38103 370 733 39088 679 41258 316 403 42117 522 43004 27 71 183 234 711 982 94 44165 266 576 706 45004 450 681 883 46409 993 47008 426 712 48017 689 827 49226 499 571 824

50086 219 523 48 775 51296 408 677 810 52198 363 53202 71 54179 232 318 635 715 939 81 55188 235 56047 223 394 625 30 46 770 878 57043 484 976 58080 172 250 387 801 59544 60163 502 64 722 834 61387 533 633 72 704 936 61 62774 850 63319 64154 82 284 684 995

65078 180 222 356 540 57 939 66100 95 462 925 78 79 67027 296 823 69072 325 59 624 824 70378 781 851 71183 858 821 72444 629 71 718 865 948 73018 323 677 74100 438 69 75011 29 262 991 93 76101 11 211 383 77896 934 78817 912 79184 217 366 864 80014 47 61 369 684 824 94 81118 658 716 890 99 912 82070 96 641 83151 65 630 944 84235 85195 451 865 933 86114 343 438 46 710 826 87369 474 842 93 88107 650 903 89046 686 748 90107 89 534 676 91302 9 512 793 92323 62 93093 143 699 94040 95111 388 559 96408 691 765 860 97075 286 313 409 98711 955 99092 197 253 604 739 84

10470 578 101377 800 66 941 102050 322 104075 139 480 92 761 105025 280 54 825 106236 362 546 107015 765 880 108286 109007 87 272 538 612 110005 304 341 839 111331 970 112[illegible]5 969 660 113165 265 314 446 578 826 114571 816 115262 593 976 116510 117636 118780 975 119030 500 733 77 945 120219 73 462 700 121571 732 982 122589 639 88 934 123065 124 611 788 866 124332 572 926 125012 327 784 959 67 126035 94 476 847 127415 963 128115 99 219 643 49 753 129106 389 405

130199 633 72 730 131080 102 481 525 679 744 881 132791 945 133138 523 134309 592 135059 459 978 136005 505 772 830 137070 323 138237 513 831 139113 218 443 449 140949 77 141040 142076 181 269 392 405 143436 838 144910 145133 321 897 146792 147067 669 148440 149131 63 499 688 908 73 150103 377 478 918 151335 69 405 44 959

152028 140 454 639 66 830 933 70 153110 66 154392 441 567 155016 548 671 156066 217 988 157286 998 158016 450 851 954 159187 223 366 517 972

Wygrane po 62,50 zł.

251 368 509 743 49 54 946 1293 355 477 612 702 2149 294 97 328 29 490 3132 40 57 292 711 35 20 3187 567 888 5281 307 429 38 507 606 426 987 6137 401 48 94 542 610 42 929 7205 456 569 84 793 799 838 63 74 954 8065 325 20 36 452 62 833 34 72 9042 237 480 89 10070 200 352 560 734 887 977 11033 54 279 543 660 799 801 924 32 12220 328 71 584 854 907 13149 202 900 14127 218 66 461 515 67 829 15501 88 864 16509 6 644 66 79 17046 340 41 52 593 22 38 818 18058 206 522 887 .9061 70 427 526 614 62 793 906.

20295 646 86 21075 408 500 626 39 866 940 22079 223 410 52 523 0 804 44 23001 87 312 84 465 99 898 960 24032 476 520 74 848 50 45 999 25371 508 626 821 26621 44 127092 103 313 782 822 8170 89 281 506 80 90 723 830 1 967 29015 353 512 603 91 795 9 30218 836 52 97 574 852 58 04 75 31060 102 71 213 529 671 10 79 816 64 935 32008 131 846 47 822.

33320 4248 550 56 51 696 760 63 34378 536 57 896 906 35073 279 365 474 647 945 36289 370 554 621 967 37111 903 38138 214 439 83 94 645 39006 106 248 467 806 40062 208 491 621 858 917 68 41176 205 995 42250 488 774 847 43030 160 482 637 87 810 55 44001 98 515 832 53 928 25 91 45313 58 462 88 624 799 819 46037 57 125 97 216 86 521 641 57 838 47189 221 386 708 875 904 91 48432 559 82 671 955 49623 805 910. 28 75

50040 660 792 51287 96 361 536 666 92 880 91 909 47 52036 250 77 534 79 619 924 53591 646 753 817 54369 414 585 906 55007 82 100 204 483 625 56273 372 794 800 42 942 57626 730 905 58042 339 452 583 840 59007 367 502 640 736 73 90 60040 129 230 429 619 45 725 61258 585 738 945 62142 226 68 947 64161 84 92 243 469 67 79 828

65204 54 844 66571 67476 618 68184 417 28 852 89 69116 19 30 364 690 70084 144 88 71312 701 834 72125 360 202 62 745 60 67 73119 65 329 461 67 74189 512 973 75266 814 781 76213 40 345 520 36 753 77263 466 701 78018 163 205 382 12 598 684 815 79089 134 508 92 631 910 81020 42 77 82248 456 85078 97 254 60 73 77 311 27 523 767 84147 93 484 474 524 905 85024 86241 573 650 87717 88744 52 808 25 89099 158 239 857 90175 218 399 549 96 781 827 91471 736 62 864 977 92123 202 97 366 76 86 728 93221 383 674 703 911 94256 325 433 68 69 95164 271 856 96217 496 97171 83 306 76 85 753 94 843 519 98088 345 447 814 79 900 5 99042 173 423 530 45 743 894

100047 449 101065 659 702 102281 90 504 712 20 53 839 47 103072 261 422 104487 686 105013 292 524 106229 323 410 89 523 95 614 800 107511 723 108171 239 677 730 109262 550 110119 506 747 87 803 111062 585 979 112349 442 562 741 52 825 113295 696 895 917 114175 824 957 115056 386 845 981 116147 248 607 74 789 933 117156 257 816 369 926 118064 71 148 318 569 629 708 803 962 119097 264 832 120157 62 66 571 632 121220 43 387 95 406 89 624 81 52 991 122005 222 351 63 98 123675 762 124042 99 103 507 79 125163 560 603 17 913 77 126267 74 822 43 469 829 127221 380 85 720 128089 169 129463 656 728

130339 411 77 783 880 963 131062 386 456 686 929 132042 315 776 978 133273 430 733 942 134187 202 352 788 135210 300 15 30 489 723 34 897 136027 108 224 86 340 517 795 137029 113 80 7 91 347 933 138126 73 208 338 400 139115 140195 426 75 920 32 6 141293 228 38 142030 143129 208 480 581 620 47 749 144036 171 7 678 830 938 145856 146060 255 68 77 93 393 579 926 147003 51 167 374 729 951 5 148261 433 43 633 929 149263 334 662 726 915 150116 259 91 578 664 708 901 14 151077 203 318 481 659 152108 389 831 153363 98 758 154270 660 738 87 814 95 986 96 155043 239 519 659 99 917 51 156121 285 389 586 710 962 157025 119 556 649 875 911 21 64 158 112 684 739 87 159865

III ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana złotych 50.000 nr. 153893.

25.000 zł.: 74404 141689.

20.000 zł.: 8273.

15.000 zł.: 136011 158420.

10.000 zł.: 55667.

5.000 zł.: 102612 117826.

2.000 zł.: 34580 80836 90654 158143.

1.000 zł.: 45907 57649 59409 66776 75085 119328 139003 141066 150965.

500 zł.: 18316 19581 24362 29185 47156 58013 60804 84031 103552 120950 137758 147116 147971 157893.

250 zł.: 1921 4458 6557 7502 7879 9961 11149 11444 14595 19121 20065 20552 28117 28755 31220 39957 46132 47392 53020 55379 56213 65538 67094 70274 76986 78590 80658 86938 89021 94905 101110 108047 109953 111893 112804 116953 125974 127917 127958 134166 137425 140972 148343 151359 157526.

Wygrane po 125 zł.

120 580 955 1919 4331 518 960 6164 687 828 7767 13190 14059 715 89 15052 92 313 988 16245 486 18097 570 19084 20890 21032 664 65 22380 23243 56 24625 921 82 25114 26991 27725 80 28472 764 872 981 29006 30402 31031 52 686 876 32262 365 79 431 719 33162 35144 726 36131 553 37020 340 67 607 38259 424 559 89096 103 758 40404 552 59 915 41250 420 602 894 932 42612 968 43151 44606 45158 892 459 699 858 46648 47873 48572 954 61 49180 471 929 50316 85 538 827 907 51667 718 45 52882 53060 527 54078 911 55070 451 978 56002 44 52 493 759 57254 58102 749 60817 96 62439 647 63523 64747 892 66506 771 67070 110 68003 69863 70135 33 256 71440 73030 74156 498 519 735 75319 76391 481 535 888 77080 411 855 78192 218 27 79260 81052 82170 83026 561 926 84260 526 86254 762 87331 400 16 88248 755 89176 779 81 90475 880 924 91032 393 575 92661 918 94002 62 95034 755 96189 260 442 74 99672

100460 592 724 812 947 101980 102615 103241 438 105786 107763 108429 109395 632 739 907 111836 113254 114421 115557 970 116180 446 117014 269 118646 119056 121316 82 423 808 122933 123682 124060 129 223 983 125296 719 825 126505 720 127745 129621 130312 625 881 131611 854 132736 133195 134188 878 667 717 135289 413 588 795 136166 137005 96 138139 86 711 139981 140632 812 141202 530 660 142234 856 143441 572 145467 146251 147128 148270 625 149225 150267 976 151083 91 827 53 152027 557 876 154316 508 768 157437 158688 872

Wygrane po 62,50 zł.

586 646 1045 1852 2251 447 630 3823 4027 69 5017 203 86 665 992 6325 718 900 90 7072 539 8169 553 9418 62 535 10191 568 830 11053 242 675 12295 652 802 13289 794 14495 637 15070 358 854 16421 592 17948 18069 277 19632 714 810 92 911 20051 90 791 832 958 21026 42 164 483 805 968 22161 255 324 965 23008 273 559 679 728 32 88 24043 827 25427 701 43 26019 989 27057 268 405 28118 303 899 984 29612 955 30024 227 321 487 528 815 31110 455 555 941 82388 728 871 33067 144 651 722 34455 512 825 35790 36038 331 76 410 564 37129 590 94 615 38149 39044 184 40469 616 33 84 804 99 939 41416 962 42115 506 716 43436 576 800 961 44354 752 45150 202 685 784 928 46031 508 51 619 47127 559 879 990 48290 579 604 733 49079 101 945 50065 193 321 73 425 51013 175 617 76 53348 550 91 53063 177 54546 658 761 85 55245 375 76 879 56121 97 225 811 926 65 97 57125 90 283 385 58142 860 59070 60357 485 607 969 61168 479 525 64 962 62209 63384 508 95 646 755 64643 65278 99 388 66232 422 962 67611 941 71 68312 23 446 633 795 69082 417 610 710 47 800 70112 540 898 71315 860 72020 190 289 840 411 930 73051 281 393 928 74497 75491 76298 77229 564 698 792 78338 79207 80841 81139 82072 119 94 256 83001 40 195 501 656 96 84961 86 85031 597 618 87701 88142 66 227 818 89159 90214 356 746 78 91485 879 932 56 92448 976 93355 77 469 90 590 824 94878 456 95088 242 411 96040 391 402 23 527 889 59 97478 765 83 98672 85 99118 447

100545 101431 591 102357 792 103201 104199 578 105191 223 419 94 720 63 103092 141 906 108109 638 109123 385 110412 987 111442 886 112660 113141 89 263 797 114097 152 551 115509 700 116188 72 464 628 990 117538 118367 585 119542 120029 642 121855 122014 84 859 123045 572 125004 716 77 822 126005 175 292 377 417 510 127005 45 931 128291 591 129244 464 611 922 130346 940 131297 132417 876 984 133218 354 134253 469 135421 50 558 807 136776 137105 342 508 138205 507 890 139069 293 609 846 140551 799 141619 906 142375 143250 568 909 144268 494 594 940 145038 354 458 146219 90 532 649 147054 599 921 42 148273 401 687 96 149728 87 150279 506 631 151596 944 152788 818 153033 154587 850 155263 597 155263 597 156225 487 564 678 792 883 925 157870 158076 256 312 86 802 159150 953

IV ciągnienie

Wygrane po 125 zł.

1874 2254 77 648 4515 16 21 5277 355 7201 615 8354 444 512 668 8354 9679 10407 11035 95 12935 13040 14380 574 16257 699 840 17206 38 371 424 577 20505 537 21147 986 22359 23427 93 24168 25015 26818 997 28116 29079 30057 81109 679 32175 737 33005 583 34995 35729 863 37876 880 38661 89098 190 787 40293 361 41265 436 42546 956 43251 340 464 717 44249 586 801 962 45689 812 [illegible]9 46419 531 915 47811 48612 49116 [illegible]61 959.

50885 52959 53749 54195 755 55074 56122 288 516 662 57396 692 807 58324 59515 60034 699 745 88 61319 597 62657 821 997 63413 64457 562 65568 66760 67011 447 68287 629 69387 984 70432 264 71832 72596 775 73230 500 2 691 75169 337 518 76457 792 77423 541 78339 791 79639 800 887 80179 810 929 81246 536 82208 487 607 969 83256 504 84481 86609 88086 885 89553 91584 93099 408 94504 96700 98212 561 100430 101029 499 693 102231 103339 105436 709.

108010 332 542 109144 110490 112325 584 612 113249 395 114232 912 115779 116 138 35 79 491 117138 118550 119233 499 903 120047 61 256 733 121134 58 577 122009 125288 317 126283 128633 129505 130254 363 908 131794 132772 133474 134585 135282 363 692 136188 137156 138271 366 449 71 76 140224 960 141478 881 983 143024 153 220 144323 695 145349 146006 85 149366 150829 151527 720 152073 663 153189 796 155663 156283 625 860 157397 158633 159168.

Wygrane po 62,50 zł.

415 504 2001 254 370 404 899 5262 59 751 4189 868 51680 210 6395 7403 521 939 3460 843 8461 682 11221 413 12449 13210 810 653 14299 592 15236 448 750 16408 17147 378 18965 19164 774 20558 913 59 21848 60 22037 141 735 23349 52 510 24259 305 667 25741 99 26017 48 680 27984 28154 29163 85 289 356 31206 561 32009 206 561 799 33136 254 449 630 702 28 34426 48 642 772 35199 272 654 36350 37702 92 38287 872 592 624 900 39519 912 83 40795 41099 308 98 42650 43342 935 98 44080 119 376 545 680 854 45538 889 46091 177 821 47286 596 758 995 48268 424 82 49316 50483 640 51368 639 52484 517 721 58 54042 671 65123 350 492 596 56318 28 57807 58686 724 59474 79 60240 603 33 61494 552 62083 437 548 63151 352 417 64094 185 693 567 65828 66245 906 86 67530 767 68485 69 69651 70788 836 71088 311 624 939 72921 73049 470 74104 75026 811 76016 750 886 77281 517 751 79244 417 526 800.

80750 58 81353 409 82969 83102 288 907 84620 85124 672 86044 642 807 907 87062 518 910 88253 409 914 89167 92 693 91042 206 374 92256 93017 224 850 94094 96 320 608 711 95039 74 123 228 63 91 768 96201 97228 564 65 990 98467 90 671 99126 884 990 100010 227 412 74 660 102148 218 424 747 881 102148 284 18 424 747 103006 408 75 625 730 36 104247 458 671 903 105213 37 345 428 689 874 957 107158 403 826 108285 109342 698 110236 11051 496 112062 152 755 114512 613 68 115053 349 407 726 47 117941 157 515 611 18249 556 119104 69 473 524.

120044 572 121006 70 267 617 123247 124433 581 94 125419 217068 724 848 128470 594 129418 130932 131207 861 30 751 642 777 80 133770 135027 498 137146 544 641 138033 139243 140081 734 857 141135 330 68 728 997 142664 66 144471 145340 146016 79 612 147275 430 861 148077 297 876 491 149103 758 150346 96 532 702 151019 480 622 152134 595 153254 563 154368 619 155408 777 156178 463 91 619 58 921 157089 158313 16 404 627 39 159028.

Uroczystości 110-lecia
Konwentu „Polonia"

WILNO W dniu 19 b.m. rozpoczął się w Wilnie 2 - dniowy zjazd Konwentu „Polonia", najstarszej korporacji polskiej.Zjazd ten jest ściśle związany ze święt em 110 -lecia Konwentu.

Na uroczystości przybyło b. wielu przedstawicieli kilku pokoleń konwentowych, rozproszonych po całej Polsce oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych Korporacyj: Arkonji. Welecji i Jagielonji. Pozatem na specjalne zaproszenie przyjechali z Kowna, w liczbie 11 -stu osób, delegaci polskiej Korporacji akademickiej w Kownie,, Laudy".

Zjeżdżających się uczestników Zjazdu witali na dworcu członkowie Konwentu „Polonia" i członkowie Koła Kownian z dyrektorem Glatmanem na czele.

Ogólna ilość uczęstników obejmuje 200 osób.

W przeddzień uroczystości w kościele św. Jana została odprawiona żałobna Msza św. za dusze zmarłych członków i filistrów.

W DNIU 110 - LECIA

Wczoraj o godzinie 10 -ej wszyscy uczęstnicy Zjazdu wraz ze sztandarami udali się do kościoła św. Jana, gdzie wysłuchali uroczystej Mszy św.

Po nabożeństwie udano się do zboru ewangelicko - reformowanego przy ulicy Zawalnej, gdzie filister Konwentu, superintendent prof . Bursche odprawił modły a filister Kurnatowski wygłosił kazanie na temat związany z Konwentem „Polonia,,.

Następnie uczestnicy Zjazdu przeszli ze sztandarami ulicami miasta do kwatery Konwentu, gdzie odbyło się powitanie.

W godzinach popołudniowych w ramach Zjazdu Korporacje „Polonia" i „Jagielonia" zawarły uroczysty Konwent.

KOMERSZ

W godzinach wieczornych w sali Izby Przemysłowo - Handlowej odbył się obrzęd sztychowania — Komersz. Sztychowanie polega na przebijaniu dekli rapierami z równoczesnem odśpiewywaniem przepisanych tradycją pieśni komerszowych.

Po Komerszu w sali Hotelu Europejskiego odbyła się biesiada komerszowa, na której w części oficjalnej, oprócz uczęstników byli obecni liczni goście na czele z wice-woj. śląskim Malhomme ,woj. Bociańskim, pułk. dypl. Janicki, prof. Panejko, prof. Bossowski, prof. Pelczar

DZIEŃ DZISIEJSZY

Dziś o godzinie 12 -ej odbędzie się tradycyjny wyjazd na miasto. Po spacerze, o godzinie 13.30 „Konwent Solenny", uroczystość ściśle zamknięta Konwentu.

O godzinie 15. 30 w Hotelu Europejskim — wspólny obiad i na zakończenie o godz. 20 -ej czarna kawa w hotelu Georges'a

iz.A.

Motykę z przed kilku tysięcy lat
wykopano koło Turniszek

WILNO PAT. Podczas prac regulacyjnych na rzece Wilji, w pobliżu Turniszek, wydobyto z dna rzeki motykę kościaną, pochodzącą z okresu kamienia gładzonego, t.j. z przed kilku tysięcy lat. Motyka zrobiona jest z rogu jelenia i zachowała się w dobrym stanie, dzięku konserwacyjnemu działaniu wody. Prawdopodobnie została zgubiona przez ludność z okresu neolitu. Umieszczono ją w muzeum archeologicznem U.S.B.

Duża ilość zabytków, znaleziona przez wyprawę naukową muzeum archeologicznego U.S.B. podczas prac wykopaliskowych, prowadzonych na obszarze Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, została pomieszczona w muzeum archeologicznem uniwersytetu przy ulicy Zamkowej. Muzeum to już w styczniu przyszłego roku, po reorganizacji działu wystawow., będzie dostępne dla zwiedzających i pomieści kilka zrekonstruowanych grobów ciałopalnych i szkieletowych, niezwykle interesujących.

Plac nie Katedralny, a skandaliczny...

DŁUGO CZEKAMY!

Plac Katedralny, ten pryncypalny plac w samem centrum Wilna, którego rola urosła jeszcze z chwilą zamiany dawnego placu Łukiskiego na niezdecydowany skwer, a właściwie — ni to, ni owo, — przedstawia obraz nędzy i rozpaczy!...

Gdy po kilkunastoletnich dyskusjach, naradach, polemikach i konkursach o przyszłej konfiguracji placu Katedralnego, w roku ubiegłym zatwierdzono nareszcie plan jego regulacji, przypuszczano ogólnie, że odtąd pójdzie wszystko gładko i składnie, a w rezultacie dokuczliwa ta bolączka przejdzie niebawem do przeszłości.

Niestety optymizm ten okazał się złudny!

TAJEMNICA NOCNYCH ROBÓT.

Wprawdzie na skazanym na zagładę skwerku Katedralnym poczęto przy pomocy arkanu „walić", jedno po drugiem, rosnące tam drzewa, przytem robiono to dyskretnie, cichcem, potajemnie, w nocy...

Rzekomo te usuwane z placu drzewa, miały być przesadzone na inne miejsce, jak twierdzą jednak złe języki, większość ich została popiłowana na opał, co,zważywszy na połamane i obrąbane korzenie delikwentów, wydaje się dosyć prawdopodobne!

Skolei zabrano się do niwelacji nasypu skwerku, wywożąc ziemię przy pomocy wynajętych ad hoc furmanek.... i na tem skończono!

Pewnego dnia, w początkach lata, prace, niespodzianie, zostają przerwane!.....

Lato— okres ożywionego ruchu, wycieczek, turystyki, przyjeżdżają do Wilna swoi i obcy, a tu, tymczasem „tableau" — rozcharatany, jak po trzęsieniu ziemi plac w samem centrum miasta, — nieprzyjemnie, bardzo nieprzyjemnie!

Nim się grzebali na nim robotnicy, było wszystko w porządeczku: „A co tu tak rozkopano?" — zapytywał zaintrygowany turysta. „Budujemy Forum Jagellonicum!".

DLACZEGO NIC SIĘ NIE ROBI?

Gdy roboty ustały, sytuacja Wilnian przy tego rodzaju pytaniach, stawała się mocno kłopotliwa, pocieszano się jednak, że to przerwa chwilowa, wywołana potrzebą realizacji innych, pilniejszych inwestycyj miejskich...

Minęło jednak lato, jesień i Święto XX - lecia, a więc pół roku(!); mamy oto połowę listopada i lada dzień pierwszy śnieg zacznie już prószyć, a na zdewastowanym placu Katedralnym wciąż jeszcze nic się nie dzieje!!

Ponieważ roboty przerwano w połowie, obecny wygląd placu jest niesamowicie szpetny i dziwaczny: ze zniwelowanym do połowy skwerem, wygląda, biedak, jak klijent z ogoloną do połowy głową!

W dni suche wiatr goni po nim tumany kurzu, w deszczowe i słotne — powierzchnia jego lśni tysiącem kałuż...

Ulicznicy, niczem w jakiej Mejszagole, grają tu czasami w piłkę nożną i łamią gałęzie na pozostałych jeszcze drzewach...

Tu i ówdzie na komicznych „tumbach" ziemnych sterczą latarnie, słupy drewniane i poszczególne drzewa...

Pośrodku — wielka betonowa płyta od pomniku; nieco dalej — sterty wykopanych z placu płyt kamienych, niczem ołtarze Druidów, a po obu bokach placu, — ni przypiął, ni przyłatał, — rachityczne trawniczki, zasiane na dawnej jezdni...

Rozumiemy, że na całkowitą realizację projektu trudno się od razu zdobyć, jednak regulacja placu może i musi być wykonana niezwłocznie!

Reasumując, w obecnym, kompromitującym miasto, stanie, pozostawić plac Katedralny na zimę nie wolno!

Jeszcze jest czas na przesadzenie drzew, jeśli podejmie się tę pracę natychmiast, a wywożenie ziemi można przeprowadzić do końca, nawet w okresie ,pierwszych, zazwyczaj topniejących, śniegów!....

T.

PRZY ATAKACH WĄTROBIANYCH przeciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materji stosuje się zioła **Dra Cz. Krassowskiego,** znak och r. towar. **KAMICINA.** Cena pudełka zł. 2.— Do nabycia w aptekach i skład. aptecz

Sensacyjna afera dewizowa w Wilnie
MILJONOWE SUMY PRZEMYCANO ZAGRANICĘ
Aresztowanie właściciela Banku Tobjasza Bunimowicza i dyr. Kaszuka.— Zatrzymanie szajki giełdziarzy na Łotwie.

WILNO Niezwykłe poruszenie w wileńskich sferach bankowych wywołała wiadomość o wykryciu olbrzymich nadużyć dewizowych, na ślad których natrafiły ostatnio organa ochrony skarbowej.

Sprawa przybrała wręcz sensacyjny obrót, gdy na zarządzenie władz sądowych nastąpiły aresztowania, bowiem okazało się że do afery są zamieszane znane w sferach bankowych osobistości oraz, że w niedozwolonych tranzakcjach miał brać udział Bank Dewizowy Bunimowicza.

ZACZĘŁO SIĘ OD ZATRZYMANIA DWÓCH CZARNOGIEŁDZIARZY

Przed kilku dniami zamieściliśmy kilkuwierszową wiadomość o zatrzymaniu dwóch czarnogiełdziarzy, Szerszniewskiego i Gofmana, oskarżonych o nadużycia dewizowe.

Właśnie zatrzymanie tych dwóch giełdziarzy było wstępem do szeroko zakrojonej akcji władz ochrony skarbowej, której rezultatem było ujawnienie międzynarodowej szajki, trudniącej się niedozwolonym handlem dewizami.

CENTRALA W RYDZE

Z uzyskanych przez nasze władze danych okazało się, że w Wilnie, podobnie jak i w innych miastach Polski odbywał się nielegalny skup dewiz, które następnie wysyłane były do Rygi, gdzie mieściła się „Centrala zakupów". Z Łotwy dewizy były wysyłane do różnych państw w Europie środkowej i zachodniej.

Jednocześnie okazało się, że również do Polski szły via Ryga wielkie sumy pieniężne, które następnie były rzucane na miejscowy rynek pieniężny.

REWIZJA W BANKU BUNIMOWICZA I ARESZTOWANIE

Prowadzone w szybkiem tempie śledztwo, zgromadziło dużo obciążającego różne osoby materjału, tak, że w ubiegły piątek przystąpiono do likwidacji afery

Wobec tego, że posiadano dowody, iż w tranzakcjach dewizow. miał brać udział bank Bunimowicza, zarządzono tam rewizję ksiąg. Lustracja trwała cały dzień i rezultatem jej było aresztowanie właściciela Banku Tobjasza Bunimowicza, dyrektora Kaszuka, prokurenta Kabaczinka oraz urzędników Stupela i Joffego.

Aresztowanych skierowano niezwłocznie do dyspozycji sędziego śledczego, który przejął w swoje ręce całe dochodzenie. Badania zatrzymanych trwały przez cały wczorajszy dzień.

W godzinach wieczornych p. Tobjasz Bunimowicz został wypuszczony na wolną stopę, natomiast dyr. Kaszuk i pozostali aresztowani pozostali nadal w areszcie.

ARESZTOWANIA NA ŁOTWIE

Wraz z akcją likwidacyjną w Wilnie, nastąpiły aresztowania w Rydze.

Na prośbę naszych władz policja łotewska aresztowała 7 osób. Zatrzymani pozostają pod zarzutem współdziałania z giełdziarzami polskimi, a ponadto są oskarżani o przekroczenie przepisów dewizowych, obowiązujących na Łotwie.

NADUŻYCIA TRWAŁY DŁUŻSZY CZAS

Jak się okazuje, szmugiel walut z Polski trwał czas dłuższy i był prowadzony na bardzo szeroką skalę. Giełdziarze obracali miljonowemi sumami i skarb państwa poniósł wskutek tych nielegalnych transakcyj ogromne straty.

PRZYJAZD KOMISJI MINISTERJALNEJ

Rewizja działalności banku Bunimowicza trwa nadal przy udziale specjalnie przybyłego z Warszawy delegata ministerstwa skarbu. Zapowiedziany jest przyjazd komisji ministerjalnej.

Dalsze śledztwo bezwątpienia ustali jaki jest udział w tej aferze Banku Bunimowicza, oraz czy o wykroczeniach jeśli one miały miejsce, wiedział właściciel. Właśnie zwolnienie z aresztu p. Tobjasza Bunimowicza ma z jednej strony na celu zapewnienie normalnego funkcjonowania banku, z drugiej zaś strony chodzi o całkowite wyjaśnienie działalności banku. P. Bunimowicz będzie mógł udzielić lustratorom najbardziej autorytatywnych wyjaśnień.

Zajście na ul. Garbarskiej

WILNO. Wczoraj około godz. 9-ej wiecz. na ul. Garbarskiej zostali pobici trzej żydzi. Przed paru miesiącami w czasie piketowania księgarń ci trzej żydzi dokonali na ul. Zawalnej napaści na jednego z piketujących.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
Ś. † P.
PIOTRA DRUHOWINO
odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy w dniu 22-go listopada o godz. 8 rano w kościele św. Jakóba.
O czem krewnych i znajomych zawiadamiają
ŻONA, CÓRKA I SYN.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś **20**
Feliksa
jutro
Ofiar. NMP

Wschód słońca g. 7.02
Zachód słońca g. 3.09

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.
w dniu 20 listopada 1938 r.

W północno-zachodniej połowie kraju rano chmurno i miejscami deszcze przy silnych, porywistych wiatrach z zachodu. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami przy bardzo dobrej widzialności. Na pozostałym obszarze rano dość pogodnie przy umiarkowanych wiatrach południowych, a w ciągu dnia pogorszenie stanu pogody aż do deszczów, zmiana wiatru na silny, porywisty z zachodu i poprawa widzialności. Temperatura około 8 stopni.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza, (Piłsudskiego 30), Chróścickiego (Ostrobramska 25) Filemonowicza (Wileńska 29) i Pietkiewicza (Zarzecze20)

Hotel „St. Georges"
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

ŻAŁOBNA

— Podziękowanie. Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w pogrzebie najukochańszej córki naszej ś. p. Marji Czyżewskiej, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, J. Wielmożnemu Panu Kuratorowi O. S. Wil. M. B. Godeckiemu, P. P. Naczelnikom, Wizytatorom i Instruktorom, Współpracownikom Kuratorjum, Gronu Nauczycielskiemu W/F, Nauczycielkom i Koleżankom szkolnym, Koleżankom i Kolegom Wydz. Mat. Przyr.USB. jak również znajomym za okazane współczucie w chwili tak bolesnej, tą drogą składają serdeczne „Bóg zapłać"

Z. i R. Czyżewscy
5293—3261

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zarząd Oddziału Towarzystwa Polonistów R. P. w Wilnie zawiadamia, iż dnia 21 listopada rb., w poniedziałek, o godz. 18-ej odbędzie się w lokalu Ogniska metodycznego języka polskiego (Dominikańska 3/5) zwyczajne zebranie Oddziału, na którem p. Leon Sienkiewicz złoży sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów w Warszawie, a p. Czesław Zgorzelski wygłosi odczyt p. t. „O współczesnej literaturze sowieckiej". — Goście bardzo mile widziani.

— Ciekawy odczyt. W dniu 22 listopada r. b. o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Wileńskiej Nr. 33 p. inż. Karol Klukowski, uproszony przez Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie , wygłosi odczyt na temat: „Zagadnienie hutnictwa żelaznego w Polsce".

Ze względu na długoletnie doświadczenie p. inż. K. Klukowskiego, jako Dyrektora największych w Polsce i Rosji hut żelaznych, odczyt może dać dużo ciekawego materjału nietylko dla świata technicznego, lecz i szerszego społeczeństwa. Wstęp wolny. 5281

— Dnia 20 listopada b. r. o godz. 19 Ks. Prof. Józef Wojtukiewicz, wygłosi siódmy odczyt religijny p. t. „Droga Zmartwychwstania" (dokończenie) w Sali Sodalicyjnej (Zamkowa 8).

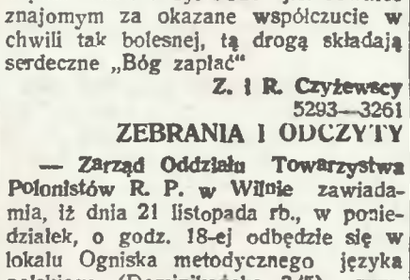

NAUKA

— „INSTYTUT GERMANISTYKI" Zamkowa 10 nauka języka niemieckiego. Opłata miesięczna: — 4 zł. (3 lekcje tyg.); 6 zł. (6 lekcyj); 9 zł. (12 lekcyj); 10,50 zł. (18 lekcyj tyg.). —

— Pokaz gospodarczy. Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dn. 22 b. m. o godz. 17 w lokalu szkoły przy ul. Bazyljańskiej 2/17 odbędzie się pokaz: „Racjonalne sposoby przyrządzania mięsa" — (Sztuka mięsa zapiekana, befsztyki, sznycle, roastbeef po angielsku, polędwica we

Z życia katolickiego

WIZYTACJE AKCJI KATOLICKIEJ W LISTOPADZIE

WILNO. Wizytacje Akcji Katolickiej w archidjecezji wileńskiej w bież. mies. rozpoczną się w dniu 20 listopada. Pierwszego dnia, t. j. w niedzielę, zwizytowane zostaną organizacje w Wołpie i w Rosi, w poniedziałek o godz. 9 rano w Hnieznie, o godzinie 12 w poł. w Szydłowcach i o godz. 16 w Mścibowie, we wtorek o godz. 10 w Wielkiej Brzostowicy i o godz. 15 w Swisłoczy, we środę o godz. 10 zrana w Gródku i o godz. 15 w Michałowie, we czwartek o godz. 10 rano w Dojlidach i o godz. 15 w Zabłudowie, w piątek o godz. 10 zrana w Tryczówce i o godz. 15 w Juchnowcu, w sobotę o godz. 10 rano w Surazu i o godz. 15 w Turosni, w niedzielę, dnia 27 b.m., o godz. 10 rano w Dobrzyniewie, o godz. 12 w Starosielcach i o godz. 15 w Wasilkowie, 29 b.r. o godz. 10 zrana w Czarnej Wsi i o godz. 15 w Knyszynie, 30 b. m. o godz. 10 zrana Krypno i o godz. 15 Jasionówka. (r)

15 TYSIĘCY WIERNYCH W OSTREJ BRAMIE

W dniu wczorajszym na przedostatnie nabożeństwo uroczystości Opieki Matki Boskiej w Ostrej Bramie, które o godz. 5 po poł. celebrował J.E. ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski, przybyło blisko 15 tysięcy wiernych. (r)

Nominacje w Prokuraturze

Sędzia wileńskiego Sądu Okręgowego p. Piotr Narębski, mianowany został wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

SP.
Szczyt doskonałości!
BIŻUTERIA
MARKI „SP."
Specjalność: bransoletki do zegarków — chromowane, double (pokryte złotem).
10-letnie gwarancje.
Żądać we wszystkich sklepach jubilersko - zegarmistrzowskich

PRZECIW GRYPIE. PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI
Togal

francuskiem cieście, zraziki z jarzynami, rulada wołowa). Wstęp na pokrycie kosztów produktów 1 zł., dla członkiń ZPOK 75 gr.

RÓŻNE

— Podziękowanie. Panu Profesorowi Doktorowi MICHEJDZIE za dokonanie ciężkiej operacji, Panom Doktorom MASSALSKIEMU, LASKOWSKIEMU, KAMIŃSKIEMU i siostrze KOPIEJĆ za serdeczną i troskliwą opiekę, jakiej doznałam podczas pobytu w klinice chirurgicznej USB i dzięki której tak szybko powróciłam do zdrowia, składam tą drogą gorące podziękowanie.

Janina Czerniawska

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. — „Marietta" — na dzisiejszej popołudniówce wTeatrze Miejskim o g. 16-ej. — Ceny popularne.

„Gałązka rozmarynu" o godz. 20-ej.

Jutro, w poniedziałek dn. 21 listopada o godz. 20-ej „Subretka".

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Dziś o godz. 8,15 w. „Krysia Leśniczanka".

O godz. 4 m. 15 po cenach propagandowych „Bal w Savoyu".

Teatr dla dzieci. O godz. 12 m. 15 grane będzie widowisko w 8-miu obrazach według powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

Echa sadowe nadużyć

w rzeźni miejskiej w Grodnie

W rzeźni miejskiej w Grodnie działy się w latach 1935 — 36 nadużycia, będące w związku z ubojem rytualnym. Bito więcej sztuk bydła, aniżeli meldowano kasie rzeźni. Ta nadwyżka dotyczyła właśnie uboju rytualnego, ukrywanego przed kasą rzeźni, na szkodę zarządu miejskiego. Ponadto nie trafiła do kasy miejskiej kwota 207 zł. za karty wstępu do rzeźni, kwota 48 zł. za ubój nocny.

Odpowiedzialność za te nadużycia przedewszystkiem za brak należytej kontroli, spadła na długoletniego miejskiego lekarza weterynacji, dra Wincentego Leonowicza, który osądzony został w pierwszej instancji na trzy lata więzienia. Dr. Leonowicz apelował i wczoraj sprawę jego rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Bronił oskarżonego mec. Firstenberg. Oskarżony zasłaniał się tem, iż o nadużyciach w dziale uboju rytualnego nie wiedział, że miał zbyt wiele agend i po jego odejściu personel powiększono o dwu lekarzy i dwu stróżów, czego daremnie domagał się od zarządu miejskiego.

Sąd Apelacyjny uchylił powyższy wyrok, uniewinniając dra Leonowicza od odpowiedzialności za nadużycia, będące w związku z ubojem rytualnym. W sprawie inkryminowanej w akcie oskarżenia kwoty 207 zł., Sąd Apelacyjny dopatrzył się nie przywłaszczenia, lecz jedynie przetrzymania tej kwoty, zaznaczając w motywach, iż dr. Leonowicz działał w tym wypadku bez chęci osiągnięcia korzyści majątkowej i skazał go z art. 286 k.k. za niedopełnienie obowiązku w charakterze urzędnika miejskiego na sześć miesięcy więzienia. W uwzględnieniu zaś pracy społecznej dra Leonowicza i jego długoletniej służby (ma on 34 lata służby miejskiej za sobą), Sąd orzekł zawieszenie wykonania kary.

M. ARCT
Warszawa, Nowy-Świat 35
BEZPŁATNIE WYSYŁA DLA DZIECI I DOROSŁYCH
ilustr. katalog pięknych książek gier i zabawek

„ARNOLD FIBIGER"— niech każdy pamięta Przez lat 60 w służbie klienta.
Kalisz, Szopena 9.
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku.
Przedstawiciel **H. ABELOW** Skład Pianin
Wilno, Niemiecka 22.

Skład w Wilnie
ZAMKOWA 20. Tel. 28-08

WŁADYSŁAW
NAGŁOWSKI
Wilno, Mickiewicza 7, tel. 29-79
Naczynia kamienne, emaliowane, porcelana, fajans, szkło, aluminjum, galanterstwo domowe.
Hurt. Detal.
CENY NAJNIŻSZE.

Futra, palta, i kostjumy męskie
według najnowszych fasonów wykonywa Pracownia Krawiecka
IGNACY NALEWAJKO
Wilno, Garbarska 2—4.

RATUJ SWE ZDROWIE PÓKI CZAS!
Grzybicę bronchit. uporczywy kaszel i wszelkie inne choroby płucne wyleczysz, stosując opatentowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej **BALSAM JEROZOLIMSKI** wyrobu Laboratorjum O. O. Bonifratrów w Wilnie.
Żądajcie tylko **prawdziwego BALSAMU JEROZOLIMSKIEGO O. O. Bonifratrów.**
Sprzedaż w każdej aptece.

Marne święta bez Krupnika!
KRUPNIK
BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA
sporządzisz, używając zaprawy korzennej **Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.**
Poleca Farm.
WŁADYSŁAW TRUBIŁŁO
skład apteczny
Ludwisarska 12, róg Tatarskiej.
— Specjalność zioła lecznicze. —

PHM
Pocz. o 12. Ostatni dzień
„GRANICA".
JUTRO PREMJERA. Najrozkoszniejsze zjawisko ekranu Deanna DURBIN w nowej świetnej kreacji jako bohaterka tysiąca wesołych zdarzeń i wzr. przygód
„PODLOTEK"

HELIOS | UWAGA. Tylko dziś 2 popularne seanse o godz. 12-ej i 2-ej **Po cenach zniżonych** Balkon 40 gr., parter 75 gr., dziecinne 25 gr.
„FLORJAN"
Od godz. 4-ej **DOROTHY LAMOUR** w filmie
„ZEW PÓŁNOCY"

CASINO | Początek o g. 2-ej. Potężny film o miłości i nienawiści **„SERCE I SZPADA"**
W rol. gł. **CONRAD VEIDT** jako „CZARNA ŚMIERĆ" — mistrz szpady
oraz **ANNABELLA** jako siostra przywódcy rebeljantów.
Film o imponującym rozmachu i wystawie. Nad program: DODATKI.
Początki punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15.

MARS | **Nieodwołalnie ostatni dzień.** Początek o 2-ej.
HARRY BAUR w filmie **„ZDOBYWCY MAROKKA"**
JUTRO PREMJERA.
FREDDIE BARTHOLOMEW oraz **MICKEY ROONEY** w świetnym, wzruszającym filmie p. t. **„LORD JEFF"**

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID", Mickiewicza 9.
Ostatni dzień!
Najpiękniejsza para **JEANNETTE MACDONALD i NELSON EDDY** w najpiękniejszym filmie
„GDY KWITNĄ BZY"
Początek o godz. 4-ej; w niedzielę i dni świąteczne od g. 1-ej.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i najcięższą **PRZEPUKLINĘ** gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały i sama lecznicze specjalista z dwudziestoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prędką i pomoc nieszczęśliwym i kobietom **S. KON, Warszawa, Sosnowa 13.** **PROSPEKTY** na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.

Programy radjowe

WILNO

Niedziela, 20 listopada 1938 roku

Patrz program warszawski. 8.45— Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra kapela wiejska „Kaskada". Patrz program warszawski. — 13,05 „Cudowni lekarze, znachorzy i inne dziwy" — feljeton Czesława Zgorzelskiego. Patrz program warszawski. 14.40 W świecie przyrody: „Płyną fale głosowe" — pogadanka inż. Henryka Bogusławskiego. 14.50 Koncert chóru męskiego KPW pod dyr. A. Czerniawskiego. 15.20 Echa przeszłości: „Teorje o powstaniu Państwa Polskiego" — pogadanka. Patrz program warszawski. 19.30 Wieczorynka w wyk. Zespołu „Uciecha". 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 22.20 Muzyka taneczna. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K.O.P.

Niedziela, 20 listopada 1938 roku

8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze (z Wilna). 9,00 Gra kapela wiejska „Kaskada" (z Wilna). 13,05 — „Nasze wsie i miasteczka" — „Weluta — wieś na błotach pińskich" — pog. M. Świerkowicz. 14.00 Gawęda aktualna. 14,50 Koncert chóru męskiego. 15.20 „Legendy o powstaniu Państwa Polskiego" — pog. Bogumił Zwolski (z Wilna). 15.30 „Dzisiaj kuma imieniny" — wieczorynka. 16.10 Zakończenie programu.

STAN PODGORĄCZKOWY JEST ALARMEM...
Chorobom płucnym, ostro występującym przy zimnej, wietrznej i wilgotnej pogodzie, towarzyszą często stany podgorączkowe. Są one sygnałami alarmującymi, że organizm niedamaga i potrzebuje pomocy. Zawczasu więc, przy pierwszych objawach kataru płuc, bronchitu, rozedmie, zaatakowaniu oskrzeli, stosuje się przynoszące ulgę zioła
OSKARA WOJNOWSKIEGO
PRZECIWKO CHOROBOM PŁUCNYM i BŁONICY
„ELMIZAN"
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4

Masz dreszcze?

ZAŻYJ NATYCHMIAST
MOTOPIRYNY
„MOTOR"

WARSZAWA

Niedziela, 20 listopada 1938 roku

7.15 Modlitwa. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 W 20-tą rocznicę Obrony Lwowa. 11.45 Audycje oświatowe. 11.57 Czas. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 Wyciągi z pism J. Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu". — 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Poemat muzyczny Reynaldo Hahn'a. 17.00 — Powszechny Teatr Wyobraźni. 17,30— Koncert żołnierski. W przerwie ok. g. 18.25 Chwila biura studjów. 19.25 Pogadanka. 19,30 Melodje z filmów dźw. W przerwie muzyki z płyt o g. 19.40 „Jak się robi film?" — transm. z ateljer. 20.15 Audycje informacyjne. 21,40 „Nasza wielka słabość" aud. liter. — muzyczna. 22,20 Muzyka taneczna. — 23.00 Dziennik i komunikat. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

Poniedziałek, 21 listopada 1938 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka— (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). — 8.00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 „Haydn" — audycja muzyczna dla gimnazjów — w oprac. Jerzego Kołaczkowskiego. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 — Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowskiego. 17.00 O promieniach radu i Roentgena — odczyt. 17.15 Opowieści o Bachu. 18,30 „Piosenka twowska w biegu lat dziejowych" — audycja. — 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 „Nasza poczta" — przemówienie Ministra Poczt i Telegrafów inż. Emila Kalińskiego. 21,10 Recital śpiewaczy Ady Sari. 21.40 Nowości literackie omówi Zygmunt Szyszkowski. 22,00 „Dzieje symfonji" — audycja. — 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. — Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski w języku francuskm.

Lekarze

GABINET WODOLECZNICZY D-ra Lipińskiego
Wiwulskiego 5.
zabiegi wodne metodą D-ra Zniniewicza, choroby nerwowe, wewnętrzne, przemiana materji. Przyjęcia 5—7 pp.

DR. MEDYCYNY
Jadwiga Anforowicz - Szczepanowa
Zamkowa 3 — 9.
Choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8 — 9, 12 — 1 i 4 — 7.

MASAŻYSTA i MASAŻYSTKA
dyplomowani
EDWARD I MARJA KLUCZWAJT
J. Jasińskiego 11 m. 3.
3078—5005

Kupno i sprzedaż

FABRYKA w Wilnie istniejąca ok. 35 lat, zatrudniająca do 30 robotn. w pełnym ruchu, z dużą klijentelą, oraz maszynami i całkow. urządzeniem **DO SPRZEDANIA** lub do wydzierżawienia. Informacje: Wilno, Niemiecka 4 m. 19 od 3—5 po poł. Tel. 19-20
5194—3197

MAJĄTEK czterdziestowłókowy, uprzemysłowiony, rezydencja, pod Grodnem—215.000, amortyzacyjne 135.000 Warszawa, Hoża, szesnaście, inżynier Wikarski. 5250.

SPRZEDAM FOLWARK 123,5 h. 16 km. od Wilna ślisznie położony nad samą Wilją i szosą, Połocka r. nr. 9 m. 9. 5313—3282

FOLWARKU, ośrodka poszukuję, Suwałki, Kościuszki 88, Trębicki 5280

PLACE sprzedaję od 800 m2 ładne położenie, ziemia ogrodowa. Zwierzyniec Sołtańska 26 godz. 15—16. Bliższe informacje: Kalwaryjska 12 m. 5 godz. 16—18. 5291—3259

DOMY, majątki, ośrodki, młyny, place, od 5.000 do 500.000 zł. poszukiwane, oraz są do nabycia. Br. Wojtkiewicz — Mickiewicza 35 m. 37. Telefon 29-01.
29—01. 5305—3273.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE nowe i okazyjne pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty od 225 zł. — H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

FORTEPIAN Schrödera koncertowy,— w dobrym stanie sprzedaje się nie drogo. — Trocka 5 — 1. 5307—3275

DO SPRZEDANIA fortepian firmy „Rothke" koncertowy, w doskon. stanie. Adres w Adm. „Słowa".
5268—3246

FORTEPIAN nieduży, firmowy w b. dobrym stanie, okazyjnie sprzedam spowodu wyjazdu. ul. Sołtaniska 1—1
5315—3284

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA nowoczesny pokój jadalny, oglądać: Kwiatowa 7 m. 10 od godz. 8—11 i 3—5 po poł.

FRYZ KARAKUŁOWE w doskonałym stanie okazyjnie do sprzedania. Tel. 17-81. 5300-3268.

SPRZEDAJE SIĘ nowe męskie futro na piżmowcach — ul. Św. Filipa 1—12.
5304—3272

DO SPRZEDANIA popielicowy kołnierz z muflą i kołnierz skunksowy. — Śniadeckich 1 — 11 II p. 5306—3274

KUPNO - SPRZEDAŻ: Mebli, dywanów, kilimów, futer, porcelany, kryształów, obrazów, bronzy, srebra, rzeczy antycznych, domowych i okazyjnych. Najtrwalsze meble stylowe. — Świeży transport **dywanów perskich** f-ma **„OKAZJA"** Wileńska 26.

POSZUKUJE się jesionu do wyrobu nart. Posiadacze proszeni są o zgłoszenie: Wilno, W. Pohulanka 5—9. Wł. Słonicz.

Lokale

SKLEP z pokojem poszukuje się przy ul. Wileńskiej, Zamkowej, Wielkiej lub S-to Jańskiej. Oferty do redakcji sub „Sklep". 5259—3237

MIESZKANIA 2 — 3 pokojowego suchego, ciepłego z wygodami na parterze poszukuję natychmiast. Zgłoszenia kierować: Wilno. ul. Kościuszki 14-c m. 1 — sędzia Wojewódzki. Tamże wózek sportowy dla chorych sprzedaje się. 3263

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe o średniej kubaturze, nowa łazienka i wygody Mickiewicza 7. Wiadomość u dozorcy.
3253

POSZUKUJĘ od 1-XII mieszkania dwupokojowego z wszelkiemi wygodami, możliwie w nowoczesnym domu. Oferty składać pod nr. 3290.

POKÓJ NIEKRĘPUJĄCY do wynajęcia — umeblowany, słoneczny, z wszelkiemi wygodami dla jednej osoby, ul. Teatralna 9 m. 8.

DO WYNAJĘCIA POKÓJ umeblowany, wszelkie wygody i utrzymanie. Zawalna 7—2.

POKÓJ (mały) osobne wejście, wygody do wynajęcia. Tartaki 34-a m. 4, oglądać od godz. 16—20, święta 10—18

POKÓJ z wygodami do odnajęcia. — Witoldowa 5 — 1. 5311—3280

PRZYJMĘ UCZENICE na stancję. Całkowite utrzymanie i dobra opieka zapewniona, ul. Dąbrowskiego 7 m. 10
5299—3267

BIBLIOTEKA Teresy Łopuszyńskiej
WILNO,
Śniadeckich 3 (róg Mostowej)
Beletrystyka w języku polskim i francuskim.
— Książki dla dzieci i młodzieży. —
NOWOŚCI POWIEŚCIOWE.

Uzdrowiska

CZARNIECKA GÓRA Sanatorjum Kardjologiczne (choroby serca) — czynne cały rok. Opłaty ryczałtowo za kurację 3-tygodniową złotych 275, 325, 350 w zależności od pokoju. Informacje: poczta Czarniecka Góra — telefon Staporków 2. Sanatorjum. 5179

Nauka

NAUCZYCIELKA francuskiego (rodowita) **matura, W.S.H. konwersacja; porawia wadliwy akcent. Portowa 19 m. 11. Parter, od podwórza na prawo.**
5301—3269

RODOWITA NIEMKA udziela lekcyj niemieckiego, ul. Rydza-Śmigłego 6-3.
3262

DYPLOMOWANY pianista Konserwatorjum Warszawskiego udziela lekcyj muzyki — ul. Sawicz 11 m. 1.
5290—3258

MATURZYSTKA przyjmie chętnie posadę do dzieci w majątku. Oferty proszę kierować. Uniwersytecka 2 m. 8 „maturzystka".
jęcia 5398—3266

POTRZEBNA młoda Francuzka z konwersacja do dzieci, na stałe, lub na przychodzącą. Wymagane referencje. Zakretowa 7—17 od 2—3 p.p. tel. 20-85. 5273—3251

POSZUKUJĘ na wieś korepetytorki na sześć tygodni dla przygotowania uczenicy do I kursu liceum przyrodniczego. Hotel Europejski pokój 28.
3287

WYCHOWAWCZYNI znająca dobrze język polski potrzebna do dziecka. Zgłosz. od godz. 16 do 17-ej ul. Tomasza Zana 16-a m. 1.
5303—3270

Poszukują pracy

RYSUNKI I ILUSTRACJE do wydawnictw — opracowywanie i utwory. Od 3 zł. Wilno, skrytka listowa 185.

SIOSTRA (b. studentka medycyny) Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Wilno, ulica Portowa nr. 6 m. 1. Kreniowa. 5303—3271

RZĄDCA - ekonom, lat 40 zmieni posadę na ordynarję. Wieloletnia praktyka, i najlepsze referencje. Żona b. nauczycielka, może przygotować do gimnazjum. Zna dobrze niemiecki. Majątek Wiązowiec — poczta Chożów k/ Mołodeczna — dla j. S. 5122

POSZUKUJĘ pracy biurowej. Złożę kaucję 20.000. Poważne referencje. Oferty: Biuro Grabowskiego, Garbarska pod „Kaucja". 5316

MŁODA panienka chętnie zajmie się pielęgnowaniem osoby chorej lub wychowaniem dziecka w wieku przedszkolnym. Można na wyjazd. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod liczbę 58.

Praca zaofiarowana

STUDENT-ÓW-EK poszukuje poważna chrześcijańska firma wydawnicza do zbierania zamówień na dzieła naukowe. Dobre warunki finansowe, bogaty materjał propagandowy. Zgłoszenia: Warszawa, Skr. poczt. 476. 5279

POTRZEBNA gospodyni od zaraz ze znajomością kuchni, hodowli i drobiu. Zgłaszać się ze świadectwami — zauł. Portowy 3 — 1, w godz. 8—10 rano.
5310—3278

KILKU MŁODYCH praktykantów po wojskowości przyjmiemy. Zgłoszenia: Dom Handlowy Odyniec — Wielka 19.

POSZUKIWANY PISARZ podwórzowy na skromnych warunkach. Hotel Europejski, pokój 28 od 8 do 10 i od 4 do 6. 5314—3283

Zguby

ZGUBIONA torebka damska z pieniędzmi 18 listopada w godz. 18—19 na ulicy Wileńskiej; uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem kierowniczce szkoły im. E. Orzeszkowej — zaułek Ponomarski 2 m. 1 na Zarzeczu, lub do III komisarjatu. 3289

Różne

SZCZUCZYN NOWOGRÓDZKI. Rzadka okazja. Wydzierżawia się bufet — reestauracja Klubu „Ognisko" Urzędnicze w Szczuczynie na warunkach przystępnych do omówienia na miejscu.— Bufet znajdujący się w salonach Klubu Urzędniczego — do wynajęcia zaraz.
5316

10,000 ZŁ. I GOSPODARSTWO otrzyma starsza panna lub wdowa, która zechce być matką dwóch sierot 6 i 9 lat, Zgł.: do Pośrednictwa Meller. Gąsiorki, poczta Morzeszczyn. Pomorze. 5253

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1 szpalt. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadesłane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świąteczn. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjm. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracja nie obowiązują.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz **Wilno, drukarnia „Słowo", Zamkowa 2.** **Redaktor: Władysław Bodak**